

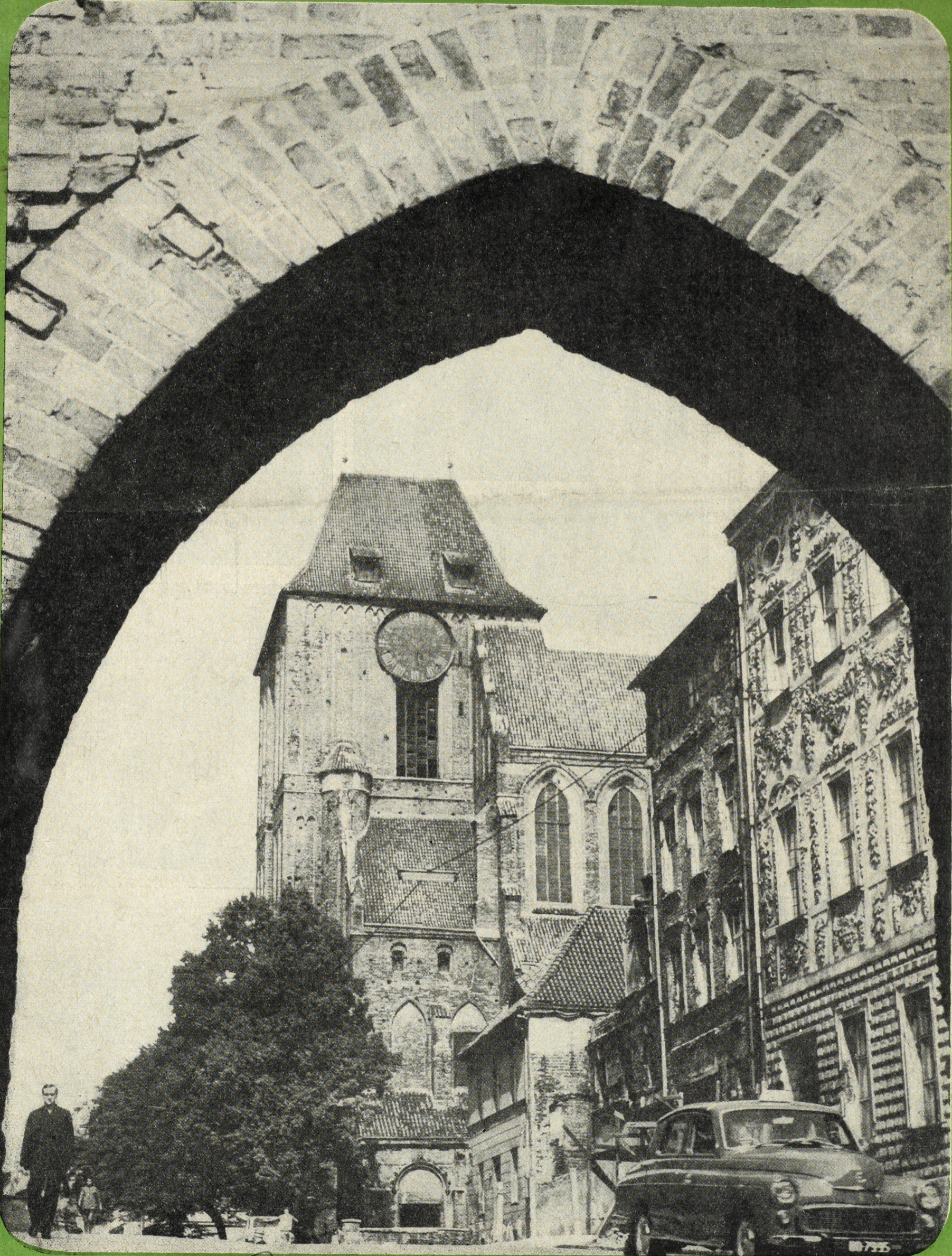
Janvier - Juin - 74

23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS • 6 STYCZNIK - JANVIER 1974 • ROK WYDANIA XVII • Nr 2 (846) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP. 2373

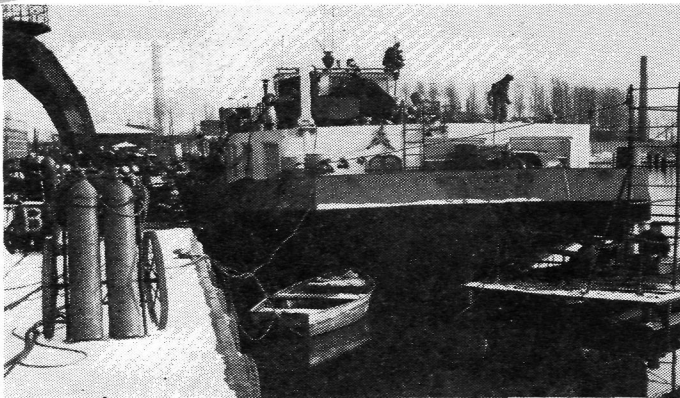
1 9 grudnia 1973 r. był dniem wyborów do terenowych organów władzy — rad narodowych (obszerniej o wyborach piszemy na str. 4). Wśród przeszło 23 mln Polaków uprawnionych do głosowania ponad połowę stanowili wyborcy, którzy nie przekroczyli 30 roku życia, a półtora miliona młodych uczestniczyło w wyborach po raz pierwszy. Na naszym zdjęciu — głosują młodzi stoczniovcy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Kraj w obiektywie



• 1

2 Wrocławską Stocznia Rzeczna, obok płockiej, należy do największych w Kraju przedsiębiorstw tego typu. Produkuje się tu zbiornikowce do przewozu chemikaliów, paliw płynnych i olejów oraz tankowiska statków pełnomorskich w portach i na morzu. Rok ubiegły zamknęli wrocławscy stoczniovcy ukończeniem jednostek dla armatorów „Minol” w NRD i holenderskiego „Union Tank”. W bieżącym roku natomiast, oprócz zaspokajania potrzeb krajowych, będą realizowali zamówienie armatora belgijskiego na pchacze typu „Bizon”.



• 2

3 Jarosław (woj. rzeszowskie) znany jest w Kraju, zwłaszcza wśród pań, z atrakcyjnych wyrobów dziewiarskich ze znakiem „Jarlan”. Nie jedyne to zresztą zakłady przemysłowe w tym mieście, wokół których powstają także nowoczesne dzielnice mieszkaniowe. Jednakże nowoczesność nie przesłania gospodarzom Jarosławia bogatej przeszłości miasta. Od kilku lat trwają prace przy rekonstrukcji jarosławskiej Starówki. Remont zabytkowych kamieniczek oraz zabezpieczenie podziemnych przejść i wielokondygnacyjnych piwnic pochłania rokrocznie prawie 14 mln zł z miejskiego budżetu. Zakończenie prac rekonstrukcyjnych przewidziane jest na rok 1980.



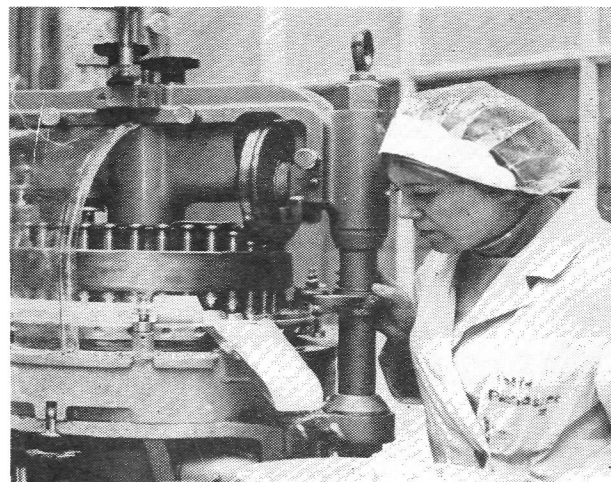
• 3

4 Gminny Ośrodek Kultury we wsi Lipka (pow. Złotów, woj. koszalińskie), prowadzony przez Jana Wiśniewskiego, jest nie tylko miejscem, gdzie młodzi pożytecznie spędzają wolny po pracy czas. Przeszło dwustu młodych pracuje w zespołach: żywego słowa i pieśni, wokalnemu-muzycznym, recytatorskim, plastycznym. Działają tu także Uniwersytet Powojskowy i Społeczne Ognisko Muzyczne. Własna sala widowiskowa umożliwia młodzieży wystawianie spektakli dla miejscowej publiczności. Próbe montażu słowno-muzycznego pt. „Ballada o kubku żołnierskim” widzimy na zdjęciu.



• 4

5 Nowo wybudowane Zakłady Farmaceutyczne „Pofa” w Rzeszowie, po fazie rozruchu technologicznego, w grudniu ub r. rozpoczęły wstępną eksploatację, a w maju br. osiągną pełną zdolność produkcyjną. Wartość wytwarzanych tu leków wyniesie 165 mln zł rocznie. Obok już produkowanych środków leczniczych zakład przygotowuje wiele nowych specyfików, które stanowiąc będą jedną trzecią całego planu wytwórczego.



• 5

6 60 tys. ton mięsa rocznie będą przerabiałe nowo wybudowane Zakłady Mięsne w Elku. O nowoczesności zakładów świadczy całkowita ich mechanizacja i automatyzacja (wyposażone zostały m. in. w szwedzki system „Telematic” rejestrujący dane potrzebne w sterowaniu produkcją).



Fot. CAF

• 6

W numerze:

- W Paryżu podpisany został nowy program polsko-francuskiej współpracy kulturalnej str. 5
- Kolejna trójka młodych wypowiada się w naszej ankiecie „Co młodzież wie o Polsce” str. 6
- Minęło już 20 lat od śmierci autora „Kwiatów Polskich”. O Julianie Tuwimie piszemy na str. 7
- Fotoreportaż z Międzynarodowego Salonu Żywności w Dijon, w którym uczestniczyła również Polska str. 8
- O pracy zespołu folklorystycznego „Śląsk” w Lyonie str. 9
- Kazimierz nad Wisłą, czyli perłę polskiego renesansu, przedstawiamy na . . . str. 11
- Z okazji obchodów 50-lecia przybycia do Francji polskiej emigracji zarobkowej ambasador Polski złożył wizytę w Montceau-les-Mines str. 12-13
- Literackie zmartwychwstanie Henryka Walezy . . . str. 14
- Piaskorzeźby ze sznurka str. 23

Nasza okładka

Jeden z wielu zabytkowych budynków Torunia — kościół św. Jana. W tym właśnie kościele przed 500 laty odbyła się uroczystość chrztu Mikołaja Kopernika. Fot. CAF



Pan Jean-Paul Palewski (z lewej) przemawia w Stacji Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. Obok niego — dyrektor Stacji prof. Nowacki Fot. W. SŁAWNY

JEAN-PAUL PALEWSKI O KOPERNIKU

PAN JEAN-PAUL PALEWSKI jest deputowanym, przewodniczącym francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym, przewodniczącym Rady Generalnej departamentu Yvelines, zasłużonym kombatanem, odznaczonym Krzyżem Legii Honorowej, Orderem Polonia Restituta i innymi wysokimi odznaczeniami francuskimi i polskimi. Jean-Paul Palewski jest prawnikiem i znanym adwokatem. Wielkie uznanie i popularność zdobył sobie również jako społecznik udzielający się szeroko i ofiarnie. W ostatnich latach rozwija działalność jako przewodniczący Francuskiego Komitetu Odbu-

dowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Pan Jean-Paul Palewski jest autorem wielu publikacji. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jest on również historykiem. Jego ostatni odczyt poświęcony był epoce Odrodzenia i życiu Kopernika.

Odczyt wygłoszony przez p. Palewskiego w paryskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk wywołał ogromne zainteresowanie. Wszyscy wysłuchali tej prelekcji z prawdziwą przyjemnością. Zawierała ona nie tylko bardzo dużo cennych wiadomości o Koperniku, ale także ciekawie obrazowała epokę, w której żył wielki uczyony. Prelegent poświęcił wiele uwagi pochodzeniu astronoma, rodzinie, środowisku, w którym dojrzał. Przedstawił barwnie jego podróże i studia, najpierw w Krakowie, potem za granicą. Dał sugestywne, bogate obrazy miast tamtych czasów: Krakowa, Bolonii, Rzymu. Często porwrać temat niebezpieczeństwa krzyżackiego i związanych z nim problemów prawnych. Kopernik ukazany został jako prawdziwy człowiek renesansu, wszechstronny uczyony, rozmaito badaniach, podróżach, sztuce.

Dużo mówiło się i pisało o Koperniku w ciągu tego jubileuszowego 1973 roku, stanowiącego 500 rocznicę urodzin genialnego Polaka. Niełatwo więc w tej sytuacji powiedzieć coś nowego o Koperniku, co mogłoby porwać słuchaczy. A jednak p. Jean-Paul Palewski urzekł zebranych swą prelekcją przedstawiając Kopernika, jego bogatą indywidualność, pasję szukania nowych prawd wobec których rozum człowieka doznaje niepokoju.

Pan Jean-Paul Palewski mówił pięknym, bogatym językiem. Złożył hołd Kopernikowi kończąc w ten sposób obchody 500-lecia.

**„W KOPERNIKU CZCIMO
PRZEDSTAWICIELA
WIECZNEJ POLSKI”**

WYSTAWA W TULUZIE

— Pragniemy uczcić pamięć jednego z najwybitniejszych ludzi, jakich wydał kraj, który kochamy i podziwiamy, który był zawsze przyjacielem i sojusznikiem Francji — powiedział prof. Paul Ourliac, zastępca mera Tuluzy, podczas uroczystości otwarcia w Bibliotece Miejskiej wystawy dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Na uroczystości tej był obecny przedstawiciel ambasady PRL w Paryżu p. minister-radca Jerzy Feliksiak, p. Sermet — reprezentant prefekta, zastępca mera p. Ourliac reprezentujący deputowanego — mera Tuluzy p. Baudis, p. prof. Voigt — dyrektor Ecole Nationale de Chimie w Tuluzie, doktor honoris causa Uniwersytetu w Toruniu, p. Eugeniusz Seiler — konsul PRL w Lyonie, p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz — przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Tuluzie, zastępca mera Tuluzy pp. Oseta i Bouvier, p. Luzzaretta — radny miejski, pani Moran — naczelny konserwator Biblioteki Miejskiej w Tuluzie i wiele innych osobistości.

Wystawę zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie wraz z Biblioteką Miejską. Dużo pracy w zrealizowanie tej wystawy włożyła pani Cabrol, bibliotekarka, która wydobyla ze zbiorów Biblioteki Miejskiej wiele cennych okazów oraz pozyskała współpracę Muzeum Paul Dupuy i innych instytucji.

Na wystawie znalazł się bogaty zestaw rycin: portrety wielkiego astronoma, monumenty historyczne, dzieła sztuki związane z epoką, w której żył i miejscami, w których przebywał; fotografie dokumentów związanych z życiem i działalnością astronoma. Wystawione było również dzieło Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium”, wydane w 1543 r., w roku jego śmierci w Norymberdze, zabytkowe astrolabium z 1215 r. oraz inne instrumenty astronomiczne z różnych epok.

Dla dzieci przewidziany był na wystawie osobny dział. Zorganizowała ten dział Société d'Astronomie Populaire. Dzięki temu wystawa odwiedzana była nie tylko przez dorosłych, ale również i przez młodzież, przez uczniów wszystkich liceów i szkół zawodowych w Tuluzie.

— W Koperniku czcimy przedstawiciela wiecznej Polski — powiedział w swym przemówieniu podczas otwarcia wystawy, p. Ourliac, w imieniu rady miejskiej Tuluzy.

Niedziela, 13 stycznia, godzina 17

TRADYCYJNE SPOTKANIE NOWOROCZNE

Z okazji Nowego Roku, tradycyjnym zwyczajem, redakcja „Tygodnika Polskiego” serdecznie zaprasza swych Przyjaciół i Czytelników na noworoczne spotkanie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia, o godzinie 17, w lokalu redakcji: 23, rue Taitbout, Paris IX (métro: Chaussée d'Antin).

Do miłego zobaczenia w redakcji!

DLACZEGO „TYGODNIK” MA DWA TYTUŁY

Weszliśmy oto w nowy, 1974 rok. Podobnie jak w każdym niemal roku, w owej ledwie nadgrzyzionej przez ząb czasu dwunastce miesięcy, która się przed nami rozpościera, tkwią rocznice wielkich zdarzeń. W 1974 roku Polska obchodzić będzie stulecie urodzin genialnego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej. Tadeusza Zelińskiego-Boya. W 1974 roku minie także trzydziesta rocznica powstania Polski Ludowej.

Pismo, które w tej chwili, Rodaku, kartkujesz, uważa sobie za punkt honoru uczcić jak najgodniej obie te rocznice. Dlaczego? Dlatego, że Boy, który potączył kulturę polską z kulturą francuską wspianiałym wężem swoich przekładów, jest jednym z duchowych patronów tego pisma. Dlatego, że pismo to stawia sobie m. in. za cel przybliżenie swoim czytelnikom tego wszystkiego, co zostało stworzone w Polsce w trakcie minionego trzydziestolecia.

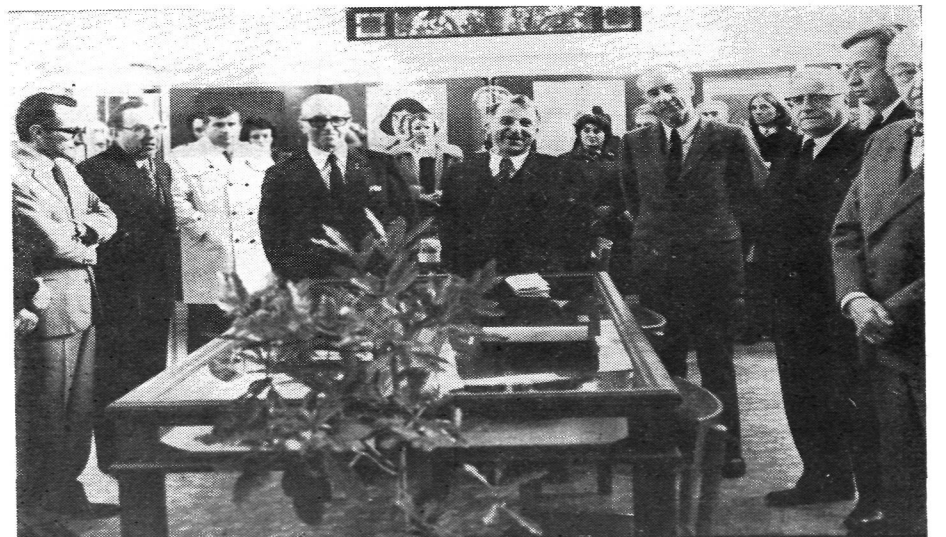
Pismo to ma dwa tytuły. Nazywa się „Tygodnik Polski” i „La Semaine Polonaise”. Dlaczego? Dlatego, że jest ono pomostem między Polską a Polakami żyjącymi we Francji i Belgii. A także i z tej przyczyny, że wydajemy je nie tylko z myślą o starych emigrantach, ale również z myślą o dzieciach i wnukach tychże emigrantów.

Nie wszyscy potomkowie starych wychodźców polskich władają biegle językiem polskim, i dlatego francuski jest w „Tygodniku Polskim” nie tylko jako podtytuł. Każdy numer „Tygodnika Polskiego” zawiera mnóstwo tekstów w języku francuskim. Teksty te dają młodzieży polonijnej wgląd w życie współczesnej Polski i uoaczniają jej bogactwo tysiącletniej kultury starego naszego kraju, tudzież powiązania teje kultury z kulturami Francji i Belgii.

„Tygodnik Polski” pozyskał już sympatię tysięcy młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego. Powinny go czytać także i Twoje, Rodaku, dzieci i wnuki, gdyż z jego lektury odniostyby rzetelny pożytek. Staraj się im to wytłumaczyć.

I Ty też, Rodaku, powinienes uczynić „Tygodnik Polski” swoim domownikiem. Ty też powinienes zaprenumerować „Tygodnik Polski”. Wczytaj się w ten egzemplarz naszego periodyku, który w tej chwili wertujesz, a przekonasz się, że „Tygodnik Polski” jest najprzyjemniejszym piśmie polskim we Francji i Belgii. Zajrzyj na dwudziestą drugą stronę niniejszego numeru, a stwierdzisz, że czytanie „Tygodnika Polskiego” nie jest przyjemnością kosztowną. Spytaj o „Tygodnik Polski” tych spośród Twoich znajomych, którzy abonują nasze pismo, a dowiesz się na pewno, że „Tygodnik Polski” jest tak dobrą i pożyteczną gazetą, że ze świecą trzeba by szukać podobnej.

**SKORO CHĘTNIE OBCUJESZ Z NASZYM „TYGODNIKIEM”
DLACZEGO NIE UCZYNISZ GO SWYM DOMOWNIKIEM?**



Uroczystość otwarcia wystawy. Wokół gabloty z eksponatami od prawej: dr Bouvier — zastępca mera, minister-radca Feliksiak, prof. Jean Sermet — przedstawiciel prefekta regionu, prof. Voigt, prof. Ourliac — reprezentujący mera Tuluzy, inż. Kaczmarekiewicz, prof. Carat, konsul generalny Włoch — Cortese

GRUDNIOWE WYBORY 1973

9 GRUDNIA ODBYŁY SIĘ W KRAJU WYBORY do rad narodowych wszystkich stopni. Wybranych zostało 17 wojewódzkich rad narodowych, 5 rad narodowych miast wyłączonych z województw, 299 powiatowych rad, 15 rad narodowych wspólnych dla miast i powiatów, 441 miejskich rad, 33 rady dzielnicowe, 1990 rad gminnych i 375 rad narodowych miast i gmin.

Spośród 200 tys. kandydatów zgłoszonych na listach zostało wybranych ponad 135 tys. radnych do rad narodowych wszystkich szczebli. Będą oni sprawować swój mandat w ciągu 4 lat, tj. w okresie kadencji 1973—1977 r. Największa liczba radnych — przeszło 68,5 tys. — zasiądzie w Gminnych Radach Narodowych. Ponadto do rad wspólnych dla miast i gminy wybranych zostało ponad 17 tys. osób, podobna liczba radnych wchodzi w skład rad narodowych małych miast (nie stanowiących powiatów).

Drugą co do liczebności grupę społeczną mandatariuszy stanowią radni powiatowi — przeszło 20 tys. osób. W radach miast, na prawach powiatu, zasiądzie blisko 3 tys. reprezentantów społeczeństwa. Wybrano także 15 wspólnych rad narodowych dla powiatów i miast m. in. w Grudziądzu, Tczewie, Starachowicach, Kaliszu, Stalowej Woli, Stargardzie Szczecińskim, Jeleniej Górze. W tych wspólnych radach zasiądzie łącznie przeszło 1.600 radnych. Liczba radnych najwyższego szczebla, tj. w województwach wynosi ponad 3 tys. osób. Wśród miast wydziałonych największą radę ma Warszawa — 180 radnych. Drugie miejsce zajmuje Łódź ze 150 radnymi. W radzie miasta Krakowa zasiądzie 130 osób a mieszkańcy Poznania i Wrocławia wybrali po 120 ojców miasta.

Z rad szczebla wojewódzkiego — najliczniejszą jest rada katowicka, w której zasiądzie 180 radnych. W woj. poznańskim i warszawskim będzie ich po 170. Do każdej z pozostałych rad wojewódzkich wybranych zostało od 120 do 160 radnych.

Konkretną liczbę członków rad narodowych niższego szczebla ustaliły odpowiednie rady wojewódzkie, powiatowe i miejskie, zgodnie z zasadami określonymi w ordynacji wyborczej. Liczebność rad niższych stopni jest proporcjonalna do ilości mieszkańców obszaru działania danej rady narodowej.

Kandydaci całego społeczeństwa

Kandydaci na radnych zgłaszani byli przez organizacje polityczne, społeczne i zawodowe. Kandydatury zatwierdzały na plenarnych posiedzeniach komitety Frontu Jedności Narodu — organizacji reprezentującej całe społeczeństwo. Zatwierdzenie kandydatów na radnych zostało poprzedzone szerokimi konsultacjami z wyborcami. Była to bardzo owocna forma dialogu ze społeczeństwem, ciesząca się wielkim zainteresowaniem i frekwencją.

Ogółem w całym Kraju odbyło się przed wyborami ponad 32 tys. zebrań konsultacyjnych, w których uczestniczyło ok. 3 mln wyborców. Na spotkaniach poruszono szereg problemów, które staną do rozwiązania przed nowo wybranymi radami. Szczególnie wnikliwie dyskutowano nad kandydaturami na radnych.

Proponowani kandydaci z reguły zyskali aprobatę, choć sporo było zgłoszeń nowych nazwisk i wniosków wciągnięcia na listę tych osób, które cieszą się w swoim środowisku szczególnym szacunkiem i zaufaniem. Kierowano się

tu zwłaszcza takimi kryteriami jak zaangażowanie społeczne, wywiązywanie się z obowiązków zawodowych, opinia w środowisku. Przy powtórnym kandydowaniu — także aktywnością w poprzedniej kadencji. Zastrzeżenia, jakie padały pod adresem niektórych osób, kandydujących do rad dotyczyły m. in. piastowania jednocześnie zbyt wielu funkcji, co mogłoby odbić się niekorzystnie na pracy w radzie. W ocenie kandydatów wśród rolników brano szczególnie pod uwagę efekty uzyskiwane przez nich w gospodarstwach rolnych. W kilku powiatach nie najlepszą pracą kandydatów-rolników była powodem zastrzeżeń wyborców.

Novum obecnych wyborów

Po raz pierwszy od kilkunastu lat wybory do rad narodowych odbyły się osobno a nie łącznie z wyborami do Sejmu. Pozwoliło to na skoncentrowanie uwagi na problemach i zadaniach terenu, zwłaszcza, że wybory przypadły w okresie dynamicznego rozwoju życia politycznego i gospodarczego, jaki nastąpił w Polsce po 1971 r. w czasie intensywnych prac nad doskonaleniem systemu gospodarki państwowej w końcowym etapie bieżącej pięcioletki. Dlatego też postawione zostały szczególnie wysokie wymagania w zakresie trafnego doboru radnych z uwagą na coraz bardziej skomplikowane

zadania stojące przed terenowymi organami władzy.

Grudniowe wybory stały się więc w Polsce doniosłym wydarzeniem. Otworzyły bowiem nowy rozdział w działalności rad, w usprawnianiu administracji i w rozwoju demokracji socjalistycznej.

Le 9 décembre tous les Polonais sont passés aux urnes pour élire les conseils du peuple à tous les échelons. Cela concernait 17 voïvodies, 5 municipalités autonomes, 299 cantons et 15 municipalités et cantons réunis. En outre les élections concernaient aussi près de 1990 communes rurales et 375 conseils municipaux dans les villes et cantons.

135 000 conseillers ont été choisis parmi les 200 000 candidats inscrits sur les listes. Ils assureront leur mandat pendant 4 ans, soit la cadence 1973—1977.

La campagne électorale a été très active. Elle a consisté en de nombreuses rencontres avec les électeurs. Le dialogue a été très fructueux et s'est distingué par une fréquence élevée. Il y a eu tout quelque 32 000 consultations auxquelles ont participé environ 3 millions d'électeurs.

Pour la première fois, les élections aux conseils du peuple ont été détachées des élections à la Diète ce qui permet de concentrer davantage l'attention sur les problèmes particuliers à chaque région pour l'obtention de meilleurs résultats économiques et politiques.

La réforme administrative entreprise va connaître maintenant sa deuxième phase. Elle est actuellement discutée à la Diète et vise à une restructuration des organes du pouvoir et de l'administration nationale dans les villes, cantons et voïvodies.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Zarząd Główny de la „Fédération des Combattants Alliés en Europe” składa organizacjom kombatanów alianckich w Europie, ich Rodzinom i Sympatykom serdeczne życzenia szczęśliwego NOWEGO ROKU.

Président de la Fédération des Combattants Alliés en Europe.

(—) PAWEŁ POZIEMSKI

SERDECZNE ŻYCZENIA

Zarząd l'Académie Internationale d'IMOS składa swym Członkom i Sympatykom serdeczne życzenia z okazji NOWEGO ROKU 1974

WPLATY NA ODBUDOWĘ ZAMKU W WARSZAWIE

Pan Paweł Maik — 50 Fr.
Pani Woźniak z Comentry — 30 Fr.
Pan Mateusz Goldasz z Paryża — 100 Fr.

W ROKU JUBILEUSZOWYM

Właściwie, to aniśmy się obejrżeli, i nadszedł rok XXX-lecia Polski Ludowej. Jest co bilansować. Jest co wspominać. Jest z czego być dumnym. Jak mgnienie oka minęły nam te lata. Okres, który w języku demografów zwie się pokoleniem. A który historycy policzą na pewno za kilka...

Kiedy w rodzinie zbliża się rocznica, podobna tej, którą w 1974 r. świętować będzie Polska Ludowa, robi się w domu porządek i myśli jakby tu najlepiej uczcić taką uroczystość. Za normalne tedy przyjąć trzeba i to, że w podobnym nastroju weszła w Nowy Rok i cała, przeszło trzydziestomilionowa polska rodzina. Od tygodni myśli się więc w Kraju jakby tutaj najodgadniej uczcić jubileusz. Sądzę, że z zaufaniem do swojej redakcji mogą Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” oczekiwać nie tylko na szczegółowe, ale i ciekawe relacje o tym jak Kraj święcić będzie swoją rocznicę, która jest przecież i ich świętem. A tymczasem nie będą nam mieli za złe, jeśli już dziś poinformujemy o tym, co z okazji XXX-lecia Polski Ludowej zamierza się urządzić na świecie. Przy pomocy polskich placówek zagranicznych. Ale także przy współudziale tych wszystkich, którzy choć rozsiani po całym globie, z wrodzoną naszym rodakom skrupulatnością wypełniają swe obowiązki wobec nowych ojczyzn, zachowują jednak duchowe związki z tą starą, jedyną, Macierzą.

Zgodnie z przyjętymi założeniami, wszystkim polskim imprezom organizowanym w 1974 r. za granicą zostanie nadana uroczysta oprawa. Ma ona zapewnić właściwy odbiór całej akcji, której celem jest pokazanie Polski Ludowej w roku jej trzydziestolecia jako kraju nowoczesnego, daleko posuniętego na drodze industrializacji i rozwoju, kwitnącego kulturalnie, interesującego partnera w światowej wymianie tak gospodarczej, jak i intelektualnej. Wydaje się, że idące przez świat odprężenie, to co w trochę pompatycznym języku gazetowych wstępniaków określane jest jako „duch Helsinek”, sprzyjać temu będzie! Dla pokazania Polski w takim właśnie sensie, przyjęto daleką zasadę dążenia

wszędzie tam, gdzie będą po temu warunki, do urządzania imprez kompleksowych. A więc wystaw pokazujących np. polskie osiągnięcia gospodarcze, ale obok tego także polską naukę, kulturę czy zdobycze socjalne. A wszystko to starać się będą organizatorzy uzyskać nowoczesnymi środkami, a więc z szerokim wykorzystaniem masowych środków przekazu, technik audiowizualnych, koloru. Jednym słowem tak, aby image Polski odpowiadał także formą swej nowoczesnej treści.

Kompleksowo pomyślane imprezy planuje się zorganizować przede wszystkim w najbliższych Polsce krajach socjalistycznych, wielkich krajach Europy Zachodniej, z którymi wiąże Kraj rozliczne więzy jak: Francja, Włochy, Wielka Brytania, państwa skandynawskie czy też tych, w których jak np. w NRF szczególnie ważna jest zmiana „obrazu” Polski. Powyższe nie wyklucza, że we wszystkich krajach europejskich i u poważniejszych partnerów Polski na innych kontynentach zaznaczony zostanie jubileusz XXX-lecia okolicznościowymi imprezami. W krajach, gdzie istnieją duże skupiska polonijne, odbywać się będą imprezy przeznaczone specjalnie dla odbiorców pochodzenia polskiego.

Imprezami kluczowymi będzie kilka wielkich wystaw gospodarczych. Wśród planowanych szczególną rangę nadaje się tym, które zorganizowane będą w Moskwie, Paryżu i Düsseldorfie. Mają one pokazać w sposób najpełniejszy to, co w minionym trzydziestolecu zostało w Kraju dokonane i jaki potencjał Polski reprezentuje dziś na gospodarczej mapie świata. Jak już wspominałem wyżej, będzie tym wystawom gospodarczym towarzyszyć cały szereg innych manifestacji, które razem złożą się na kompleksowy image Polski.

W zakresie imprez muzycznych w 1974 r. planuje się zrealizowanie 106 wyjazdów za granicę zespołów symfonicznych, kameralnych, folklorystycznych oraz licznych solistów. W programach występów prezentowana będzie przede wszystkim muzyka polska.

W dziedzinie teatru przewiduje się wyjazd na zagraniczne tournée 18 teatrów. W ich repertuarze dominować będzie oczywiście dramaturgia polska. Czynnione są starania, aby znalazła ona z okazji trzydziestolecia także poczesne miejsce w repertuarach miejscowych teatrów.

Szczególne uwaga będzie skupiona na repertuarze licznych polskich zespołów estradowych, które w roku jubileuszowym wyjadą na występy za granicę.

W ciągu 1974 r. 118 wystaw prezentować będzie w świecie polskie sztuki plastyczne. Będą one organizowane aż w 40 krajach.

Na 33 większych i niezliczonej ilości mniejszych imprezach, prezentowany będzie w tym roku dorobek polskiego filmu.

A co we Francji? Takie zapytanie czytelników „Tygodnika Polskiego” jest zupełnie naturalne.

O części imprez, tych, które wynikają z podpisanego niedawno Programu wymiany kulturalnej polsko-francuskiej na lata 1974 i 1975 piszemy na stronie 5. Tutaj wspomnimy o pozostałych.

A więc o jubileuszowej ekspozycji polskiej na tegorocznych Targach Paryskich, potraktowanej kompleksowo. Podobne ekspozycje, acz o mniejszym zakresie, zorganizowane będą w Lille i Strasburgu. Przygotowuje się na terenie Francji występy Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji, Baletu Poznańskiego, Filharmonii Narodowej, Mazowsza i trzech innych zespołów folklorystycznych, teatrów na Festiwalu w Nancy, Sceny Kameralnej Teatru Wielkiego, Teatru Lalkowego „Marcinek”, Wystawy Malarstwa Współczesnego, Retrospektywnej Wystawy Plakatu, Wystawy poświęconej konserwacji zabytków i licznych innych mniejszych.

Aby nie przedłużać listy tych zamiarów niech mi wolno będzie tylko wyrazić trochę osobistego żalu, że nie będę miał możliwości zapoznania się wraz z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego” z tym całym programem.

JAN BABIŃSKI

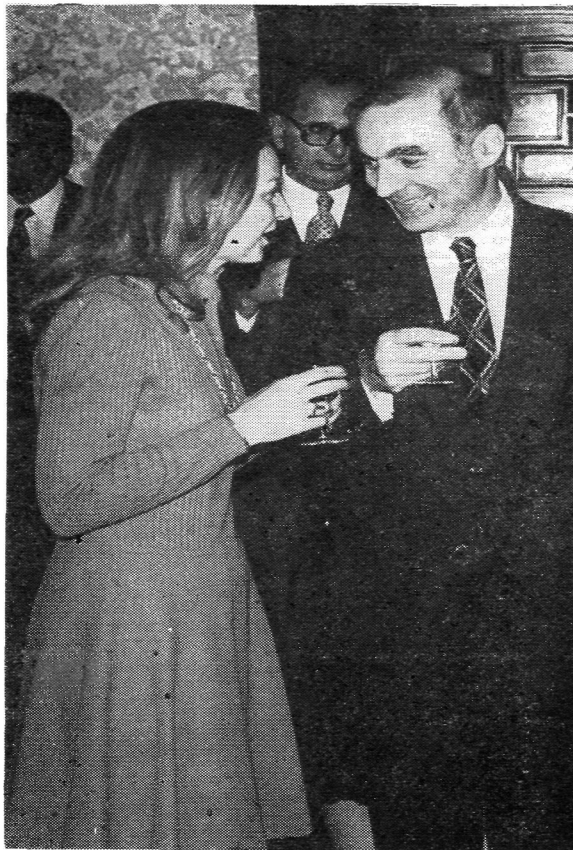
NOWY PROGRAM WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ POLSKO-FRANCUSKIEJ

Z GODNIE z umową kulturalną polsko-francuską, zawartą w 1966 r., podpisany został ostatnio nowy program o współpracy kulturalnej pomiędzy obu państwami na lata 1974—1975.

W imieniu rządu polskiego program współpracy podpisał wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki **p. Zdzisław Kaczmarek**, ze strony francuskiej reprezentant francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych **p. Yves Delahaye**.

Oba rządy pragnęły nadać współpracy polsko-francuskiej jeszcze szersze niż dotąd rozmiary. Postanowiono przede wszystkim powiększyć wymianę kadr, w związku z czym podniesiona zostanie liczba stypendiów dla Francuzów wyjeżdżających do Polski oraz Polaków przyjeżdżających do Francji. Rozszerzona zostanie wymiana wykładowców i pracowników naukowych. Przewidywane jest podjęcie wspólnych badań naukowych i technicznych m. in. w dziedzinie informatyki, elektroniki, chemii, a także w dziedzinie budowy maszyn.

Rok 1974 obchodzony będzie jako jubileusz 30-lecia istnienia Polski Ludowej. Fakt ten uwzględniony został przy ustalaniu programu wymiany kulturalnej. Zwrócono uwagę na zorganizowanie imprez w ramach obchodów tej rocznicy. Będą one urozmaicone: tydzień filmów polskich we Francji, wystawa polskiego plakatu w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Zespół Państwowego Teatru Tańca z Poznania wystąpi w Paryżu podczas Międzynarodowego Festiwalu Tańca. W paryskim festiwalu muzycznym „Le Printemps de Paris” również zaznaczona będzie, w sposób bardzo okazały, polska obec-



Delegat generalny Centre National de la Recherche Scientifique pan Hubert Curien w rozmowie z panią Alicją Kurowską z paryskiej Stacji PAN

ność. Orkiestra Filharmonii Narodowej z Warszawy zainauguruje ten festiwal wykonaniem „Jutrznia”, utworu Krzysztofa Pendereckiego. Na festiwalu muzycznym w Royan wystąpi Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji.

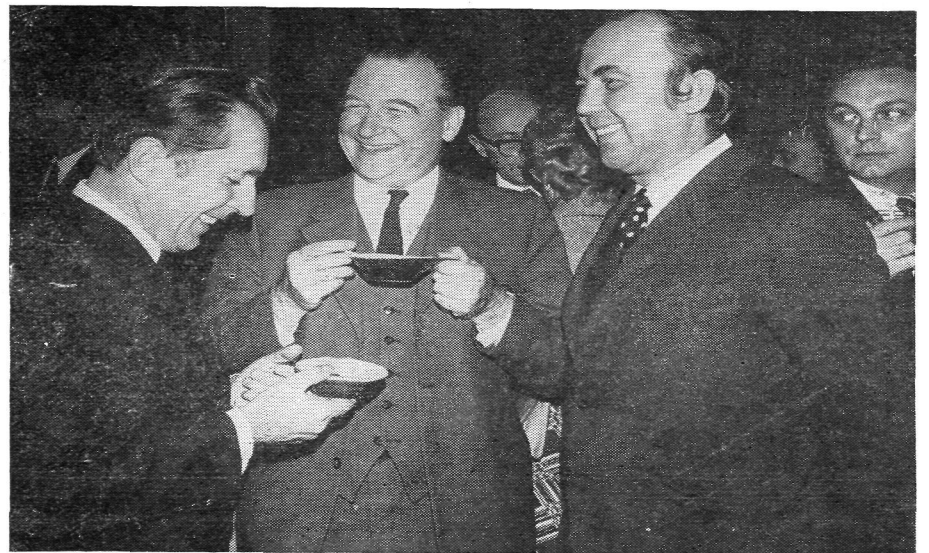
W Warszawie i w innych miastach polskich zostaną zorganizowane różnego rodzaju francuskie imprezy artystyczne. Do kilku miast zawita wystawa obrazów współczesnego malarza francuskiego Edouarda Pignon. Znanie widowisko dźwięków i światła („son et lumière”) odbędzie się w Polsce dla uczczenia 100-lecia malarstwa impresjonistycznego. Impresjonizm, wspaniały kierunek w malarstwie, zapoczątkowany został we Francji, około 1864 r. a następnie rozwinął się w całej Europie i wpłynął na twórczość plastyczną XX wieku. W Polsce jest bardzo popularny. Dzięki widowisku „son et lumière” będą Polacy mieli okazję zapoznania się z wieloma dziełami stworzonymi przez francuskich impresjonistów. W Warszawie zorganizowany zostanie, podobnie jak i w latach poprzednich, tradycyjny tydzień filmów francuskich.

Obie strony omawiały również problem nauczania języka polskiego we Francji oraz języka francuskiego w Polsce. Sprawy te będą jeszcze rozważane i odpowiednie decyzje zostaną podjęte.

Zdjęcia WŁADYSŁAW SŁAWNY



W czasie przyjęcia w Ambasadzie polskiej w Paryżu nastąpiło spotkanie radców kulturalnych obu krajów. Po prawej p. Michel — radca do spraw kulturalnych Ambasady francuskiej w Warszawie, pośrodku p. Wojciech Kętrzyński — radca do spraw kulturalnych Ambasady polskiej w Paryżu



Z okazji podpisania nowego programu polsko-francuskiej współpracy kulturalnej ambasador Polski w Paryżu p. Emil Wojtaszek (po lewej) wydał przyjęcie. Pośrodku dyrektor paryskiego Palais de la Découverte p. Rosé, po prawej sekretarz Ambasady do spraw naukowo-technicznych p. Julian Szczygiel

POURQUOI DEUX TITRES

Une nouvelle année vient de commencer. Comme nombre d'années écoulées, cette douzaine des mois qui s'étale devant nous recèle des anniversaires d'événements importants. Pour ce qui concerne les Polonais, ils célébreront en 1974 le centenaire de la naissance de Tadeusz Żeleński-Boy, le traducteur le plus fervent que les lettres françaises aient jamais compté dans le monde, et le trentième anniversaire de la fondation de la Pologne Populaire.

Le journal que vous êtes en train de parcourir tient à honneur de commémorer avec éclat ces deux anniversaires. Pourquoi? Parce que Boy, qui a tissé un lien de lumière entre les littératures française et polonaise, est un des guides spirituels de ce journal. Et parce que ce journal se donne entre autres pour but d'offrir à ses lecteurs un tableau aussi complet que possible de tout ce qui s'est créé en Pologne au cours des trois dernières décennies.

Ce journal a deux titres. Il s'appelle „Tygodnik Polski” et „La Semaine Polonaise”. Pourquoi? Parce qu'il constitue un trait d'union entre la Pologne et les colonies polonaises de France et de Belgique. Et aussi parce qu'il s'adresse non seulement aux vieux immigrés polonais, mais aussi à leurs enfants et petits-enfants.

Ces descendants des vieux immigrés — dont vous faites certainement partie — ont souvent du mal à lire le polonais, et c'est justement la raison pourquoi „La Semaine Polonaise” est amarrée à la langue française non seulement par son sous-titre, mais aussi par nombre d'articles. En effet, chaque semaine, notre hebdomadaire publie à l'intention de ses jeunes lecteurs quantité de textes consacrés aux villes et aux campagnes polonaises, à l'économie et à la science polonaises, à l'enseignement en Pologne, etc.

Ces articles écrits directement en français

constituent aussi une mine inépuisable de renseignements sur l'histoire et la culture polonaises, ainsi que sur les connexités qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge.

„La Semaine Polonaise” s'est déjà concilié l'amitié de milliers de jeunes d'origine polonaise. Donnez-lui vous aussi votre amitié. Abonnez-vous.

Abonnez-vous, car en lisant „La Semaine Polonaise” vous serez toujours au fait de l'actualité culturelle franco-polonaise et belgo-polonaise.

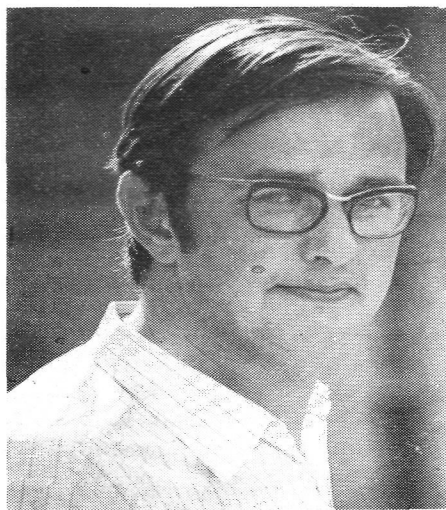
Abonnez-vous, car „La Semaine Polonaise” vous apprendra à aimer le pays de vos pères en français et en polonais.

Abonnez-vous, car la lecture de „La Semaine Polonaise” vous dévoilera des horizons insoupçonnés.

QU'ATTENDEZ-VOUS POUR TENTER D'INTERESSER LES PERSONNES QUI COMPOSENT VOTRE ENTOURAGE A „LA SEMAINE POLONAISE”?

CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE

W ramach naszej nowej ankiety na temat co nasza młodzież z Francji wie o Polsce zamieszczamy wypowiedzi trzech następnych osób.



Mówi p. Henryk PERDEK z Saint-Etienne:

— Moje pokolenie wie dużo o Polsce, z dawnych lat, z dzieciństwa, z opowiadań rodziców i innych starszych Polaków. Obecnie źródłem wiadomości o Polsce są filmy, wystawy, książki. Dzięki nim dowiadujemy się na bieżąco, co obecnie dzieje się w Polsce i jakie są jej osiągnięcia. Ale mamy również i inne źródła informacji: to co sami widzimy. Na przykład Polskie Fiaty na wystawie i na ulicach naszego miasta, oglądamy wystawę polskiej grafiki, tkanin, słyszymy w telewizji o sukcesach polskich sportowców. To wszystko składa się na naszą wiedzę o Polsce i jest przedmiotem naszej dumy.



Mówi p. Salvatore GUELI z Lyonu:

— Jestem od lat akordeonistą zespołu „Śląsk”, ja, Włoch z pochodzenia, obecnie Francuz, w dużym stopniu spolonizowałem się. Zawdzięczam to moim kolegom, przyjaciołom i pobytom w Polsce. Wiem jak bardzo ucierpiała Polska w czasie wojny. Widziałem jak wspaniale odbudowały się polskie miasta po wyzwoleniu. Odbudowa Warszawy i Gdańska jest czymś fenomenalnym. Zauważyłem, że Polacy wierzą w przyszłość swego kraju. Uważam, że to, co osiągnęli, pozwala na taką wiarę. Ja także patrzę z podziwem na Polskę i podzielam wiarę Polaków w jej wielką przyszłość.

Mówi p. Marie-José Taraska:

— Stolicą Polski jest Warszawa. Obszar Polski stanowi mniej więcej dwie trzecie obszaru Francji. Podobnie jest i z ludnością, ponad 30 milionów — Polska, ponad 50 milionów — Francja. Sąsiadami Polski są: Czechosłowacja, Niemcy Wschodnie i ZSRR. Na północy Polska ma szeroki dostęp do Morza Bałtyckiego. Wiadomości o Polsce mamy na ogół bardzo mało i często są one fałszywe. Dawniej wydawało mi się, że Polska jest krajem górskim. Może dlatego, iż wiedziałam, że jest to kraj o klimacie surowym. Mówi się często również, w związku z surowością klimatu, że broń się przed mrozem Polacy piją dużo wódki, ale to jest już anegdota.



PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS

Tél: 824-42-02

métro: Chaussée d'Antin

W związku z zapytaniami Klientów, BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. — Oddział w Paryżu — uprzejmie informuje, że wpłaty przeznaczone dla Rodzin i Znajomych w Polsce mogą być również kierowane drogą pocztową, bezpośrednio na rachunek BANKU PKO

C.C.P. — 1401 — 65 — PARIS

lub przekazywane za pośrednictwem upoważnionych Przedstawicieli a mianowicie:

LENS-VOYAGES — 48, rue de la Gare 62300 LENS

VOYAGES EXPRESS — 8, rue des Ponts de Comines 59000 LILLE

TRANSTOURS — 4, Place des Patiniers 59000 LILLE

POLONIA — 26, Cours Vitton 69006 LYON

TRANSTOURS — 49, av. de l'Opéra 75002 PARIS

TOURPOL — 72, av. de Saint Ouen 75018 PARIS

Zgodnie z warunkami zawartych przez BANK PKO umów powyższe placówki przyjmują wpłaty na PEKAO we własnym imieniu.

MICKIEWICZOWSKIE PAMIĄTKI

OFIAROWANE MUZEUM LITERATURY

Z Paryża powędruje do Warszawy duży zestaw pamiątek, dokumentów i książek, które znajdowały się w posiadaniu rodziny Adama Mickiewicza. Wszystko co dotyczy osoby wieszca, jego rodziny, dziejów jego sławy i kultu w świecie bliskie jest sercu każdego Polaka. Dlatego więc wiadomość o tym, że w Polsce znajdują się nowe, nieznane dotąd przedmioty związane z osobą poety i jego potomstwem wywołała od razu olbrzymie zainteresowanie.

Przed paroma miesiącami zmarła w Paryżu wnuczka poety, pani Germaine Mickiewicz-Krzyżakowa. Była ona córką Józefa Mickiewicza, najmłodszego syna, ostatniego z sześciorga dzieci Adama. W posiadaniu p. Germaine Mickiewicz-Krzyżakowej znajdowały się bardzo ciekawe zbiory jej ojca. Składała się na nie biblioteka licząca około pięciu tysięcy tomów, a w ich liczbie dużo starodruków z XVIII wieku. Oprócz książek — czasopisma. Józef Mickiewicz był liberałem, antyklerykałem i pod tym kątem swych przekonań i zainteresowań zbierał periodyki, a także wycinki z różnych pism. Gromadził wszystko, co dotyczyło pamięci i kultu ojca. Naskładało się również u niego niemało czasopism humorystycz-

nych i wszelkiego rodzaju parisiaków.

Najciekawsze dla historyków i biografów będą niewątpliwie materiały archiwalne. Zachowało się w całości archiwum Józefa Mickiewicza prowadzone przez niego od najmłodszych lat. W archiwum tym są bardzo liczne listy, m. in. korespondencja, którą prowadził ze swym najstarszym bratem Władysławem. Są także papiery, które należały do Armanda Levi, sekretarza Adama Mickiewicza. Albumy fotograficzne obejmują około stu zdjęć, dzisiaj już nie tylko pamiątek rodzinnych, ale dokumentów przeszłości. Są wśród nich nawet zdjęcia z 1850 r. a więc jeszcze z okresu, kiedy żył Adam Mickiewicz.

W skład tej wielkiej kolekcji wchodzi dwa przedmioty, które ze względu na ich wartość i wagę na kult pamięci największego polskiego poety posiadają wartość wyjątkową. Są to dwie szkatułki. Jedna — na karty, należała do Adama Mickiewicza i bardzo często znajdowała się w jego rękach. Druga — na biżuterię, należała do żony poety, do Celiny Mickiewiczowej.

Wszystkie te pamiątki, dokumenty, archiwalia i biblioteka zostały ofiarowane Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Przed kilkoma laty, p. Germaine Mickiewicz-Krzyżakowa odwiedziła to muzeum, w czasie pobytu w Warszawie i postanowiła zbiory po ojcu przekazać właśnie tam. Po jej śmierci p. pułkownik inżynier Kazimierz Krzyżak, mąż zmarłej, jako współspadkobierca skrzętnie wypełnił jej wolę.

Po odbiór przekazywanych darów

przyjechał do Paryża dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza p. Janusz Odrowąż-Pieniążek. Dary złożone w Polsce poddane starannej konserwacji, włączone zostaną do bardzo już bogatych i różnorodnych zbiorów stołecznego Muzeum Literatury, a także będą wkrótce eksponowane. Warszawiacy i turyści z prowincji oraz z zagranicy będą mieli możliwość oglądania pamiątek, które przypominają wieszca i jego rodzinę. A badacze znajdą na pewno nowe elementy historyczne do prac, które uzupełnią naszą wiedzę o poecie i jego rodzinie dorzucając nowe, nieznane szczegóły.



Adam i Celina Mickiewiczowie mieli sześcioro dzieci: Marię, Władysławę, Aleksandra, Jana, Helenę i Józefa. Gdy poeta umierał w 1855 r. w Konstancynie, najmłodszy jego syn miał 5 lat. Jego żona, pani Louise-Alix Fromentin Mickiewiczowa była Francuzką pochodzenia węgierskiego. Pradziadek, p. Benny, brał udział w powstaniu węgierskim 1848 roku. Po klęsce wyemigrował do Francji.

Ofiarodawczyni pamiątek, archiwaliów i biblioteki, p. Germaine Mickiewicz-Krzyżakowa (15.V.1909 — 21.VII.1972) była jedynym dzieckiem Józefa Mickiewicza. Pracowała około 35 lat jako profesor języka angielskiego w jednym z collèges w Paryżu, znajdując zawsze czas na działalność społeczną. Żywiła ogromny kult dla pamięci swego genialnego dziadka i z pietetyzmem przechowywała wszystkie pamiątki pozostałe po nim, po ojcu i całej rodzinie Mickiewiczów.

T. D.

AUTOR „KWIATÓW POLSKICH”

**BUKIETY WIEJSKIE, JAK WIADOMO,
WIĄZANE BYŁY WZWYŻ I STROMO.
W BARWACH PODOBNE DO OŁTARZA,
KSZTAŁT SERCA MIAŁY LUB WACHLARZA
ALBO PALETY...**

TYM opisem zaczyna się wielki poemat liryczny Juliana Tuwima, pisany z dala od Ojczyzny, w Rio de Janeiro i w Nowym Jorku, w latach 1940—1944.

Jakie dzieła, jakie doświadczenia życiowe ów poemat poprzedziły? Co i jak było po nim? Julian Tuwim, tak wielką odegrał rolę w dziejach współczesnej kultury polskiej, że winniśmy mu pilną uwagę; i to nie tylko ze względów rocznicowych. Słaby los sprawił, że w tym samym miesiącu co Gałczyński, zmarł inny wielki poeta polski — Julian Tuwim. Tak zatem po portrecie Gałczyńskiego — zamieszczamy poetycki portret autora „Kwiatów polskich”. Niech w ten skromny sposób wróci nasza pamięć do Tuwima, do jego wierszy, do jego dzieła, wciąż żywego i atrakcyjnego.

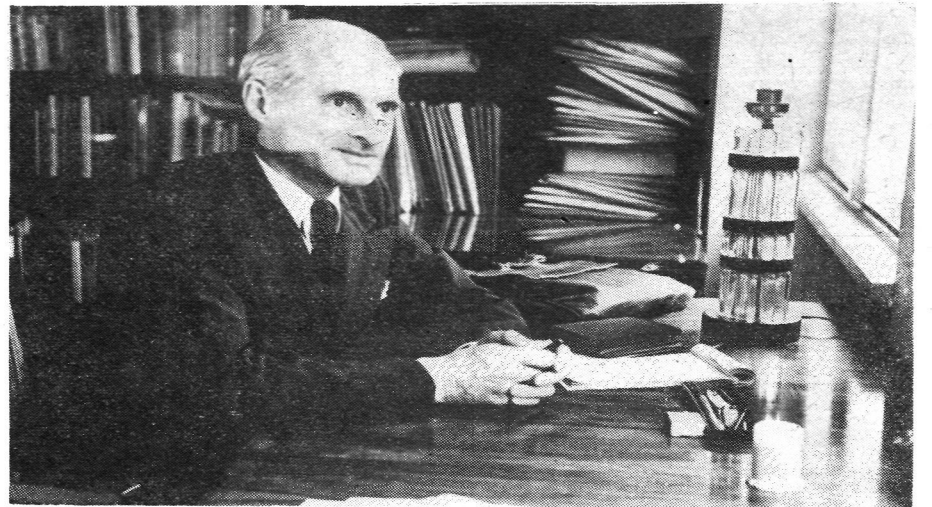
Miastem rodzinnym Juliana Tuwima była Łódź, gdzie przyszedł na świat we wrześniu 1894 roku. W dwudziestym roku życia wyjeżdża poeta (bo już był po debiucie poetyckim) do Warszawy, gdzie studiuje prawo i filozofię. Włącza się aktywnie w nurt życia literackiego, współtworzy kawiarnię poetów „Pod Pikadorem”, zaś od 1920 roku należy do grupy literackiej **Skamander**, w której jest jednym z czołowych poetów, obok **Kazimierza Wierzyńskiego**, **Jana Lechonia**, **Antoniego Stomskiego**, **Jarosława Iwaszkiewicza**. Podróżuje w tym czasie po Europie (Francja, Niemcy, Austria, Włochy), współpracuje z tygodnikiem „Wiadomości Literackie” i wieloma innymi czasopismami. Rok 1928 przynosi Tuwimowi nagrodę literacką miasta Łodzi, a rok 1935 nagrodę polskiego PEN-Clubu za przekłady Aleksandra Puszkina. Oprócz twórczości poetyckiej i przekładowej uprawia wtedy Tuwim także twórczość „lżejszego kalibru”, pisze teksty kabaretowe, piosenki, skecze, satyry, kieruje artystycznymi pracami sławnych warszawskich kabaretów przedwojennych: „Czarny Kot” i „Qui Pro Quo”. Po wybuchu wojny poeta przez Rumunię, Jugosławię i Włochy przedostaje się do Francji, skąd po krótkim pobycie udaje się —

przez Lizbonę — do Brazylii. Wojenna tułaczka nie kończy się na tym, po kilkumiesięcznym pobycie w Rio de Janeiro przenosi się Tuwim do Stanów Zjednoczonych. Tu spędza pięć emigracyjnych lat, współpracując z organizacjami polonijnymi oraz z pismami polonijnymi wydawanymi w Paryżu i w Londynie. W roku 1946 Tuwim wraca do Kraju, gdzie od razu włącza się aktywnie w nurt życia literackiego i społecznego, uczestniczy w Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju (we Wrocławiu). Za twórczość artystyczną otrzymał Tuwim po wojnie wiele odznaczeń, m. in. Sztandar Pracy I klasy, Państwową Nagrodę Literacką, po raz drugi już nagrodę literacką miasta Łodzi; Uniwersytet Łódzki nadał mu zaszczytny tytuł doktora honoris causa. Zmarł Julian Tuwim 27 grudnia 1953 roku. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski I klasy.

Splątane i burzliwe koleje życia, w swym epizodzie najdramatyczniejszym: w czasie wojennej tułaczki tak wzruszająco wyrażone w „Kwiatach polskich” — znajdowały także wyraz w pozostałych tomach wierszy. Był Tuwim poetą niesłychanie popularnym, jak to się mówi: zaczytywanym. Dynamika, energia, śmiałość jego wierszy trafiały do świadomości wszystkich Polaków, którym dane było przeżyć radość i upojenie niepodległości. Julian Tuwim, jak i pozostali poeci grupy Skamander, zaczęli swą drogę twórczą; byli — razem ze swoją młodą Ojczyzną — tak samo prężni, ambitni, zachłanni. Nastrój, euforia, radość tamtych lat nie mogły się więc nie odbić w poezji. W twórczości Tuwima widać to szczególnie dobitnie, z wierszy przebija młodość, radość, zachwyt nad urodą świata.

*Serce pęcznieje, nabrzmiewa,
Wesele musuje w ciele,
Można oszaleć z radości,
O, moi przyjaciele.*

Tak zaczyna się wiersz „Wiosna” wchodzący do pierwszego tomu Tuwima „Czyhanie na Boga” (1920). Tom ten, rzecz przed wojną niespotykana, doczekał się czterech wznowień. Równie wielkim powodzeniem cieszył się tom następny „Sokrates tańczący”. Pobrzmiwają jednak w nim już pewne nowe tony, które swą harmonią osiągną w czystej muzyczności wier-



Fot. CAF

szy dziecięcych i „Stopiewniach”. Objawia się tu czytelnikowi Tuwim jako poeta pracujący w mowie polskiej, szukający nowych słów, nowych znaczeń, nowych brzmień, rytmów, rytmów. Miał zresztą Tuwim pasję szperacza po słownikach, starych gazetach, książkach, wynajdował najdziwniejsze dziwne, spisywał stare wierzenia, przepowiednie, ciekawostki; bawił się tym, dzieląc się rezultatami zabawy również z czytelnikami (np. książki „Tajemnice amuletów i talizmanów”, „Czary i czarty polskie”). Prawdziwie znalezione można powiedzieć: perły, znajdowały zastosowanie w oryginalnej twórczości. Kolejne tomy wierszy: „Słowa we krwi”, „Rzecz czarnoleska”, „Treść gorejąca”, wreszcie „Kwiaty polskie” — utrwaliły sławę i znaczenie poety jako mistrza języka i jasności. Łatwo się o tym przekonać sięgając choćby po nieodcignione w mistrzostwie wiersze dla dzieci, takie jak „Lokomotywa”, „Słoń Trąbalski”, „Zosia Lamosia”. Albo czytając przekłady Juliana Tuwima, głównie z języka rosyjskiego, był w nich dokładny, wierny oryginałowi, nade wszystko zaś nie zatracił w nich poezji.

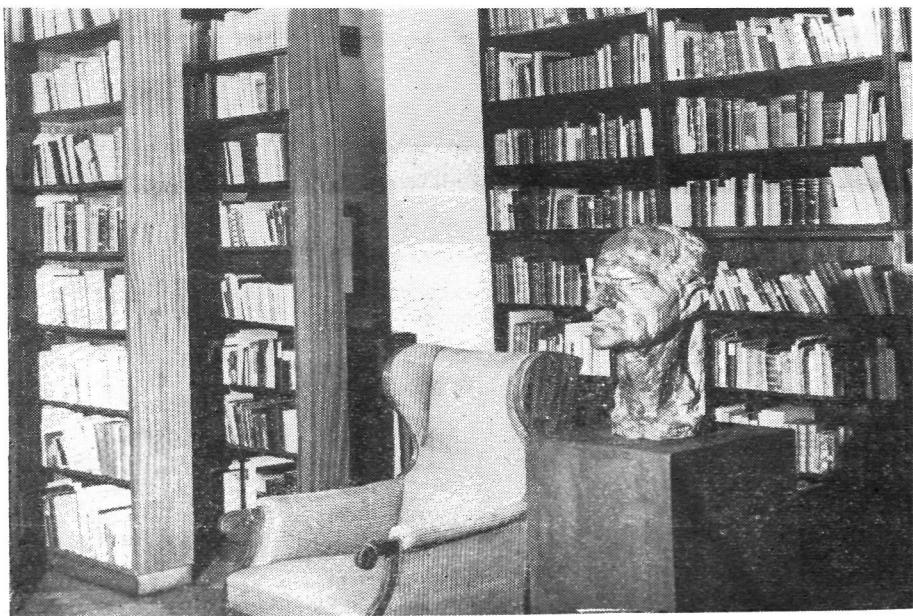
Mistrzostwo języka nie stanowiło, oczywiście, celu samego w sobie. W wyrafinowanej składni mowy poetyckiej Tuwima, w jej metaforyce, w jej rytmie zawsze wyszukany, znajdowały odbicie powszechnie troski prostego człowieka, życie kraju, solidarność, potrzeba przyjaźni, samotność, miłość. Umiął też poeta ostro chłostać ludzkie i społeczne przywary, widzieć społeczeństwo, w którym żyje ze wszystkimi jego wadami; w wierszach dominuje wtedy ironia i szyderstwo. Poemat „Bal w operze”, wiersz „Quatorze juillet” i inne poświadczają tę społeczną, obywatelską postawę Tuwima.

Pełnię artystycznej prawdy osiągnął Julian Tuwim w „Kwiatach polskich”; są one opowieścią o życiu autora wplecioną w szerszy plan życia społeczeństwa polskiego, oba zaś tematy łączy wielka, niepowstrzymana tęsknota za Krajem wyrażona wprost słowami, ale także pośrednio — przez specjalny dobór metafor, przedmiotów opisywanych przypominających Polskę, słów, rzeczy, najmniejszych drobiazgów. Ze strof poematu przebija wielki optymizm i wiara w ostateczny triumf sprawiedliwości, w szczęśliwą przyszłość, w świat, w którym „niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość — sprawiedliwość”.

„Kwiaty polskie” stale znajdują wiernych czytelników w Polsce, wydawano je wielokrotnie w wysokich nakładach, tak jak i inne wiersze, stając się już — bez przesady — wartością powszechną.

KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

- 1894 — urodziny poety 13.IX. w Łodzi
- 1911 — debiut. Przekład wiersza L. Staffa „W jesiennym słońcu” ukazał się w języku esperanto w piśmie „Pola Esperantusto”
- 1913 — wiersz „Prośba” opublikował „Kurier Warszawski”. Wizyta u Leopolda Staffa
- 1916 — studia na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale prawa i filozofii. Współpraca ze studentckim piśmie „Pro Arte et Studio”
- 1919 — wydanie pierwszego tomu wierszy „Czyhanie na Boga”
- 1919 — 30 kwietnia ślub z panią Stefaną. Początek współpracy z teatrem „Qui Pro Quo”. Wydanie drugiego tomu wierszy „Sokrates tańczący”
- 1922 — tomik poezji „Siódma jesień”. Praca nad „Szopką Warszawską”
- 1924 — „Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie”
- 1926 — współpraca z „Cyrunikiem Warszawskim”
- 1928 — Nagroda Literacka m. Łodzi
- 1929 — kolejny tom poezji „Rzecz czarnoleska”
- 1934 — „Jarmark rymów”, zbiór satyr
- 1935 — śmierć ojca. Nagroda PEN-Clubu za przekład poematu Aleksandra Puszkina „Miedziany jeździec”
- 1936 — pisze poemat „Bal w operze”. Wydanie tomu „Treść gorejąca”
- 1937 — tłumaczenie dramatu Gogola „Członek”. Wydanie „Czterech wieków frazki polskiej” i „Lutni Puszkina”
- 1939 — 5.IX. wyjazd przez Rumunię do Francji
- 1940 — opuszcza Francję i wyjeżdża do Brazylii. W Rio de Janeiro rozpoczyna pisać poemat „Kwiaty polskie”
- 1941 — przyjazd do Stanów Zjednoczonych
- 1942 — współpraca z piśmie „Nowa Polska” oraz z sekcją polską Międzynarodowego Związku Robotników. Śmierć matki w czasie masowej egzekucji Żydów w Otwocku
- 1946 — powrót do Warszawy. Objęcie kierownictwa literackiego w Teatrze Wojska Polskiego
- 1947 — ukazują się tom poezji z okresu 1919—1939
- 1948 — poeta zostaje kierownikiem artystycznym Teatru Nowego
- 1949 — wydanie poematu „Kwiaty polskie” oraz „Polskiej noweli fantastycznej”. Nadanie poecie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego. W tym też roku Tuwim otrzymuje order Sztandaru Pracy i Nagrodę Literacką miasta Łodzi (po raz drugi)
- 1951 — Nagroda Państwowa I stopnia. Przekład dramatu A. S. Gribojedowa „Mądremu biada”
- 1953 — umiera 27 grudnia w Zakopanem.



Gabinet Juliana Tuwima. Powojenny księgozbiór, fotel poety i głowa Tuwima wykonana przez rzeźbiarkę M. Zbrozyńską. Fot. W. Echeński

MAREK GRYWACZEWSKI

POLSKA W MIĘDZYNARODOWYM SALONIE ŻYWNOSCI

W DIJON miał miejsce trzeci z kolei Międzynarodowy Salon Win i Produktów Żywnościowych. Na inauguracji tej wielkiej imprezy wzbudzającej zainteresowanie nie tylko Burgundii i całej Francji, ale również i wielu innych krajów europejskich, obecny był premier Francji p. Pierre Messmer. Szefa rządu witał w Dijon

mer tego miasta p. Robert Poujade — minister do spraw środowiska. Zwiedzając stoiska i pawilony wystawowe p. premier Messmer odwiedził, w towarzystwie p. ministra Poujade'a, również stoisko polskie, okazując zainteresowanie produktami żywnościowymi importowanymi z Polski.

Podczas trwania Salonu odbywały

się różne atrakcje i „Dni”, organizowane przez poszczególne kraje. Był m. in. i Dzień Polski: Journée Polonaise au Salon International des Vins et de l'Alimentation. Wziął w nim udział radca do spraw handlowych Ambasady PRL w Paryżu p. Andrzej Wójcik, radca do spraw prasowych p. Zygmunt Orłowski, konsul PRL w Lyonie p. Eugeniusz Seiler, prezes fir-

my „ASIPAG” p. Antoine Delpouille i wiele innych osobistości.

Dijon i cały region burgundzki kultuwają od dawna tradycje nie tylko wina, które jest tutaj produkowane w olbrzymich ilościach i które reprezentuje najwyższy poziom krajowy. Burgundia podtrzymuje również tradycję produkcji artykułów żywnościowych najwyższej jakości oraz wysmienitej kuchni. Jest jak najbardziej pożądana, żeby Polska, która ma również dobre tradycje gastronomiczne i opinię wielkiego producenta żywności, była zawsze tak okazale reprezentowana na wielkim spotkaniu firm i krajów w Salonie w Dijon.

Fot. W. SŁAWNY i P. BRETON



Podczas zwiedzania sąsiedniego stoiska gości polskich uraczono znakomitymi ostrygami z zatoki Arcachon potrawą niecodzienną dla polskiego podniebienia



Wszystkich, którzy w Dniu Polskim odwiedzili stoisko polskie, witano i goszczono serdecznie. Na pierwszym planie pan konsul Eugeniusz Seiler



Znakomite, mrożone kaczki polskie, wysyłane na eksport, mają już we Francji wyrobioną doskonałą opinię



Toast za trwałą przyjaźń polsko-francuską. Po lewej: pan premier Pierre Messmer, w głębi pan minister Robert Poujade, po prawej prezes firmy „ASIPAG”, pan Antoine Delpouille



Mer gminy Nuits St. Georges pan Barbier (po prawej), prezentuje panu radcy Wójcikowi (pośrodku) wino — przedmiot dumy tej miejscowości



Dzień Polski był okazją do zwiedzenia nie tylko polskiego stoiska, ale i stoisk innych krajów uczestniczących w Salonie, wśród nich bliskiej nam Belgii

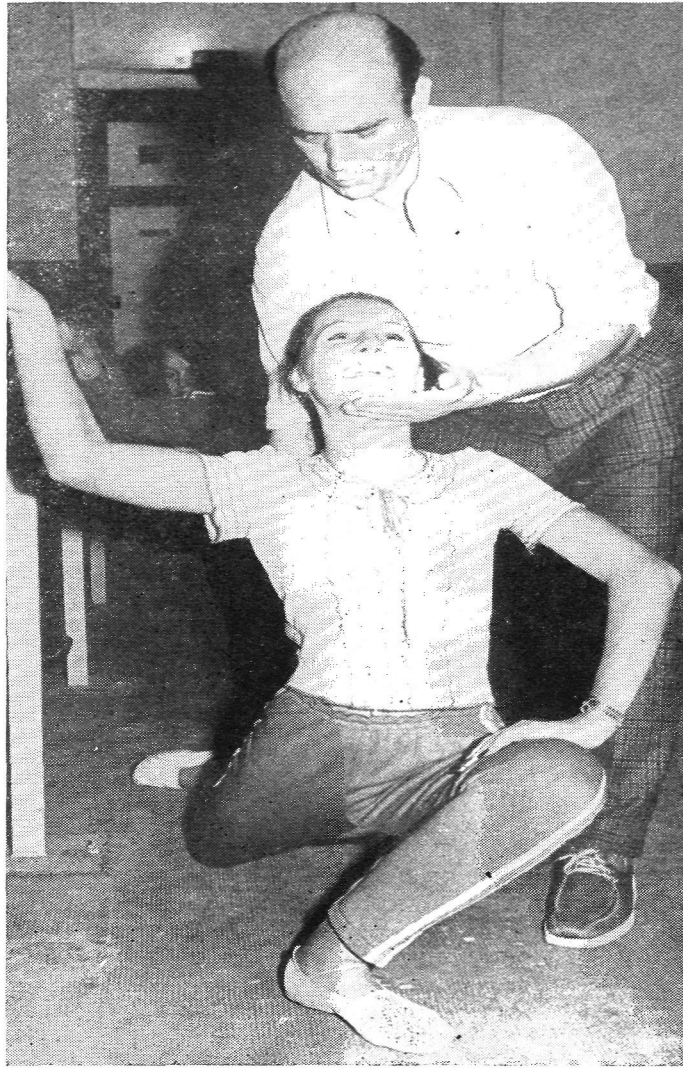
ODMŁODZONY LYOŃSKI „ŚLĄSK”

Od kilkunastu lat istnieje w Lyonie zespół folklorystyczny „Śląsk”, o którego pracy, występach i sukcesach mieliśmy wielokrotnie okazję pisać. Dużo młodzieży lyońskiej przewinęło się przez ten zespół. Na ogół udział młodej dziewczyny czy chłopca w pracy takiego zespołu trwa parę lat. Potem praca zawodowa, obowiązki rodzinne, przeniesienie się do innego miasta, służba wojskowa lub inne przyczyny powodują odejście od zespołu.

„Śląsk” miał w swoich szeregach młodzież, która wyjątkowo długo z nim współpracowała. Pamiętali oni „Śląsk” od początku, brali udział w jego organizowaniu i uczuciowo byli z nim związani. Jeszcze teraz można czasami spotkać niektórych dawnych członków przychodzących na występy zespołu w strojach łowickich czy krakowskich.

W tym roku zmiany w składzie „Śląska” były szczególnie wielkie. 12 dziewcząt i 6 chłopców, którzy tworzą zespół taneczny, są nowymi członkami. „Śląsk” odmłodził się i pracę trzeba było zacząć zupełnie od nowa. Dlatego więc „Ślązacy” poszukali sobie instruktora. Mieli szczęście, do Nicei przyjechał zespół folklorystyczny z Poznania „Wielkopolska”, który podczas Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Nicei zdobył pierwsze miejsce. Kierownikiem artystycznym tego zespołu jest p. Roman Matysiak. „Śląsk” wcześniej już zwrócił się do Towarzystwa „Polonia” w Warszawie z prośbą o przysłanie instruktora tańca, ale kiedy młodzież poznała p. Matysiaka, nie mogło już być mowy o żadnym innym instruktorsze. Zwrócono się jeszcze raz do „Polonii” z usilną prośbą o skierowanie do Lyonu p. Matysiaka. No i udało się to osiągnąć. Znakomity instruktor przyjechał na dwa i pół miesiąca, które upłynęły na wyteżonej pracy z zespołem. Obecnie przyjechał znowu, wprowadził tylko na miesiąc, ale nauczył już „Ślązaków” bardzo dużo. Gdyby nie rozliczne zajęcia w Kraju: prowadzenie zespołu „Wielkopolska”, prowadzenie kursu tańców ludowych dla młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych, p. Matysiak pozostałby na pewno w Lyonie dłużej, bo polubił tamtejszą młodzież.

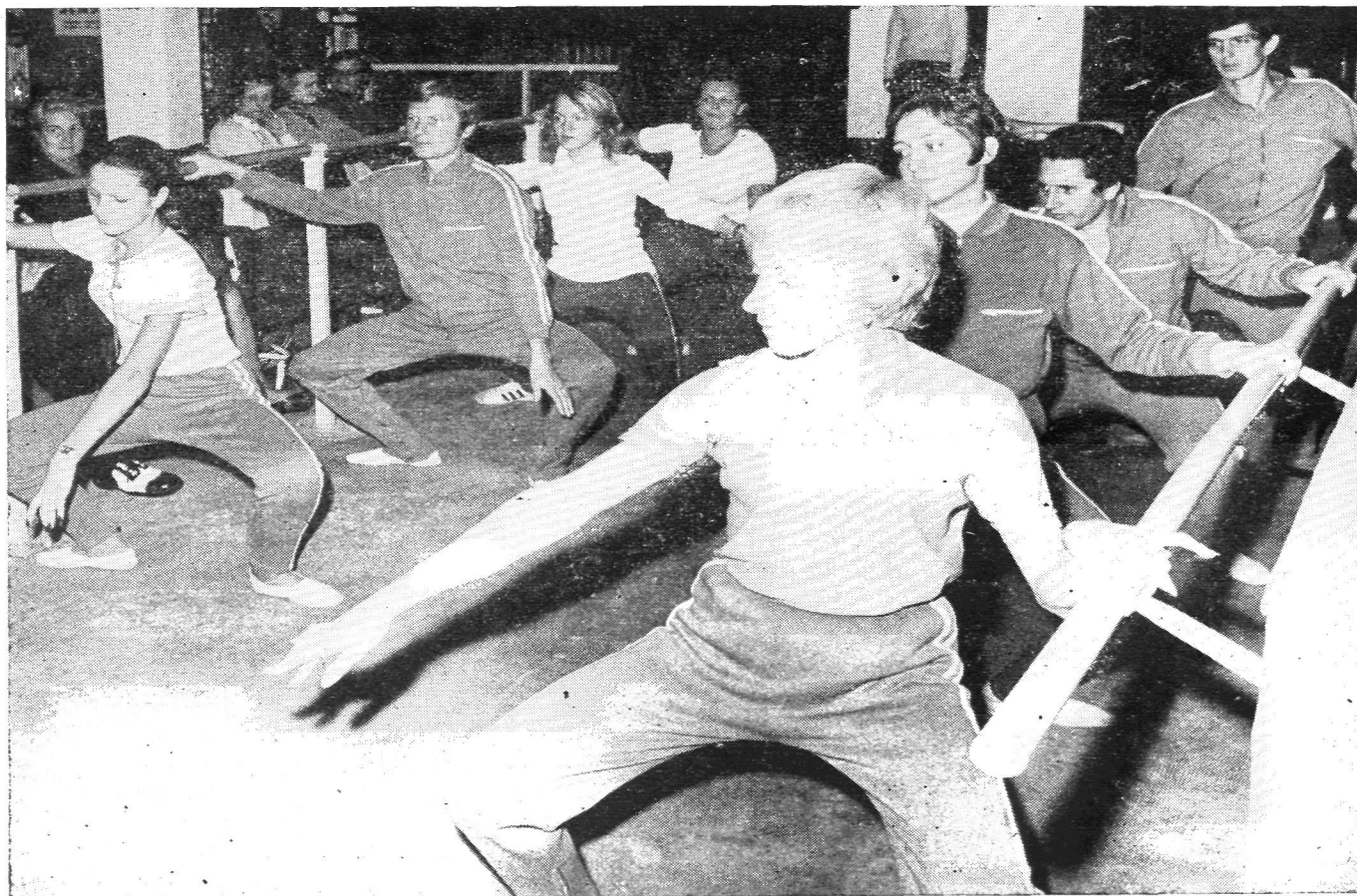
Nawiązała się serdeczna przyjaźń pomiędzy obu zespołami, „Śląskiem” i



Każdy tancerz musi się czuć solistą. Jego sylwetka, ruchy muszą być płynne, lekkie i pełne wdzięku. Dopiero wtedy taniec całego zespołu zachwyci publiczność



P. Roger Grivel, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego (z prawej) interesuje się pracą „Śląska”. Przy magnetofonie p. Roman Matysiak



Próba zaczyna się od gimnastyki. Mięśnie stają się elastyczne, co wpływa na formę artystów podczas tańca

„Wielkopolską”. Młodzież postanowiła korespondować ze sobą, odwiedzać się wzajemnie i pomagać sobie w pracy. W tym roku, wracając z Międzynarodowego Festiwalu w Nicei, zespół „Wielkopolska” wstąpił do Lyonu i został tam przyjęty z dużą gościnnością. Zapoznawszy się z warunkami pracy i sytuacją kolegów z Lyonu młodzi poznaniacy postanowili dopomóc im w zaopatrzeniu się w kostiumy ludowe. Jest nadzieja, że uda się tę sprawę załatwić w Towarzystwie „Polonia”.

Do zespołu „Śląsk” należy obecnie dużo młodzieży francuskiej. Podobają się jej polskie tańce i pieśni, pociągają ją atmosfera przyjaźni w jakiej się pracuje i bawi. Niejednemu wielką przyjemność sprawiają występy sceniczne, które „Śląsk” organizuje dość często i które cieszą się wielkim powodzeniem. Wyuczenie się polskich tańców nie sprawia młodym Francuzom żadnej trudności. Gorzej jest z pieśniami. Tutaj potrzebne jest zapamiętanie tekstów w języku polskim, którego młodzi nie znają. Rodzą sobie w ten sposób, że zapisują słowa piosenek w sposób fonetyczny, tak jak się je wymawia a następnie „wkuwają” je na pamięć. Nie potrafiliby zapisać ich poprawnie, ale treści ich rozumieją. Niektórzy, zachęceni tym pierwszym kontaktem z językiem polskim, próbują uczyć się go systematycznie. Dobrze, że trudności te rozwiązywane są pomyślnie, gdyż w chórze zespołu „Śląsk” większość stanowią Francuzi.

Gdy przyjeżdża do Lyonu p. Matysiak, próby zespołu odbywają się nie raz na tydzień, ale cztery razy. W soboty schodzą się na całe popołudnie i ćwiczą, ćwiczą, ćwiczą... Entuzjazm młodzieży jest wielki i to jest najważniejsze.

Fot. W. SŁAWNY

MODERNIZACJA WAŁCZA

Walczyć należy do większych ośrodków miejskich na terenach Pojezierza Pomorskiego. Piękna okolica, wielkie lasy i jeziora, którymi jest otoczony, ściągają z roku na rok coraz to większe rzesze turystów. Toteż ostatnio intensywniej rozbudowuje się ośrodki wypoczynkowe nad jeziorami; m. in. wybudowano na krańcu miasta stanicę wędkarską.

Miasto ma kłopoty ze swoim centrum. Jest ono chaotycznie zabudowane, nie brak wciśniętych w ziemię starych chałup, ruder, prowizorycznych sklepików i pseudopawilonów. Główna ulica jest ciasna i zatłoczona, w sezonie turystycznym przejazd nią jest mocno utrudniony.

W tutejszej pracowni urbanistycznej opracowano ostatnio plan uporządkowania i częściowej przebudowy wałecznego centrum. Wyburzenie szpecących ruder odsłoni widok na malownicze Jezioro Zamkowe, powstaną nowe zieleńce i skwery oraz rozjazdy ułatwiające komunikację. Staną też dwa nowoczesne zespoły handlowo-usługowe z domem towarowym i domem rzemiosł. Wiele prac wykonają w czynnie społecznym mieszkańcy miasta.

KOSZALIŃSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

Przy Miejskim Ośrodku Kultury w Koszalinie powstał pierwszy w dziejach tego miasta, reprezentacyjny zespół pieśni i tańca. Prezentować on będzie folklor dawnych kaszubskich mieszkańców ziem koszalińskiej oraz ludności, która osiedliła się tu po wojnie.

PROGRAM ZAGOSPODAROWANIA GÓRSKICH HAL

Rozległe hale i górskie pastwiska w rejonie Górców, Lubania, Orawy i Babiej Góry oraz Hałuszowej k. Pięnin przekształca się w ciągu dwóch lat najbliższych w rejon intensywniejszej gospodarki owczarskiej.

Zgodnie z zaleceniami uchwały Rady Ministrów o intensyfikacji owczarstwa, Powiatowa Rada Narodowa w Nowym Targu wspólnie z zainteresowanymi gminami oraz związkiem hodowców owiec opracowała już wstępny projekt zagospodarowania hal i górskich pastwisk.

Przeprowadzono wstępne prace związane z zagospodarowaniem hal Nowotarszczyzny.

Intensyfikacja hodowli owiec będzie prowadzona pod patronatem zakładu owczarstwa w Rabie Wyżnej, będącego specjalistyczną placówką doświadczalną i wdrożeniową w Kraju w tej dziedzinie.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 6 STYCZNIA
Kacpra, Melchiora, Baltazara

PONIEDZIAŁEK, 7 STYCZNIA
Ludjana, Juliana

WTOREK, 8 STYCZNIA
Seweryna, Mściława
1946 — otwarcie I Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych

ŚRODA, 9 STYCZNIA
Marcjanny, Juliana

CZWARTEK, 10 STYCZNIA
Jana, Wilhelma

PIĄTEK, 11 STYCZNIA
Honoraty, Feliksa

SOBOTA, 12 STYCZNIA
Benedykta, Oktawiana

1945 — początek wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, która m. in. doprowadziła do wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy.



WYSTAWA NA 200-LECIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

W Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta wielka wystawa poświęcona 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego Ministerstwa Oświaty w Europie.

Jest to jedno z największych przedsięwzięć ekspozycyjnych wieńczące obchody Roku Nauki Polskiej. Ma ono za cel ukazanie panoramy nauki kultury polskiej od XVIII w. do współczesnych dni na szerszym tle europejskim i światowym.

W kilku salach Muzeum Narodowego zgromadzono reprezentatywne dla tematu wystawy ekspozycje, wśród nich ok. 300 obrazów malarzkich i pomocy naukowych, ok. 500 książek i druków. Pochodzą one ze zbiorów własnych muzeum oraz z wielu placówek muzealnych z całego Kraju, instytutów naukowych, bibliotek.

W holu głównym, naprzeciw wejścia wisi na ścianie dużych rozmiarów mapa Polski XVIII-wiecznej z zaznaczoną podświetlonymi punktami siecią szkół zorganizowanych przez KEN. Umieszczono tu znamienne słowa Grzegorza Piramowicza: „Edukacja narodowa jest interesem publicznym”. Nad mapą znaj-

dują się portrety prekursorów i twórców KEN: **St. Korńskiego, G. Piramowicza, I. Potockiego, H. Kołłątaja, J. Śniadeckiego.**

Ponadto zgromadzono tu ekspozycje, ilustrujące to, co w tym samym czasie działo się w dziedzinie kultury i nauki w Europie i na świecie.

Prawy podest — tu przedstawiono temat „Państwo i społeczeństwo” tzn. historię polityczną i gospodarczą polskiego Oświecenia, rozwój przemysłu, kultury, nauki i sztuki ilustrującą licznymi ekspozycjami.

W Sali Ryzalitowej znajduje się podstawowa część ekspozycji, poświęcona wyłącznie historii Komisji Edukacji Narodowej. Bogato jest tu reprezentowany dział kultury: literatury, teatru, sztuki. Zgromadzono rekwiizyty teatralne, afisze, książki, druki, instrumenty muzyczne. Zobli ten dział symboliczny obraz — alegoria: Merkury przyprawdajacy Naukę i Sztukę przed tron króla Stanisława Augusta.

Obok ekspozycji związanych z rozwojem kultury przedstawiono ciekawy dział poświęcony szkolnictwu. Zrekonstruowano szkolną klasę, pokazano gabinet przyrodniczy z pomocami naukowymi.

W lewym podejściu umieszczono dział poświęcony tradycjom i ideom KEN w XIX i XX w. Możemy oglądać współczesną szkołę z najnowocześniejszymi pomocami naukowymi, wykorzystanie zdobyczy nauki i techniki w dzisiejszej szkole.

Ostatnim ekspozycją podsumowującym niejako całą wystawę, jest duża mapa ilustrująca stan szkolnictwa dzisiaj z uwzględnieniem ostatniej uchwały Sejmowej dotyczącej reformy oświaty.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Wiesz, Mili, staję dziś do gawędy. Obchodzę ją zbyt często z boku, jakbym zapomniat, że połowa Kraju to przecież wieś. Ale dziś nie mam zamiaru zajmować się jej sukcesami, jej pracą, płodami ziemi. Pola już dawno uprawione, jak to mówią: „po ziemniakach, po burakach”, teraz trzeba wieczory i telewizja. Noooo, tak znowu sielankowo nie jest. Czasu więcej, to i krzątania obok gospodarstw większa; urządziła się to, co pod dachem: wnętrza domów, chlewoy, wszystkiego co za pięknej letniej pogody udało się postawić. W dzisiejszej gawędzie zajmuję mnie to przede wszystkim, jaka będzie wieś przyszłościowa. Różne są na ten temat poglądy. Jedni sądzą, że upodobni się do miasta. Inni sądzą, że społeczność wiejska przeprowadzi się do miasta i tylko do pracy będzie dojeżdżać na wieś. Jeszcze inni sądzą, że zostanie tak jak jest, z tym, że będzie nowoczesnie, z wysokim standardem itd. Zgoda, osobiście przychyliam się do opinii ostatniej, zwłaszcza że do zalewu nowoczesności, techniki, urządzeń — bardzo jeszcze naszej wsi daleko. W sposób całkowicie nowoczesny uprawia się dziś zaledwie 15% ziemi, pozostała reszta wciąż uprawia sprzęt tradycyjny, a to znaczy: chłopskie ręce. Wiadomo skądinąd, że narzędzia produkcji najpełniej zmieniają świadomość. Nie gazeta, telewizja, ale traktor, kombajn, urządzenia wymagające od chłopca wiedzy, praktyki i smykałki. Nasycenie w te narzędzia nie zostanie prędko zaspokojone z wielu przyczyn, między innymi i z tej, że wieś polska to istny atlas drobnych gospodarstw, tak małych, że niekiedy na polu kombajn nawet nie mógłby zawrócić.

Zalóżymy jednak, że w pewnym momencie cywilizacja techniczna całkowicie opanuje wieś. Co wtedy stanie się z kulturą wsi, z jej głęboką tradycją kulturową odmienności od miasta, z jej nawykami, przyzwyczajeniami, zwyczajami i obrzędami, z owym odmiennym rytmem życia wynikającym z rytmu przyrody: wiosna — lato — jesień — zima. Tradycja i kultura ukształtowane przez lud są niezaprzeczalnie wartościami naszego dziedzictwa. Miałoby to wszystko pozostać jedynie w mu-

zeach, w skansenach? Zapewne, w znacznym stopniu tak właśnie będzie. Ale przecież tradycja ukształtowała psychologię chłopca niestychanie aktywną, odczuwającą stałą potrzebę tworzenia; tak jest i dziś. Człowiek miastowy w wolnej chwili ogląda telewizję, na wsi w smętne jesienne wieczory haftuje się, tka, rzeźbi, szyje stroje, śpiewa pieśni, uprawia sztukę teatru. I to już nie jest wyłącznie kontynuowanie dawnych tradycji, w równym stopniu jest to potrzeba bieżąca. Można się spodziewać, iż nie zaniknie ona wraz ze technicyzowaniem życia, przeciwnie, zyskując — dzięki maszynom — czas wieś produkować będzie jeszcze więcej samorodnej, oryginalnej kultury. Fakty świadczą o tym jasno: konkurs gawęd góralskich w Bukowinie Tatrzańskiej (o czym już pisałem), działalność Cepellii (tak chętnie jej sklepy odwiedzają turyści zagraniczni), liczne grupy folklorystyczne (tańca i śpiewu) — świadczą dobitnie o wyjątkowej żywotności kultury ludowej. Istnieje nawet, jedno z nielicznych w Europie, specjalistyczne pismo, właśnie „Kultura Ludowa”. Ba, więcej, pisarze autentycznie chłopscy, nie zawodowi oczywiście, mają w Lublinie swój Związek Pisarzy Ludowych. Wydają pod jego egidą książki, proste i wzruszające, pisane niekiedy nieporadnie, gwarą. Gruba księga (blisko 1000 stron) Antologii współczesnej poezji ludowej ukazała się już w drugim wydaniu. To znaczy, że kultura ludowa nie tylko jest, istnieje, ale również, że wywołuje żywe zainteresowanie.

Ten duchowy portret wsi, odbijający się nie w produkcji jedzenia, lecz w produkcji dzieł artystycznych, jest — sądzę — czymś niestychanie oryginalnym. Należy go utrwalac, wyznaczać mu perspektywy, chronić, rozwijać. Co to oznacza w praktyce? Rzecz bardzo prosta: nie wystarczy zapewnić wsi wyposażenia technicznego, wymaga więcej: trwałego wsparcia jej własnej kultury; środków, budynków, muzeów, tylko wtedy będzie zarazem nowoczesna i humanistyczna. Czekamy przecież na jej plody rolne, ale również chętnie i na artystyczne.

MAREK

POEZJA NA ZAMKU

Na zamku w Świdwinie odbył się kolejny finał Konkursu poetyckiego im. Jana Spiewaka. Była to już czwarta tego rodzaju ogólnokrajowa impreza, zorganizowana z inicjatywy tutejszych działaczy i placówek kulturalnych. Nagrodę główną wraz z złotym kluczem do bram zamkowych jury, pod przewodnictwem **Zbigniewa Herberta**, przyznało młodemu poecie, **Zygmuntowi Flisowi** ze Szczecinka. Wy różniono też utwory kilku młodych twórców z Warszawy, Pabianic, Skawiny, Krakowa, Łodzi i Lublina.

Turnieje poetyckie na świdwińskim zamku są prawdziwymi świętami poezji. Mają one zawsze bardzo staranną oprawę, występują tu teatry poezji oraz aktorzy koszalińskiego teatru z recytacjami, odbywają się koncerty muzyki kameralnej oraz spotkania autorskie ze znanymi pisarzami.

NIEDŹWIEDŹ POLARNY URODZIŁ SIĘ W WARSZAWIE

Podczas porannego obchodu personelu pielęgniarstwa warszawskiego Ogrodu Zoologicznego stwierdził, że polarna niedźwiedzica „Strielka” urodziła niedźwiedziątka. Zrazu zapanowała radość, bo jest to w ogóle rzadki przychówek w ogrodach zoologicznych, a w Warszawie jeszcze się nie wydarzył. Po kilku godzinach matka nagle przestała interesować się noworodkiem. Gdy odeszła w kąm pomieszczenia, wówczas pielęgniarzom udało się wydośćać niedźwiadka.

Niedźwiedzi noworodek nie okazał jednak oznak życia. Dzięki zabiegom lekarza — niedźwiedziątka uratowano i umieszczono w inkubatorze, przyjmując pożywienie normalnie. Jest więc nadzieja utrzymania go przy życiu. Nowemu lokatorowi ZOO nadano imię Igloo.

GOSPODARKA

OBRABIARKI Z PRUSZKOWA DO JAPONII

Zakłady „1 Maja” w Pruszkowie, specjalizujące się w produkcji frezarek, rozpoczęły montaż serii obrabiarek przeznaczonych na eksport do Japonii. Pruszkowskie zakłady dostarczą do Japonii kilkadziesiąt maszyn — uniwersalnych frezarek dla przemysłu motoryzacyjnego i maszynowego.

DEBICKIE OPONY — DLA KRAJU I NA EKSPORT

Fabryka opon „Stomil” w Dębicy jest nie tylko producentem ogumienia samochodowego, lecz również jednym z największych na świecie wytwórców opon rowerowych. W roku 1973 zakłady wyprodukowały około 6 mln tych opon, z których połowa trafiła na rynek polski, a reszta została wyeksportowana do kilkudziesięciu krajów na całym świecie.



● Krzysztof Zanussi, reżyser filmów „Struktura kryształu” i „Życie rodzinne” pracuje obecnie w USA nad filmem kryminalnym „Tygodniówka dla Pittville” na zamówienie telewizji zachodniorniemieckiej.

● Zbiory Muzeum Literatury w Warszawie wzbogacił się o cenne listy Adama Mickiewicza i Juliana Ursyna Niemcewicza.

● Już 7 milionów widzów obejrzało ekranową wersję popularnej powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”.

● W związku z 20 rocznicą śmierci wybitnego poety polskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, przy jego grobie na Cmentarzu Powązkowskim odbyła się uroczystość złożenia wieńców.

● W Muzeum Sztuki Dekoracyjnych w Łożanach otwarta została wystawa polskiej sztuki ludowej.

● Solista Teatru Wielkiego w Warszawie, Zdzisława Donat (sopran) występowała w grudniu w przedstawieniach opery Mozarta „Czarodziejski flet” na scenie słynnego Teatru San Carlo w Neapolu.

ZANIECZYSCZENIE

BALTYKU ZAGRAŻA WĘGORZOM

Dwa gatunki węgorzy: europejski i amerykański odbywają tarło w jednym miejscu na świecie — Morzu Sargassowym. Stąd narybek węgorza amerykańskiego wędruje do rzek Ameryki Północnej, a europejskiego — niesiony prądem Golfstromu, pokonując trasę ponad 3 tys. mil morskich — do rzek, jezior i zalewów kontynentu europejskiego.

Z obserwacji ichtologów wynika, że ostatnio do Bałtyku prawie wcale nie docierają młode węgorze z Morza Sargassowego. Przyszkoda nie do pokonania są zanieczyszczenia Bałtyku w rejonie wysp duńskich, przez które węgorz — niezwykle czuły na wszelkie zmiany środowiska — nie może się przedostać. Odlowione w bieżącym roku węgorze, to przede wszystkim pogłowia stare, bądź wychodzące w naturalnych warunkach Zalewu Szczecińskiego z narybku „Monte” sprządzanego do Polski z Francji.

PERŁA POLSKIEGO RENESANSU

W SRÓD wyniosłych wzgórz, na dnie rozległej doliny dotykającej jedną krawędzią wysokiego brzegu Wisły, wyłania się ku nam niewielkie, urzekające swoim pięknem miasteczko, którego nazwa związana jest z imieniem ostatniego monarchy z dynastii Piastów — króla Kazimierza Wielkiego.

Przyroda hojnie obdarzyła to górzyste, nadwiślańskie wybrzeże. Żyzna ziemia lubelska w tym miejscu piętrząca się garbami stromych wzgórz, poźłobiona jarami i mrocznymi wąwozami — nie nadawała się do uprawy, od wieków zarastając gęstym lasem. Zbocza wąwozów pokrywa bujna roślinność, która znajduje tu wyjątkowo dobre warunki rozwoju dzięki żyzności ziemi i sprzyjającemu klimatowi. Najpiękniej jest tu wiosną, gdy u stóp potężnych dębów wyrastają niezliczone ilości kwiatów, zaskakując różnorodnością gatunków, pięknem barw i obfitością. W dole, u stóp wzgórz wije się błękitna wstęga Wisły.

Gdy sześć wieków temu wielki budowniczy Polski zastanawiał się jak ważne znaczenie mogłoby mieć w tym miejscu powstałe miasto — Wisła płynęła innym niż dzisiaj korytem. Miejsce, gdzie stała się Wisła, zajmując na tym najważniejszym wówczas trakcie punkt środkowy pomiędzy Krakowem i Płockiem — zdawało się być przeznaczone na miasto handlowe. Młody wówczas jeszcze król Władysław Łokietka — wymiana tych dóbr, należących do zakonu Norbertanek, na dobra królewskie, sam natomiast, zachwycony tak piękną okolicą zbudował na najwyższym wzgórzu zameczek obronny. Tu też, jak głosi legenda, spotykać się miał ze swoją ukochaną Esterką.

O założeniu miasta opowiada w swych Kronikach Jan Długosz: „W miejscowości zaszę, którą nazywano niegdyś Wietrzna Góra, pod którą przepływa Wisła, wezbrana licznymi dopływami, założone zostało przez Kazimierza II, króla polskiego, miasto Kazimierz i zamek murowany ku miastu tego obronie i wszystkie pomieszczenia wsi przeszły pod władzę rzeźczonego zamku i miasta Kazimierza.”

Taki był początek. Nadania, przywileje oraz plan rozbudowy otrzymane od Kazimierza Wielkiego podnoszą jeszcze rangę miasta, które dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu dwóch średniowiecznych traktów: wodnego — z południa na północ i lądowego — ze wschodu na zachód, prowadziły ożywiony tranzyt towarów. Kazimierz bogacił się w owym czasie przede wszystkim na transportowaniu ludzi i ładunków Wisłą, czerpał dochody z przemysłu browarniczego, lecz przede wszystkim stał się wielkim ośrodkiem zagranicznego handlu zbożem, które było głównym produktem polskiego eksportu. Wówczas to wiele miejscowych rodów dorobiło się dużego majątku: Przybyłowic, Celejów, Górscy. Te wybitne rody mieszczańskie były twórcami rozkwitu miasta. I tak pod koniec XVI wieku i na początku XVII Kazimierz wchodzi w nowe stadium swego złotego okresu, stadium już nie tylko świetności ekonomicznej, lecz i artystycznej.

Gromadzone przez kazimierzowski patrycjat ogromne bogactwa obraca-

Dans la vallée ensoleillée de la Vistule, au milieu de pittoresques collines, une petite ville historique pleine de charme dispute le titre de la plus belle ville de la Renaissance polonaise.

En toutes saisons la ville de Kazimierz est envahie par des peintres qui installent partout leurs chevalets, et par des photographes en chasse d'images qui sont ici plus belles que partout ailleurs. Les amateurs des monuments historiques peuvent y contempler les maisons bâties dans le style Renaissance tardif et maniériste avec façades riche-

ment décorées, ornées de sculptures et d'intéressants bas-reliefs qui retracent des histoires fantastiques. Leurs corniches sont surmontées de hauts attiques caractéristiques pour la Renaissance polonaise. Les murs de ces maisons se souviennent de l'époque de l'épanouissement de la ville au XVI^e et au début du XVII^e siècle lié aux développements du commerce de blé qui se faisait par la Vistule.

Actuellement Kazimierz est le lieu préféré de villégiature des Varsoviens et de nombreux touristes y viennent pour admirer ses monuments épargnés par le temps.

ne są w dużej mierze na działalność budowlaną prowadzoną z wielkim rozmachem. Powstająca wówczas architektura nosi charakter polskiego renesansu. Wznoszono wspaniałe kamienice — rezydencje zdobione rzeźbą i malowidłami, odbudowano spalony kościół parafialny — Farę, z tego okresu pochodzą słynne kazimierzowskie spichrze, z których dwa zachowały się do dziś.

Przez ponad 80 lat stał Kazimierz u szczytu bogactw i potęgi. Okres rozkwitu miasta kończy się za panowania Jana Kazimierza, kiedy wojny kozackie i szwedzkie, rujnujące cały kraj, szczególnie ciężkie szkody wyrządziły miastu. Zostało ono złupione i spalone dwukrotnie w latach 1656 i 1657. Los, który dawniej był hojny dla miasta, teraz jakby wziął się na jego żubę.

Ostateczny upadek miasta następuje wraz z trzecim rozbiorem Polski.

Wiek XIX całkowicie zmienił oblicze Kazimierza. Z ruchliwego ośrodka handlowego staje się ubogą osadą, a w 1866 r., po wielkim pożarze, odebrane mu zostały nawet prawa miejskie.

Dopiero w końcu XIX wieku zaczęła się względna poprawa dzięki zainteresowaniu, jakie wzbudził Kazimierz w środowisku artystycznym. W latach trzydziestych naszego wieku, dzięki dotacjom państwowym zaczyna się poprawa i podniesienie stanu gospodarczego miasta. Kazimierz staje się znów sławny, malowany przez setki pędzli, odwiedzany przez licznych miłośników jego piękna — odbudowuje się pod kierunkiem i według projektu Karola Sicińskiego.

Tak rozpoczął się tuż przed wojną nowy okres wzrastającej pomyślności Kazimierza, ulubionej miejscowości wypoczynkowo-letniskowej warszawiaków.

Niestety, wojna znów zadała bolesny cios odradzającemu się miastu — zniszczone zostało niemal doszczętnie całe śródmieście.

Po wojnie rozpoczęła się nowa era w życiu miasta, związana z jego odbudową i rekonstrukcją całego zabytkowego zespołu urbanistyczno-architektonicznego. Miasto raz jeszcze przeżywa swój renesans, otoczone szczególną opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Obecnie Kazimierz jest najliczniej odwiedzanym miastem wypoczynkowym na Lubelszczyźnie, mającym swych wielbicieli w całej Polsce. Marlarze zjeżdżający tu dla pięknego pleneru, turyści i letnicy podwajają w sezonie liczbę mieszkańców. Krajobraz i architektura Kazimierza odżyły się głośnym echem w plastyce polskiej,



Zabytkowy rynecek, jesienią opustoszały, nie traci nic ze swego uroku

tak jak chyba żadne z polskich miast.

Nic więc dziwnego, że coraz więcej ludzi a także instytucji chciało tu właśnie stawiać domki weekendowe, domy wypoczynkowe, ośrodki wakacyjne, campingowe itp. Tych projektów zabudowy było wiele. Cóż jednak stałoby się wówczas z miastem? — zaczęli zastanawiać się urbaniści, architekci, konserwatorzy i historycy sztuki, którzy na wniosek ministrów kultury i sztuki oraz gospodarki terenowej zebrali się w Kazimierzu, aby wspólnie zastanowić się nad przyszłym losem miasta. Nie można przecież dopuścić, aby zostało ono „zalanym” masowym napływem wczasowiczów. Straciłoby wówczas swój charakter. Obrady nad losem miast toczyły się długo. Wreszcie batalia o Kazimierz, o zachowanie jego niepowtarzalnej urody „wyżłobionej” przez przyrodę i ludzką rękę została wygrana. Postanowiono, że miasteczko z zachowanym układem zabytkowym klasztoru zerowej powinno być ochronione, co nie znaczy jednak, że zamknięte dla szerokiego kręgu turystów. Zdecydowano więc, że Kazimierz nie może stać się miejscem lokalizacji ośrodków stałego wypoczynku — ale powinien zostać miejscem turystyki otwartej — jednodniowej lub weekendowej, sobotnio-niedzielnej.

Unieważniono przeto wszystkie dotąd wydane lokalizacje, wstrzymano roboty budowlane i przystąpiono do opracowania nowego planu zagospo-

darowania przestrzennego miasta i okolic wraz z ustanowieniem pełnej dyktatury, pod tym względem, generalnego konserwatora zabytków.

Już nikt nie będzie mógł budować byle czego i byle gdzie, wycinać drzew, niszczyć wąwozów. Proces dewastacji niepowtarzalnego klejnotu architektury renesansu i nadwiślańskiej przyrody został wstrzymany.

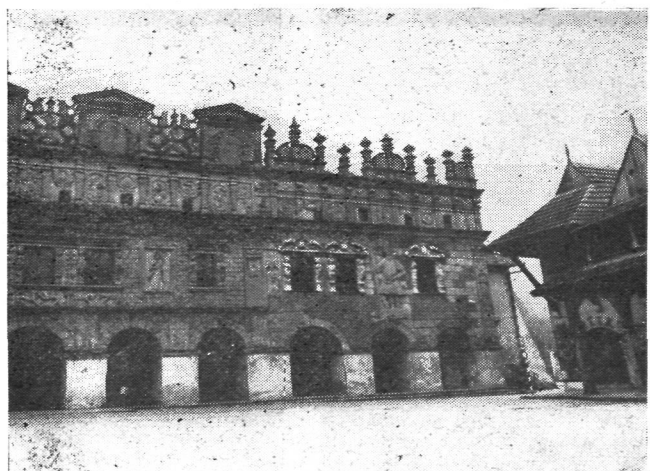
Nie oznacza to jednak zahamowania prac budowlanych w mieście. Kazimierz bowiem to nie tylko zabytek czy skansen, lecz organizm żywy, miejsce życia i pracy kilku tysięcy jego mieszkańców. I te funkcje miasta są również wyznacznikiem jego rozwoju.

A więc z jednej strony konserwacja i dalsza odbudowa zabytków, a z drugiej modernizacja, budowa nowych obiektów niezbędnych dla jego prawidłowego funkcjonowania.

Tak oto po latach fortuny i świetnej przeszłości Kazimierz odradza się na nowo, nabierając rumieńców życia, które znów powraca do tego pięknego zabytkowego zakątka, najpiękniejszego miasteczka polskiego renesansu.

Zdjęcia najbardziej charakterystycznych obiektów architektury Kazimierza udostępniłam Wam poznanie tego uroczego miejsca, ukazując oszczędzone przez czas i klęski, zabytki architektury z okresu jego rozkwitu.

A. R.



Kamienice braci Przybyłów na rynku pochodzą z 1615 r.



Nadwiślański spichlerz z końca XVI w.



Renesansowa kamieniczka rodziny Celejów z 1613 r.

AMBASADOR POLSKI

Wwielu miastach i osiedlach francuskich obchodzone było pięćdziesięciolecie przybycia do Francji polskich emigrantów. Dla upamiętnienia tej rocznicy Związek Zawodowy Górników C.G.T. z Montceau-les-Mines zaprosił ambasadora Polski **p. Emila Wojtaszka** wraz z małżonką do odwiedzenia ich miasta i zagłębia. P. ambasador Wojtaszek jest szczególnie związany z tym terenem, ponieważ we wczesnej młodości pracował jako górnik w kopalni Darcy, aż do roku 1942 kiedy to jako 18-letni młodzieniec został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego. W Montceau również pracował jako górnik i zmarł jego ojciec.

Po przybyciu do Montceau p. ambasador wraz z małżonką złożył wizytę deputowanemu-merowi tego miasta **p. André Jarrot**.

Następnego dnia zwiędzał p. ambasador kopalnię Darcy. W towarzystwie podprefekta regionu **p. Bouhin**, dyrektora generalnego kopalni **p. Lecomte**, zastępcy kierownika szybu Darcy **p. inż. Pavlaka**, sekretarza generalnego Związku Zawodowego Górników w Montceau **p. Marc**, mera St. Vallier **p. Bouteloup** i innych osobistości zjechał p. ambasador do kopalni w czasie jej normalnej pracy. Zwiędzanie odbywało się na głębokości 1000 m.

W tym czasie p. ambasadorowa, która jest doktorem medycyny, odwiedziła ośrodek zdrowia w Montceau, kierowany przez **dr Trocma** oraz przychodnię w Bois-du-Verne, kierowaną przez **dr Boucher**. Po obiedzie, wydanym przez dyrekcję kopalni Blanzey, odbyła się wycieczka do słynnych winnic Beaujolais. Wieczorem w Macon przedstawiciela Polski oficjalnie przyjmował prefekt departamentu Saône-et-Loire **p. Patault**. P. ambasador wraz z małżonką wzięli udział w przyjęciu, wydanym na ich cześć i spędzili noc w pałacu prefektury.

Ostatniego dnia pobytu w zagłębiu Montceau odwiedził p. ambasador Saint-Vallier, na terenie którego mieszkał wraz z rodzicami i rodzeństwem przez wiele lat. Rada miejska Saint-Vallier pragnąc dać wyraz uznania i sympatii całej ludności dla p. ambasadora Wojtaszka, wśród której jest wielu dawnych jego znajomych i przyjaciół, podjęła uchwałę nadania mu tytułu obywatela honorowego. Akt nadania odbył się bardzo uroczysto.

We wzruszających słowach przypominał p. Marcel Bouteloup, mer Saint-Vallier, wspólnie przeżyte lata, wspólną ciężką pracę w kopalni, wspólną walkę z niemieckim okupantem, aresztowanie p. ambasadora Wojtaszka przez gestapo, więzienie w Chalons, pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau. W swej odpowiedzi p. ambasador podziękował za wyrazy sympatii, z którymi spotkał się podczas swego pobytu w Montceau. Mówił o przyjaźni polsko-francuskiej i o związkach łączących oba kraje. Podkreślił, że współpraca pomiędzy obu krajami pomyślnie się rozwija, że istnieją możliwości dalszego jej rozszerzenia.

Po wspólnym obiedzie odbyło się złożenie wieńców przed Pomnikiem Górników oraz przed Pomnikiem Poległych w czasie I i II wojny światowej.

W czasie przyjęcia w siedzibie Syndykatu C.G.T. w Montceau, w którym wziął udział p. ambasador, wręczono dziesięciu górnikom, w ich liczbie czterem Polakom z pochodzenia, złote i srebrne Medale Zasłużonego Górnika. Są to odznaczenia polskie.

Wszystkie przyjęcia i spotkania odznaczały się wielką serdecznością. P. ambasadora przyjmowano bardzo gościnnie, gorąco witając dawnego towarzysza pracy i walki o wyzwolenie. A jednocześnie witano w jego osobie przedstawiciela bratniego kraju, który w okresie ostatnich trzydziestu lat stał się potęgą przemysłową i który odgrywa coraz ważniejszą rolę polityczną i gospodarczą w Europie a dla Francji staje się coraz bliższym partnerem.

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

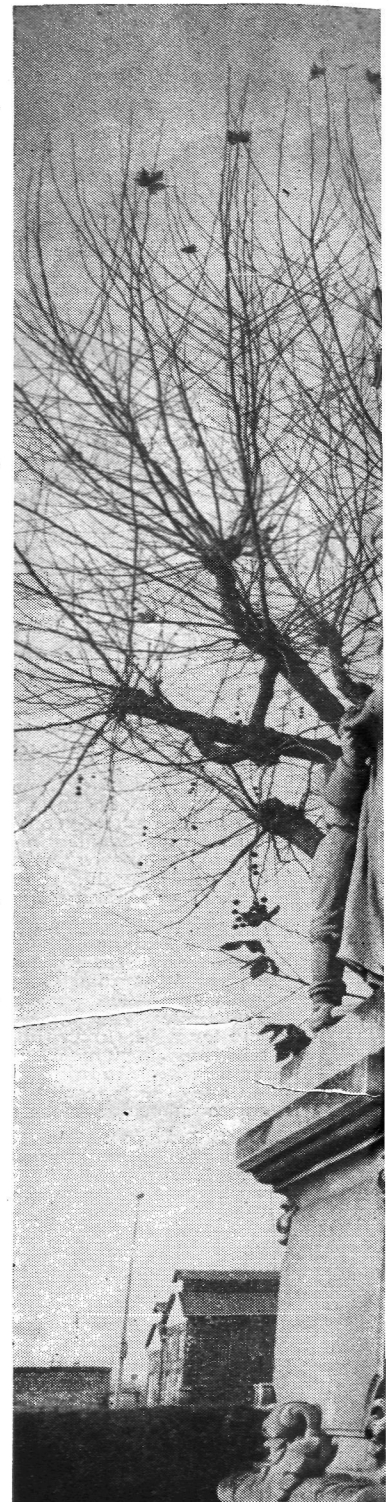
Wręczanie polskich odznaczeń górnikom z Montceau-les-Mines przez Sekretarza zarządu głównego Federacji Górników we Francji **p. Stanisława Walczaka** (na zdjęciach od lewej): **François Sobczak**, **Claude Gauthier** i **André Vaillot** oraz **Etienne Bousot**



P. ambasador Wojtaszek (pośrodku) na tle szybu Darcy. Z prawej podprefekt z Chalons p. Bouhin, z lewej dyr. gen. kopalni zagłębia Blanzey — p. Lecomte

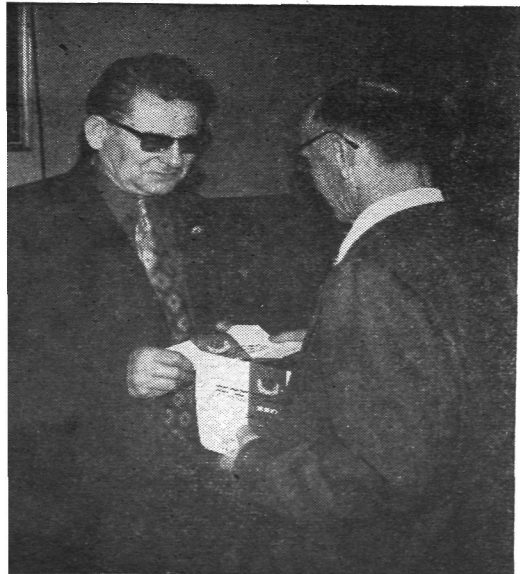


Winiarze pragną się poszczycić przed panem ambasadorem doskonałym beaujolais 1973. Znawcy twierdzą, że wino smakuje najlepiej na srebrnym taste-vin



Pomnik w Montceau-les-Mines w 1973. I wszędzie polskie nazwiska...

Wielka sala merostwa w Saint-Vallier z cuskimi i polskimi flagami narodowymi

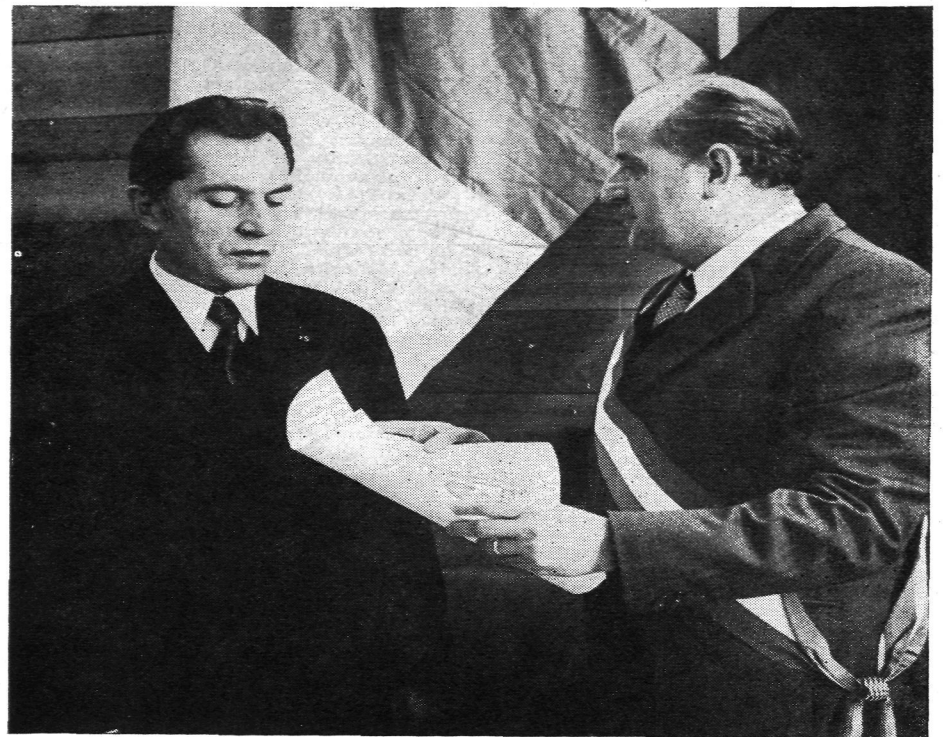


KI Z WIZYTA W MONTCEAU

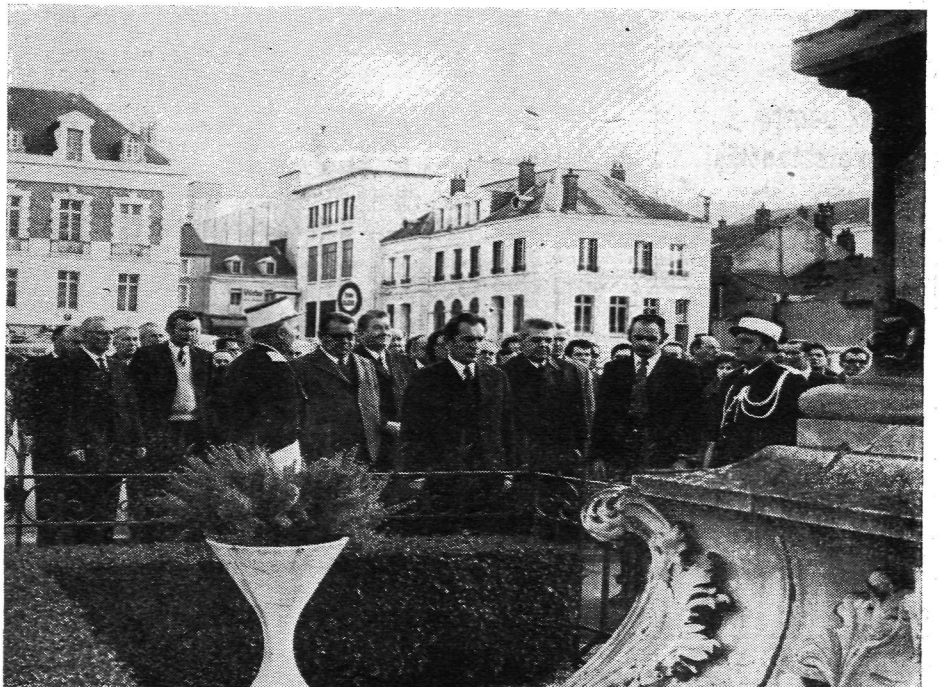


nieślony ku czci górników w 1905 r. oraz jedna z tablic, umieszczonych u jego stóp.

llier, podczas powitania pana ambasadora Emila Wojtaszka, udekorowana była fran-
wym



P. mer Bouteloup wręcza p. ambasadorowi Wojtaszkowi dyplom obywatela hono-
rowego Saint-Vallier. 30 lat temu razem pracowali i walczyli o wyzwolenie



Pan ambasador Emil Wojtaszek w otoczeniu osób towarzyszących złożył wieniec
pod Pomnikiem Górników, których tyłu zginęło w tutejszych kopalniach

P. ambasador odwiedził wraz z małżonką również miejscowe cmentarze. Tu
pochowany został jego ojciec, zmarły w kilka chwil po wyjściu z kopalni



Literackie zmartwychwstanie Henryka Walezego

Wtym samym 1572 r., w którym w Polsce zszedł ze sceny życia ostatni z Jagiellonów, Zygmunt II August, pograżona już od dziesięciu lat w odmieńce wojen religijnych Francja zapisała jedną z najtragiczniejszych kart swojej historii. Ta wstrząsająca kartą była straszliwa rzeź protestantów¹⁾ francuskich w **Noc Świętego Bartłomieja** z 23 na 24 sierpnia 1572 r. Fakt ten wywołał dwadzieścia sześć nowych lat zamętu wewnętrznego w królestwie francuskim.

Polskę, która przeszła w trakcie swoich tysiącletnich dziejów tyle ciężkich prób i doświadczeń ominął na szczęście koszar wojen religijnych. Tuż po śmierci Zygmunta Augusta, który był zwolennikiem tolerancji i nie dopuszczał do wojen religijnych, pierwszy w dziejach dawnej Rzeczypospolitej sejm konwokacyjny (tak nazywano sejmy zajmujące się sprawami państwa w okresie bezkrólewia i przygotowujące elekcję nowego monarchy) uchwalił tzw. **Konfederację Warszawską**. Był to akt gwarantujący szlachcie ochronę wolności i wyznania i zapewnijący różnowiercom dostęp do wszystkich godności, urzędów i dochodów z wyjątkiem oczywiście tzw. beneficjów, czyli dochodów związanych z urzędami kościelnymi.

Uchwała o wolności sumienia przyjęta została przez szlachtę w Warszawie 28 stycznia 1573 r. W czterechsetną rocznicę tego wiekopomnego wydarzenia, w styczniu ubiegłego roku, jeden z krajowych publicystów nazwał ten dzień „najchwalebniejszą w naszych dziejach datą”.

Wkrótce po zapadnięciu tej doniosłej uchwały, w maju 1573 r., odbyła się w Warszawie pierwsza wolna elekcja. Jako kandydat do korony polskiej zgłosił się m. in. król francuski Henryk Walezy, który nosił podówczas tytuł księcia andegawenkiego i którego z racji tej jego nazwy szlachta mazowiecka przechrzczała na „Gaweńskiego”. Na niego właśnie większość wyborców oddała głosy.

Polska pomoc dla protestantkiej La Rochelle

Po obiorze Henryka Walezego sejm postanowił wysłać poselstwo do Francji. 19 sierpnia 1573 r. posłowie polscy odbyli uroczysty wjazd do Paryża, gdzie wzbudziła podziw swoją tejszą fizyczną, wojowniczym wyglądem, świetnym ekwipunkiem, wysokimi walorami towarzyskimi i wykształceniem, i gdzie w odpowiedzi na orację biskupa poznańskiego Adama Konarskiego i rzecznika Henryka Walezego, kanclerz Filip Hurault de Chiverny, oświadczył, że „nie zapomni nigdy Jego Królewska Mość tego, co Polacy uczynili dla niego, a już przynajmniej czynami swymi nieprzysięgł nawet do przyznania mu tytułu wielkiego wodza, dowiedzie w Polsce, że jest panem hojnym i wdzięcznym”.

Wizyty deputacji polskiej wyglądał nie tylko sam Henryk Walezy. Ku Polsce zwracali się myślą również protestanci francuscy, którzy „oczekiwali ulżenia losu za przybyciem posłów polskich po Walezego” — tłumaczy w

swoich „Dziejach kultury polskiej” znakomity uczone Aleksander Brückner.

Tej pokładanej w nich przez francuskich protestantów nadziei Polacy nie zawiedli. Po przybyciu do Francji wymogli na Henryku Walezym, którego zastali przy obleganiu innowierczej La Rochelle, aby zaniechał szturmowania tej najchwalebniejszej protestantkiej twierdzy, i w ten sposób wybawili schronionych tam kalwinów od niechybnej zguby — wyjaśnia w monografii poświęconej wojnom religijnym i wydanej w znanej serii „Que sais-je?” francuski historyk Georges Livet. Polacy domagali się także od panującego wówczas we Francji starszego brata Henryka Walezego, Karola IX, amnestii dla hugonotów, przywrócenia potomkom zamordowanych w sierpniu 1572 r. godności, urzędów i dóbr, oraz wyznaczenia miast, gdzie innowiercy mogliby swobodnie odprawiać swe nabożeństwa. Żądania polskie nie zostały nigdy w całości spełnione, lecz mimo to przyczyniły się do ulżenia doli innowierców we Francji.

Paryskie zaręczyny z koroną Jagiellonów

Misja, jaką warszawski sejm elekcyjny z 1573 r. zlecił wyślanym do Paryża posłom, polegała na przedstawieniu Henrykowi Walezemu do przyjęcia Artykułów henrykowskich i Paktyw konwentów — aktów określających zasady ustroju Rzeczypospolitej oraz uprawnienia i zobowiązania polityczne i finansowe nowego obranego monarchy. W skład pierwszego z tych dokumentów wchodziły m. in. postanowienia Konfederacji Warszawskiej. Uroczyste odczytanie pisma urzędowego zawierającego warunki postawione Henrykowi Walezemu przez jego polskich wyborców odbyło się w tej sali Luwru, „w której zwykły się odprawiać wesela królów — czytamy u nowoczesnego świadka tego wydarzenia, francuskiego dziejopisa Jacques-Auguste de Thou. (...) Zebranych tam było około dziesięciu tysięcy osób, każdy się mieścił, gdzie mógł”.

Po tych paryskich zaręczynach z koroną Jagiellonów Henryk Walezy przybył z posłami do Polski, równo czterysta lat temu, w styczniu 1574 r. Nie zagrażał jednak miejsca w swoim nadwiślańskim królestwie. Na Wawelu rezydował zaledwie kilka miesięcy. Po otrzymaniu w czerwcu 1574 r. wiadomości od matki o śmierci brata Karola IX, natychmiast opuścił potajemnie Polskę, aby udać się do Paryża i objąć tron francuski. Dostojników polskich, którzy dopędzili go w pobliżu granicy śląskiej, zapewnili, że wyjazd jego jest chwilowy i pragnie tylko uregulować sprawę następstwa tronu we Francji. Przyrzeczenia tego oczywiście nie dotrzymali. We Francji panował piętnaście lat. Zginął w 1589 r. w wieku trzydziestu osmiu lat, zaszytymywan przez mnicha nazwiskiem Jacques Clément.

Zarówno polscy, jak i francuscy historycy nie mają na ogół przekonania o Henryku Walezego. Polacy wypominają mu porzucenie starego naszego

kraju i gania go za to, że w ciągu swojego krótkiego panowania ułaskawił notorycznego warchoła Samuela Zborowskiego, skazując go — za zabicie kasztelana Wapowskiego — tylko na banicję. Francuzi przypominają, że brał udział w Nocy Świętego Bartłomieja i że zbroczył ręką krwią swojego przeciwnika księcia de Guise (który był zresztą jednym z inicjatorów Nocy Świętego Bartłomieja), a najpopularniejsza z francuskich encyklopedii, „Mały Larousse”, utrzymuje nawet, że był on jednym z najnieudolniejszych francuskich monarchów.

Natomiast kilku innych francuskich badaczy historycznych widzi w Henryku Walezym „jednego z najinteligentniejszych władców Francji, politycznego twórcę przyszłej burbońskiej świetności”. Przypomnieli o tym niedawno znany polski literat Kazimierz Brandys, który także podjął się obrony Henryka Walezego przed trybunałem historii.

Brandys, którego pisarstwo znane jest również we Francji (tłumaczone tu kilka jego utworów, m. in. powieść pt. „Matka Królów” oraz opowiadanie zatytułowane „Sposób życia”), prowadził od początku 1970 do połowy 1971 r. wykłady na Sorbonie przy katedrze estetyki literackiej. Owocem tego pobytu w Paryżu, w trakcie którego pisarz zapoznał swych słuchaczy m. in. z literaturami krajów słowiańskich, jest długie opowiadanie pt. „Pomysł”.

„Trzeci Henryk” — wymaginowana polska sztuka o Henryku Walezym

„Pomysł” opublikowany został pod koniec ubiegłego roku w jednym z krajowych czasopism literackich — warszawskiej „Twórczości”. Akcja tego opowiadania rozgrywa się w Paryżu, a jego bohaterem jest krajowy literat wygłaszający na Sorbonie prelekcję o literaturze polskiej. Literat ten napisał sztukę zatytułowaną „Trzeci Henryk”, której akcja toczy się wokół postaci Henryka Walezego (Henryk Walezy wstąpił na tron Francji jako Henryk III).

Narrator „Pomysłu” dokonuje bardzo szczegółowego streszczenia „Trzeciego Henryka”. Dowiadujemy się od niego, że „o pobycie w Polsce mowa tu wielokrotnie”, że „w partiach tekstu dotyczących pobytu króla w Krakowie pojawia się osoba poety Erazma”, w której „rozpoznano (...) natychmiast Jana z Czarnolasu” i że Henryk Walezy opowiada w „Trzecim Henryku” „o onych lekcjach języka polskiego”, których dwa razy w tygodniu udzielał mu jakoby właśnie „łysy poeta Erazm”.

Narrator „Pomysłu” powiadamia również, że Henryk Walezy w czasie swojego pobytu w Polsce „według ówczesnych świadectw większość czasu spędził na polowaniu albo w łóżku” i cytuje te fragmenty „Trzeciego Henryka”, w których król przywołuje na

pamięć chwile przeżyte w zamku wawelskim. Postulujemy tych wymaganiowych przez Kazimierza Brandysa królewskich wspomnień.

„Tam kropla niewinnej krwi stawała się płamą rodu”

„Mogłem tam zostać — mówi Henryk Walezy — ostrzegano mnie przed powrotem do Francji, nie miałem żadnych złudzeń (...) gdybym był został — tam w Polsce — prawdopodobnie dożyłbym starości. Umierałbym spokojnie w zamku wspartym kurzą stopką o pagórek i przed śmiercią wprowadziliby po schodach mego konia. Lubiłem tę małą stolicę, która od 200 lat nie znala wojny — rzecz niewiarygodna, w mieście wybuchał bunt, gdy szlachcie zarząca jednego mieszczanina! Lubiłem się przyglądać z logii²⁾ jak na dziedzińcu tańczą dwa niedźwiedzie, a tustawosły Węgier przygryzł im na bębnie do taktu. To miała nastrój to mi przypominało dzieciństwo. Moi dworacy tego nie pojmowali. Zwłaszcza de Soudray, plotkarz o wylewnym spojrzeniu krzyworzyszczy, oczerniał ów kraj ile wlezie. Nie rozumieł, że jest w nim coś prawdziwie dziecięcego. Jego prawa były naiwne, ale były prawami. Kiedy u nas wykopywano wspólnie doły dla pomordowanych, tam kropla niewinnej krwi stawała się płamą rodu, a przetrany Turk w spiczastym kołpak, wymachujący raz na rok kijem owiniętym szmatami, był jedynym postrachem gawiedzi”.

W usta Henryka Walezego włożył Kazimierz Brandys także piękne zdanie o języku polskim. W „Trzecim Henryku” — informuje narrator „Pomysłu” — król tak oto mówi o polskich słowach: „Gdyby tam został, nauczyłbym się tych słów, w których szeleściły suche liście czy słoma, i nie musiałbym wymawiać innych, zimnych i ostrych jak noże”.

Czy Henrykowi Walezemu naprawdę przemknęły kiedyś takie myśli przed głowę? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Może tak, a może nie. Natomiast nie ulega wątpliwości, że choć Henryk Walezy panował w Polsce tylko kilka miesięcy, to jednak jego pobyt w Krakowie był zarodkiem, z którego wykuła się później nie obopólnej sympatii pomiędzy obu naszymi krajami, i że opowiadanie Kazimierza Brandysa pt. „Pomysł” wskrzeszając postać Henryka Walezego stanowi jeższe jeden literacki pomost między Polską a Francją. S. K.

¹⁾ Tzn. wyznawców protestantyzmu. Protestantom ogólna nazwa grupy wyznawców chrześcijańskich, które wzięły rozbrat z katolicyzmem w pierwszej połowie szesnastego stulecia. Najwybitniejszymi przywódcami protestantyzmu byli: Niemiec Marcin Luter, Francuz Jan Kalwin oraz Szwajcar Ulryk Zwingli. We Francji rozprószyli się kierunek religijny kalwinizm, kalwinizm. Zwolenników kalwina, czyli kalwinów, nazywali katolicy w dawnowieczesnej Francji hugonotami.

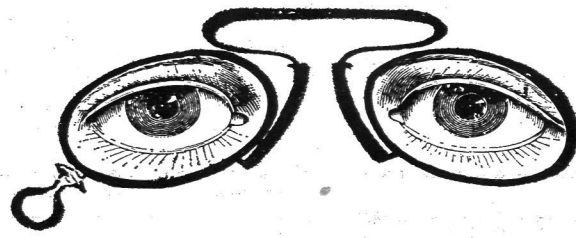
²⁾ Przymiotnik „burboński” pochodzi od nazwiska Bourbon (czytajcie: Burba). Burbonowie panowali we Francji w latach 1589–1792 i 1814–1848. Założycielem tej dynastii był następca Henryka Walezego, Henryk IV.

³⁾ Loggia (czytajcie: lodździa) — wyraz zapożyczony przez polszczyznę z języka włoskiego — oznacza rodzaj otwierającego się na zewnątrz arkadami balkonu, nie występującego z lica muru.

PRZEZ MOJE OKULARY

O zagadce muzycznej, atrakcjach dla turystów i sprawach plastyki

Świat muzyczny w Kraju poruszyła nie lada sensacja: pod adresem Państwowego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie nieznaną nadawcą przysłała wielką pakę. Po otwarciu ukazały się trzy opasłe tomy opatrzone tytułem: Opera „Straszny dwór” — słowa **Jana Chęcińskiego**, muzyka **Stanisława Moniuszki**. Niecodzienną przesyłkę przekazał fachowcom — muzykologom do oceny. Zgodna opinia: jest to autoryzowana kopia — jedyna istniejąca! — zapisu czterech aktów i uwertury słynnej opery Moniuszkowskiej „Straszny dwór”. Ale nie tylko to było sensacją — jeszcze bardziej sensacyjną była data umieszczona na ostatniej karcie trzeciego tomu: 9 stycznia 1863 r. Dlaczego? Otóż dotąd uważano, że Moniuszko ukończył tę operę w roku 1864. Słynni monografistę Moniuszki — jak na przykład **Zdzisław Jachimcki** — określali początek powstawania opery rokiem 1861. Potem kompozytor na długo miał przerwać pracę, by wrócić do niej dopiero w 1864 roku — dokładnie 4 czerwca 1864 roku Moniuszko miał przystąpić do instrumentacji „Strasznego dworu”. Tymczasem nadesłana kopia sygnowana jest datą 9 stycznia 1863 r. Prawie półtora roku różnicy! Jak to wytłumaczyć? Na tym właśnie polega sensacyjność tej zagadki muzycznej. Pierwsze hipotezy muzykologów brzmią:



- Najpierw powstała wersja fortepianowa w latach 1861–1862.
- W czerwcu 1862 (a nie 1864) Moniuszko rozpoczął pracę nad instrumentacją opery.
- Jesienią 1862 r. przekazał całość kopię, który pracę swoją zakończył 9 stycznia 1863 — data na nadesłanej kopii.
- Przez pierwsze miesiące 1863 roku Moniuszko — jak to miał w zwyczaju — własnoręcznie, czerwonym atramentem naniósł na zapis nutowy tekst libretta Chęcińskiego.
- 21 września 1863 roku oddał całość introligatorowi do oprawy.

Czy tak było naprawdę? Na rozwiązanie tej muzycznej zagadki poczekamy jeszcze. W każdym razie, kiedy będzie ona rozwiązana nie omieszkamy poinformować o rezultatach Czytelników „Tygodnika”. Na razie podam informację sprawdzoną z innej dziedziny: czego mogą oczekiwać w Warszawie turyści w 1974 roku. A więc zwiększenia bazy hotelowej i usługowej — i to znacznie. Na ulubionej przez zwiedzających Warszawę Trasie Królewskiej — od Placu Zamkowego do Wilanowa — już w najbliższych miesiącach otwartych zostanie dziesiątki kawiarenek, barków, bistr.

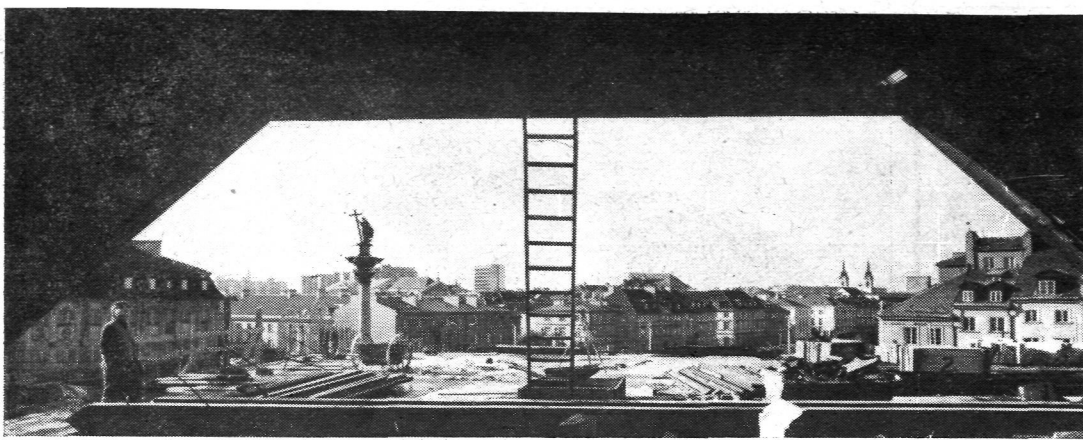
W tych folklorystycznych przezwajnie lokalikach będzie można nie tylko smacznie zjeść i wypić, ale także obejrzeć wystawy plastyczne, pograć w bridge’a, szachy, domino, bilard.

Żebyście się nie nudzili powstanie też na bulwarze nadwiślańskim — od mostu Łazienkowskiego do Cytadeli — centrum rozrywki na świeżym powietrzu. To znaczy: wesołe miasteczko, parkiety do tańca, estrady itp. Jeszcze jedną atrakcją będzie wprowadzenie na stałe imprez znanych w świecie pod nazwą: „światło — dźwięk” przy Barbakanie staromiejskim i na dziedzińcu zamkowym. Przed Zamkiem spotkacie zaś wartę kirasjerów w mundurach historycznych.

Jeśli już mowa o rozrywkach, to kilka słów o najdowcipniejszym człowieku Warszawy — satyryku rysownikowi i satyryku felietonistcie, **Eryku Lipińskim**, wieloletnim redaktorze „Szpilek”. W związku z przejściem na emeryturę znalazł wreszcie czas na urządzenie wystawy swoich rysunków i plakatów.

Wystawa ma niebywałe powodzenie. To przejście na emeryturę, o którym złośliwie wspomniałem, jest sprawą czysto formalną. Eryk Lipiński tryska młodzieńczą energią i wygląda prawie tak samo jak wtedy, gdy go poznałem przed trzydziestu laty. Zresztą służyć dowodami: poza normalną działalnością — rysunki, plakaty, felietony — Eryk Lipiński przygotowuje do druku Historię Karykatury Polskiej i przy pomocy Stołecznej Rady Narodowej — opracowuje projekt Muzeum Karykatury, które w znakomitej większości zapewnią jego własne, prywatne zbiory, naprawdę imponujące.

Żeby już pozostać przy temacie — plastyka, na zakończenie tylko kilka słów o odbywających się w Warszawie Targach Plastyki w Pałacu Kultury i Nauki. Wbrew opinii pesymistów cieszą się ogromnym powodzeniem. Prywatni i instytucjonalni nabywcy zakupili już obrazów, tkanin, szkła artystycznego za sumę trzech milionów złotych. Płon imponująco! Dowód — że nie tylko warszawiaków nie opuszcza głód piękna, ale też nie byle jak podniosła im się stopa życiowa (bo ceny dzieł sztuki wysokie).



UNE ANNEE DE PLUS POUR LE CHATEAU ROYAL

Pour le Château Royal de Varsovie, l'année qui commence est une nouvelle étape vers son achèvement. Du chantier de construction on peut découvrir la ville à hauteur de toits. La colonne de Sigismond est là, toute proche. Les

travaux connaissent le même rythme intensif. Et les Varsoviens, et les touristes de passage de s'émerveiller et d'attendre avec impatience l'ouverture de ce monument-symbole.

(Photo CAF)

EN COURANT...

● En novembre dernier, un Festival National des Théâtres de Marionnettes s'est tenu à Opole. Il a vu la participation de neuf troupes qui ont présenté des programmes pour les tout petits et la jeunesse, des classiques et des nouveautés.

● A Varsovie, deux amateurs de navigation construisent chacun un yacht de haute-mer dans leur jardin. La construction dure depuis quatre ans et sera terminée cette année. Plus de 11 m de longueur pour 3 de large avec un mât de 12 m. Les futurs propriétaires et constructeurs: un artiste-peintre et un médecin.

● Si le Concours de Violon se déroule une fois tous les cinq ans à Poznań, un mois du violon se tient chaque année en novembre. L'année passée ce „Mois de la Musique pour Violon” s'est tenu pour la cinquième fois consécutive et des lauréats de différents concours de violon se sont produits.

● Le lycée d'enseignement général Gł Józef Sowiński qui est situé dans le quartier ouvrier de Wola à Varsovie, vient de fêter son 50^e anniversaire. Cette école fut fondée dans les années vingt par les employés des tramways municipaux, pour leurs enfants. Pour l'occasion cinq cents anciens élèves se sont réunis dans les murs du lycée.

● A la XXV^e vente aux enchères de livres anciens qui s'est tenue à Cracovie, 2 000 oeuvres ont été vendues. Le prix le plus élevé — 85 000 zlotys — a été atteint par „Le livre d'or de la noblesse polonaise” datant des années 1879—1908. Venait derrière un dictionnaire biographique en dix-sept tomes. Les livres sont en général achetés par des institutions.

● A Toruń, sur un mur qui allait être démoli, des peintures datant du Moyen Age ont été découvertes. Il a été possible de sauver cette polychromie en découpant tout un fragment du mur avec une scie métallique. Après rénovation, cette paroi sera encadrée dans le mur de l'hôtel „Gromada” à Toruń.

● Le lycée mathématiques Gottwald de Varsovie a entrepris des réunions pour converser avec les élèves de huitième qui s'apprentent à passer au lycée. Une seule condition: seuls sont admis les élèves particulièrement doués pour les mathématiques.

L'air du temps

Et nous voilà engagés de plain-pied dans la nouvelle année. Les fêtes ont été généreuses et ont permis des ponts repassants. Des ponts passés au foyer ou bien dans un chalet de montagne, ou bien quelque part à la campagne. Maintenant les jours rallongent, aussi s'annoncent les véritables sports d'hiver qui permettent de dévaler les pentes neigeuses plus longtemps.

En Pologne, la région des sports d'hiver reste la voïvodie de Cracovie. Les touristes ne sont pas moins nombreux qu'en été et pour la seule voïvodie, on a calculé qu'elle recevrait jusqu'en avril la visite de quelque six millions de touristes. Une grande partie fait un arrêt en l'ancienne capitale pour aller plus loin. Les pistes de skis sont installées un peu partout, même sur le tertre de Kościuszko. Les Tatra offrent de nouvelles pistes qui conduisent toujours à travers une belle

région. Les skieurs disposent de quarante et un mille places soit le double d'il y a deux ans. De nouveaux refuges ont été ouverts.

On le voit, le Polonais est amateur de sport d'hiver. De plus en plus de personnes se réservent un congé pour l'hiver, quinze jours de neige sont une excellente détente. Les étudiants ont pour habitude de prendre quelques jours au milieu de l'année universitaire — leurs occupations le permettent — pour gagner la montagne. Les conditions offertes sont très avantageuses et le ski devient à la portée de tous. Une fois les études finies, ils conservent cette habitude et c'est ainsi que l'on voit de jeunes couples avec des bambins hauts comme trois pommes déjà chaussés de skis à leur taille.

Commencer l'année à la neige, n'est-ce pas prendre des réserves pour les trois cents soixante cinq jours à venir?

UNE ROUTE MEDIEVALE A ŻMIGRÓD

Comme c'est souvent le cas, l'importante découverte archéologique qui vient d'être accomplie, est l'effet du hasard. Lors de l'installation de conduites de gaz, les ouvriers mirent au jour une rue médiévale en bois. Aussitôt informé, l'Office de Conservation Archéologique de la voïvodie envoya une équipe sur les lieux qui, jusqu'à présent, a découvert trois couches successives d'une route en bois conduisant de Żmigrod en direction de Barycz.

La première couche est composée de fines planchettes disposées sur des troncs de pins et de chênes, elle date du XIV^e siècle. La couche la plus profonde et la plus ancienne était de fascine, autrement dit de fagots. Elle date du XII^e siècle. Cette route qui courait vers le nord prouve qu'il existait une voie marchande reliant la Silésie à la Grande-Pologne et la Poméranie. L'actuelle route E-83 emprunte le même tracé.

Cette découverte a une grande importance scientifique. C'est la troisième du genre en Basse Silésie et malgré les conditions climatiques défavorables, les recherches continuent quand le temps le permet. Les archéologues ont réussi à retirer de la vase d'entre les couches de routes, des fers à cheval et de nombreux débris de céramique.



LE VAUDEVILLE REMIS A LA MODE

„Mon cher Joseph, des invités vont arriver, ayez donc la bonté d'écrire un opéra”. C'est ainsi que s'adressait le prince Esterhazy à Joseph Haydn quand il voulait tout spécialement honorer un invité. Et c'est ainsi que l'on vit tout un cycle d'opéras comiques, de vaudevilles écrits rapidement et vite oubliés ensuite. D'autant plus oubliés qu'un incendie ravagea la salle de bal et le théâtre d'Esterhazy.

Aujourd'hui les opéras comiques de Haydn connaissent un renouveau, ils sont d'autant plus appréciés qu'on y trouve le sens de l'humour et la sérénité du grand compositeur. Le grand Théâtre de l'Opéra de Varsovie a inscrit à son répertoire „Le monde sur la lune” (Il mondo della luna) qui a été mis en scène par le viennois Ulich Baumgartner. Le public applaudit.

(Photo CAF)

LA TELEVISION POUR LES MINEURS

Une intéressante initiative vient d'être prise par la Maison de la Culture de la mine Pstrowski à Zabrze-Rokitnica. Tous les jours, sauf le lundi, deux heures d'un programme de télévision à l'adresse des mineurs de l'entreprise et des habitants du quartier est émis à partir de la Maison de la Culture.

Ce programme présente la vie des équipes de l'entreprise et du milieu social de l'endroit. Deux fois par semaine, l'émission est consacrée uniquement à l'activité de la Maison de la Culture qui présente ses ensembles artistiques et les différents cercles

tels ceux pédagogiques, cinématographique etc...

A cet effet, la Maison de la Culture possède son propre studio et les programmes sont émis par câble. Leur réception se trouve en trois endroits, l'un dans la Maison de la Culture, l'autre à la gare d'autobus toute proche et le troisième endroit est l'entreprise minière Pstrowski.

Cet original studio près la mine, fonctionne depuis juillet dernier et depuis septembre les programmes sont donnés systématiquement. L'initiateur est le directeur de la Maison de la Culture, Arkadiusz Mrokwa, qui continue à améliorer son système, d'ici peu des programmes pourront être retransmis directement à partir de la mine.

LES RECORDS MONDIAUX DE L'INDUSTRIE MINIERE

Grâce à la politique systématique de coopération entre la science et l'industrie qui a permis d'introduire des méthodes modernes d'extraction du charbon et également une fructueuse organisation du travail, l'industrie minière polonaise bat de nombreux records mondiaux.

Ainsi elle compte le moins d'accidents mortels au monde. La mine Halemba a atteint l'année passée le record mondial journalier d'extraction du charbon avec 7 641 tonnes. Maintenu pendant un mois, cela apporta un nouveau record, 191 039 tonnes de charbon.

Les mineurs polonais ont distancé cette année des pays aux grandes traditions minières tels l'URSS, la RFA et la Grande-Bretagne.

UN FESTIVAL DES FILMS DIDACTIQUES

A la fin de l'an passé, Katowice a été le cadre d'un festival national (le 5e) et international (le 2e) des films didactiques, scientifiques et techniques.

On a pu voir soixante-huit courts-métrages réalisés par des amateurs et des professionnels polonais et étrangers, tous produits dans les années 1971—73.

Le but de la dernière revue était, outre la confrontation traditionnelle — d'éveiller l'intérêt des producteurs et des réalisateurs pour un développement du film destiné à des centres de recherche et à des fins didactiques, particulièrement dans l'enseignement supérieur.

Le Grand Prix a été décerné au metteur en scène français M. Bossoutrot pour son film Vortex.



Dla Pań

i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

MARIA PAWLIKOWSKA-JASNOZEW-SKA — córka malarza Wojciecha Kosaka należała do grupy najświetniejszych poetów międzywojennego dwudziestolecia, a życia nie zawsze spotykała żali jej kobiecą twórczość za błahą i lekkomyślną. Obecnie jej twórczość przeżywa prawdziwy renesans.

AMORY

*Nagła myśl i możliwość
buchająca pieśnią,
o której sen ostrzegął
radosnym półgłosem...
Zamiast ust, które jeszcze
całować się nie śmia
— papieros zapalony drugim
papierosem.*

*Zetknięcie ramion w łożu lub
w głębi karety,
koncentrujące życie w pionącym
rękawie!
Słodkie ognie bengalskie,
rozkoszne rakiety,
i oczy roześmiane
w śmiertelnej zabawie.*

*Shake-hand za długi nieco,
a chcący trwać wiecznie,
i odpychanie ludzi: nie mówcie!
nie radźcie!
i słowa, drżące, wdzięczne,
niepotrzebne, śmieszne,
jak koronki i wstążki
na przecudnym akcie.*

AU FUMET SAVOUREUX



PAIN DE FRUITS

Ce n'est pas un cake, il entre très peu de farine dans sa composition. C'est plutôt un cake de fruits à la farine et aux oeufs. Une chose est sûre, c'est excellent, vous pouvez le conserver, et c'est facile à réaliser.

Bien entendu, dans la composition, entrent les fruits confits et là, vous avez l'embarras du choix. Prenez 100 gr de figues séchées, 100 gr d'écorce de citron ou d'orange confite, quelques cerises, environ 125 gr de raisins de Smyrne que vous ferez tremper à l'avance dans de l'eau additionnée de rhum, autant de noisettes en poudre, un peu moins (60 gr) d'amandes en poudre. Coupez figues, citron, orange, cerises, en très petits morceaux.

Commencez ensuite par la pâte en travaillant 3 oeufs entiers avec 125 gr de sucre jusqu'à l'obtention d'un ruban. Ajoutez délicatement 75 gr de beurre ramolli, 150 gr de farine tamisée, 1 petite cuiller à café de levure en poudre. Travaillez de nouveau la pâte un temps puis mettez le reste, soit 1 cuiller à café de cannelle en poudre, les fruits coupés et les noisettes et amandes en poudre.

Vous avez tapissé de papier beurré un moule à cake. Versez-y la pâte et faites cuire à four doux pendant 1 h.

Il est bien entendu que d'autres fruits confits que ceux évoqués plus haut peuvent entrer dans la composition de ce pain de fruits.

ERNESTINE DODUE

PIĘKNE RZEZBY OZDOBIĄ WARSZAWSKĄ STARÓWKĘ

Kilkanaście rzeźb dłuta stołecznych artystów ozdabia staromiejskie mury. Ustawione wśród zieleń, na małych podwórczkach, w podcieniach starych kamieniczek znakomicie podkreślają zabytkowy, kameralny charakter tego pięknego zakątka Warszawy. Wśród rzeźb, którzy przyczyniają się do upiększenia Starówki, są oczywiście kobiety rzeźbiarki. I tak np. warto wymienić pracę Ireny Nadachowskiej „Kwiaciarka”, którą szczególnie zachwycają się warszawiacy. Ostatnio artystka ukończyła wysmukłą elegancką „Dama”. Niedawno na staromiejskich murach ukazał się zabawny „Wilczek” Anny Dębskiej. Lada dzień stanie również w staromiejskim zaułku „Piosenka” Janiny Mireckiej.

naj

NAJRZADZIEJ w Kanadzie spotykamy wśród kobiet zawodem jest geologia. Jedną ze znanych kobiet — geologów jest **Krystyna Siemiątkowska**, która otrzymała na Uniwersytecie w Ontario stopień Master of Science. Pracę swą rozpoczęła w Ministerstwie Zasobów Naturalnych Kanady, gdzie została kierownikiem jednej z grup poszukiwawczych. Obecnie zespół kierowany przez naszą rodaczkę prowadzi badania w niedostępnych częściach Kanady, na powierzchni 76 mil kwadratowych w okolicach jeziora Wakomata.

NAJNOWSZA moda każe wszystkim paniom nosić w tym sezonie pióra do wszystkiego. Nie są to oczywiście zalecenia na co dzień, kto jednak na wielkim balu chce być supermodny zaczyna poszukiwania. I znajduje pióra po prostu w ZOO. Stołeczny ogród zoologiczny chętnie bowiem odsprzedaje pióra pochodzące z pierzenia się ptaków. Wszystkie pióra są starannie zbierane i opracowane na nie nawet specjalny cennik. Największym powodzeniem cieszą się piękne pióra strusi afrykańskich, niestety nie ma ich tak wiele by wystarczyło dla wszystkich warszawskich elegantek.

PORTRET TYGODNIA



Dr Jadwiga Titz-Kosko

Ludzie chorzy na gościec stawowy wymagają stałej opieki lekarskiej i wieloletniej rehabilitacji. Ostatnio Oddział Polskiego Towarzystwa Reumatologicznego w Gdańsku podjął budowę domu dla ludzi chronicznie chorych — na zasadzie spółdzielczości mieszkaniowej z udziałem samych chorych i z pomocą różnych instytucji, które umożliwiły stworzenie zaplecza rehabilitacyjnego. Inicjatorką budowy domu jest dr Jadwiga Titz-Kosko, lekarka i społecznik. Dzięki jej wytrwałości i staraniom powstała w Gdyni spółdzielnia mieszkaniowa „Za falochronem”, jedyna tego rodzaju w Europie, o której dziś głośno nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Członkami spółdzielni mogą zostać tylko osoby ciężko chore na reumatyzm i pozbawione opieki rodziny. Środki na budowę dały również władze wojewódzkie, dzięki którym przy domu mieszkaniowym powstaje zakład balneologiczny, basen kąpielowy, hala do ćwiczeń rehabilitacyjnych, zakład pracy chronionej itp.

Z inicjatywy dr Jadwigi Kosko, prezesa tej niezwykłej spółdzielni i ofiarnej pracownicy społecznej, zrealizowana została na Wybrzeżu wspaniała idea.

Dr Jadwiga Kosko jest wdową po poległym w obronie Wybrzeża we wrześniu 1939 roku, kpt. Stanisławie Kosko, ówczesnym dyrektorem

Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Jego pamięć otaczana jest powszechnym szacunkiem, czego dowodem jest m. in. statek noszący jego imię. Dzięki staraniom dr J. Titz-Kosko powstał również Szpital Reumatologiczny w Sopocie, jej zabiegiem zawiązała Gdańsk sanatorium reumatologiczne dla dzieci.

CIEKAWOSTKI

NOWA ROLA BEATY TYSZKIEWICZ

Popularna aktorka filmowa Beata Tyszkiewicz zagra główną rolę kobiecą w filmie NRD, nakreślonym w wytwórni Defa. Film oparty jest na powieści „Krewni z wyboru” Johanna Wolfganga Goethego. Będzie to pierwsza ekranizacja powieści Goethego w historii kinematografii światowej.

MEDAL MISTRZA MARKIEWICZA

Znany rzeźbiarz i medalier polski, **Józef Markiewicz**, wykonał ostatnio piękny medal pt. „Macierzyństwo”. Ten wybitny artysta jest laureatem wielu nagród krajowych i międzynarodowych. Również za medal „Macierzyństwo” otrzymał kilka nagród: na ogólnopolskiej wystawie w Radomiu, na międzynarodowych wystawach w Helsinkach i Madrycie. Egzemplarze medalu znajdują się w galeriach krajowych w Bydgoszczy i Wrocławiu oraz za granicą — w Skopje (Jugosławia) i w Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Montecatini (Włochy).

TYLKO KOBIECY

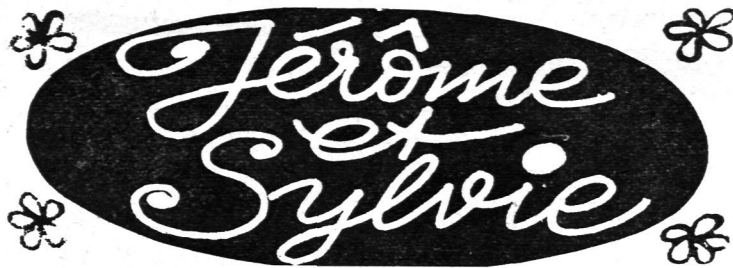
Zakłady przemysłu odzieżowego „Modena” w Poznaniu słyną w Kraju i za granicą z produkcji gustownych okryć damskich. Do ZSRR, NRF, Holandii, Szwecji, Kanady i Berlina Zachodniego zakłady sprzedają rocznie 350 tys. okryć. Z tym większą przyjemnością odnotowujemy te liczby, ponieważ zakłady zatrudniają przede wszystkim kobiety i to one właśnie przyczyniają się do sukcesów przedsiębiorstwa.



— Gdybym „Tygodnik Polski” w domu miała, tobym tak u sąsiada nie przesiadywała!

— Tu voudrais savoir pourquoi ta femme est tout le temps fourrée chez le voisin? C'est simple: parce que le voisin est abonné à „La Semaine Polonaise”!

Rys. Marek Kononowicz



KTO BĘDZIE KRÓLEM BOBOWYM?

Dzisiaj jest dzień Trzech Króli. Po francusku **DZIEŃ TRZECH KRÓLI** to **JOUR DES ROIS** albo **EPIPHANIE**. Od samego rana bawimy się zabawkami, które przyniósł nam Gwiazdor i zabawkami, jakie otrzymaliśmy w prezencie noworocznym. Po francusku **PREZENT NOWOROCZNY** to **ÉTRENNES**, a **WARSZTAT** to **ÉTABLI**. Bo ja od Gwiazdora dostałem warsztat, a w Nowy Rok dziaduś przyniósł mi w prezencie kuferek z narzędziami.

Po francusku **NARZĘDZIA** to **OUTIL**, **DREWNIANY** to **EN BOIS**, a **STAL** to **ACIER**. Bo w tym kufereku znajdują się narzędzia drewniane i narzędzia ze stali. Ja najbardziej lubię bawić się piłą. Po francusku **PIŁA** to **SCIE**, **PIŁOWAĆ** to **SCIER**, a **PRZYBIJAĆ** to **CLOUER**. Bo chciałbym także coś przybić, ale niestety w moim kufereku nie ma gwoździ.

Po francusku **GWÓZDŹ** to **CLOU**, **ŚRUBOKRĘT** to **TOURNEVIS**, a **PRZYKRĘCAĆ** to **VISSER**. Bo mam również śrubokręt i chciałbym coś przykręcić, ale u nas wszystko już jest przykręcone. Więc od rana piłuję starą skrzynię na owoce. Po francusku **SKRZYŃKA NA OWOCE** to **CAGEOT** a **GARNEK** to **MARMITE**. Bo podczas gdy ja piłuję, Sylwia szoruje swoje garnki. Bo Sylwii Gwiazdor dał w upominku kuchnię i pełno garnków.

Ale niedługo przestaniemy się bawić i pójdziemy z naszymi mamami do piekarni, aby kupić placek na Trzech Króli. Po francusku **PLACEK NA TRZECH KRÓLI** to **GALETTE DES ROIS**, a **BÓB** to **FÈVE**. Bo w każdym placku znajduje się ziarno bobu albo jakaś figurynka. Po francusku **ZIARNO** to **GRAINE**, a **PRZYPADAĆ W UDZIALE** to **ÉCHOIR EN PARTAGE**. Bo osoba, której przypada w udziale ziarno bobu czy figurynka, ogłoszona zostaje królem bobowym.

Po francusku **OSOBA** to **PERSONNE**, **KORONA** to **COURONNE**, a **NOSIĆ** to **PORTER**. Bo król bobowy nosi papierową koronę, którą piekarze sprzedają wraz z plackiem.

Mam nadzieję, że szczęście się do mnie uśmiechnie i że to ja stanę królem bobowym. Po francusku **SZCZĘŚCIE** to **CHANCE**, **UŚMIECHNAĆ SIĘ** to **SOURIRE**, a **PANOWAĆ** to **RÉGNER**. Bo gdybym został ogłoszony królem bobowym, panowałbym aż do wieczora, a wieczorem poszedłbym spać w koronie. W nocy śniłyby mi się z pewnością królewskie sny. Po francusku **SEN** to **RÊVE**, a **POLOWANIE** to **CHASSE**. Bo chyba śniłoby mi się, że urządzam polowanie.

Ale czy szczęście na pewno się do mnie uśmiechnie? Szkoda, że nie mogę zjeść całego placka. Gdyby to było możliwe, szczęście nie mogłoby się do mnie nie uśmiechnąć.

JÉRÔME

QUI SERA LE ROI DE LA FEVE?

Aujourd'hui c'est le Jour des Rois, qui s'appelle aussi l'Épiphanie. En polonais **JOUR DES ROIS** c'est **DZIEŃ TRZECH KRÓLI**. Depuis ce matin, nous jouons avec les jouets que nous a apportés le père Noël et ceux que nous avons reçus pour nos étrennes. En polonais **ÉTRENNES** c'est **PREZENT NOWOROCZNY**, et **ÉTABLI** c'est **WARSZTAT**. Parce que c'est un établi que Jérôme a reçu du père Noël. Et le jour de l'an, son grand-père lui a donné pour étrennes un coffret à outils.

En polonais **OUTIL** c'est **NARZĘDZIE**, **EN BOIS** c'est **DREWNIANY**, et **ACIER** c'est **STAL**. Parce que ce coffret contient des outils en bois et des outils en acier. Jérôme aime surtout jouer avec la scie. En polonais **SCIE** c'est **PIŁA**, **SCIER** c'est **PIŁOWAĆ**, et **CLOUER** c'est **PRZYBIJAĆ**. Parce que Jérôme voudrait bien aussi clouer quelque chose, mais dans son coffret il n'y a pas de clous.

En polonais **CLOU** c'est **GWÓZDŹ**, **TOURNEVIS** c'est **ŚRUBOKRĘT**, et **VISSER** c'est **PRZYKRĘCAĆ**. Parce que comme Jérôme a un tournevis, il aimerait également pouvoir visser quelque chose, mais malheureusement chez nous tout est déjà vissé. C'est pourquoi Jérôme s'est mis à scier un vieux cageot. En polonais **CAGEOT** c'est **SKRZYŃKA NA OWOCE**, et **MARMITE** c'est **GARNEK**. Parce que pendant que Jérôme scie, moi je récurer mes marmites. Car le père Noël m'a fait présent d'une cuisine et d'un tas de marmites.

Mais nous allons bientôt cesser de nous amuser et nous irons à la boulangerie, où nos mamans achèteront une galette. En polonais **LA GALETTE DES ROIS** c'est **PLACEK NA TRZECH KRÓLI**, et **FÈVE** c'est **BÓB**. Parce que chaque galette contient une graine de la fève ou une figurine. En polonais **GRAIN** c'est **ZIARNO**, et **ÉCHOIR EN PARTAGE** c'est **PRZYPADAĆ W UDZIALE**. Car la personne à qui cette graine ou cette figurine échoient en partage est proclamée roi de la fève.

En polonais **PERSONNE** c'est **OSOBA**, **COURONNE** c'est **KORONA**, et **PORTER** c'est **NOSIĆ**. Parce que le roi de la fève porte la couronne en papier que les boulangers vendent avec la galette.

Jérôme espère que la chance va lui sourire et que c'est lui qui sera le roi de la fève. En polonais **CHANCE** c'est **SZCZĘŚCIE**, **SOURIRE** c'est **UŚMIECHAĆ SIĘ**, et **RÉGNER** c'est **PANOWAĆ**. Parce que Jérôme dit que s'il devenait le roi de la fève, il règnerait jusqu'au soir, se mettrait au lit couronné en tête, et ferait des rêves royaux. En polonais **RÊVE** c'est **SEN**, et **CHASSE** c'est **POLOWANIE**. Parce que Jérôme prétend qu'il donnerait certainement en rêve une partie de chasse.

Mais la chance va-t-elle lui sourire? „Dommage — dit-il — que je ne puisse manger la galette tout entière. Si cela était possible, la chance ne pourrait pas ne pas me sourire.”

SYLVIE

**GDY ZNAJOMI BĘDĄ CI ŻYCZENIA SKŁADALI,
PORADŹ IM, BY „TYGODNIK” ZAABONOWALI!**

**VOUS SAVEZ QU'HENRI IV A DIT QUE PARIS
VALAIT BIEN UNE MESSE
MAIS SAVEZ-VOUS QUE „LA SEMAINE POLONAISE”
VAUT QUE L'ON S'Y ABONNE?**

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ELŻBIETA SWIC — ul. Sierpińskiego 24/4, 20-448 Lublin — pragnie korespondować w języku francuskim z młodzieżą w wieku 16-18 lat.

JANUSZ KWECIŃSKI — ul. Świerczewskiego 26-a, 56-200 Góra Śląska — ma 22 lata, zbiera notety, znaczki, widokówki i prosi o porady, które chciałby wymienić z rówieśnikami z Francji i Belgii.

BARBARA I JERZY MOLENDOWIE — ul. Długa 2, powiat Olsztyński, 32-333 Sławków — piszą: „Jesteśmy młodym małżeństwem. Barbara ma 22 lata, ja zaś mam lat 25. Oboje pracujemy. Mamy też wspólne zainteresowania. Bardzo interesujemy się Francją, a wynika to stąd, iż ojciec nasz był jednym z żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Francji. Dużo opowiadał nam o ofiarności i bohaterstwie ludności francuskiej, a także zyciowości i sympatii okazywanej Polakom. Bardzo byśmy pragnęli nawiązać kontakt korespondencyjny z młodym małżeństwem. Odpowiemy na każdy list”.

ELŻBIETA SZYM CZAK — ul. Małeckiego 17 m 11, 60-707 Poznań — bardzo chciałaby nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną. Francja jest krajem znakomitych twórców sztuki, którym, jak pisze p. Elżbieta, interesuje się najbardziej. Lubi także muzykę i architekturę. W tym roku kończy technikum budowlane. Ma 20 lat. Prosi o listy.

JANUSZ RUGIEN — ul. Wyspiańskiego 5a DS 8, 80-434 Gdańsk — jest studentem, ma 22 lata. Interesuje się techniką, turystyką, sportem. Pragnie korespondować z młodzieżą francuską, belgijską i holenderską.

BOGDAN W. R. SCHULTZ — Poste-Restante, 25-002 Helsingborg

2, Sweden — „Na wstępie muszę Wam wyrazić uznanie za bardzo dobre redagowanie „Tygodnika Polskiego”. Jest ciekawy, bogaty w tematy zarówno z dziedziny historii, kultury, jak i aktualnych problemów, pora i itd. Prowadzicie rubrykę „Wymieniamy korespondencję”. Chciałbym z tego skorzystać. Interesuje się problemami młodych, którzy układają sobie życie, ich trudnościami i kłopotami, spędzaniem czasu poza pracą zawodową, a także muzyką, teatrem, literaturą i psychologią zwierząt. Mam 23 lata. Mogę korespondować po polsku, szwedzku, duńsku i hiszpańsku”. Redakcja dziękuje za miłe słowa pod jej adresem i życzymy p. Bogdanowi wielu korespondentów.

MARYLA KIEŁSA — Zary k/Zagania, ul. Bolesława Prusa 57/3 woj. zielonogórskie — ma 25 lat, pracuje i studjuje. Bardzo lubi muzykę, piosenki. Zbiera fotografie piosenkarzy i widokówki kolorowe (kwiaty). Interesuje się modą francuską. Lubi korespondować. Odpowie na każdy list.

TADEUSZ MARTIN — ul. K. Pułaskiego 22/4, 05-660 Warka — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję, a tym samym zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 21 lat, uczy się w technikum elektronicznym i pracuje zawodowo. Jego zainteresowania to: muzyka, historia, krótkofalarstwo. Jego rodzina — pisze w liście do redakcji — wywodzi się z Francji, dziadek Stanisław Martin był z pochodzenia Francuzem. Może, drogą korespondencji, dowie się czegoś więcej o swoich przodkach. Z niecierpliwością oczekuje na listy i zapewnią jednocześnie, że żaden z nich nie pozostanie bez odpowiedzi.



PIECZEN SARNIA

24

— Czy wasza żona wie o tym, że ją zdradzacie?

— A na co ma wiedzieć? Ja jej nie powiem, a pan major chyba także nie.

— Możecie być zupełnie spokojni. Na pewno nie powiem.

— Tak też i myślałem. Bo prawdę mówiąc, to całkiem mi wystarczy ta kuracja odwykwa. Ludziom się nie mogą w gospodzie pokazać. Bokserom to dobrze. Nikt się nie zorientuje, czy go na ringu tak zaprawili, czy też miał jakąś sprzeczkę z żoną.

— Widzę, że humor wam dopisuje.

— Nie mogę się ciągle martwić, panie majorze. Już się dosyć namartwiłem.

— Chciałem was jeszcze o coś zapytać — Grabicki spojrział w swoje notatki. — Czy od tamtej nocy byliście jeszcze kiedyś z Machowiakową w starej gajówce?

— Nie, panie majorze, nie byłem. Jakoś się nie złożyło. A w ogóle to ja się chyba starzeję. Już mnie tak teraz do kobit nie ciągnie jak kiedyś. Chociaż Machowiakowa... Nie można powiedzieć...

— Dziękuję wam. Na dzisiaj dosyć. Do widzenia.

Zostawszy sam, Grabicki zamyślił się głęboko. Wojtasik podczas pierwszej ich rozmowy wydał mu się zupełnie innym człowiekiem, aniżeli w tej chwili. Wtedy, w jego domu, w obecności żony, robił wrażenie tępowatego, gburowatego chłopca, nie umiejącego skłecić dwóch zdań. Teraz natomiast był wygadany, roztropny, a nawet dowcipny. Kiedy odgrywał komedię i dlaczego? A może w ogóle nie odgrywał żadnej komedii? Może po prostu wtedy przestraszył się niespodziewanej wizyty milicji? Ale dlaczego miałby się przestraszyć.

Po namyśle Grabicki wsiadł do służbowej „Warszawy” i pojechał do stadniny, żeby zobaczyć się z Kociubą.

— Nie przejechalibyście się ze mną do starej gajówki?

— Dlaczego nie — odparł Franek. — Bardzo chętnie, tylko, że tam wozem nie bardzo dojedzie.

— A macie motor?

— Mam.

— No to co za kwestia? Pojedziemy na motorze.

Stara opuszczona gajówka przypomniła Frankowi dawne czasy. Przecież to właśnie tutaj znalazł dwie czerwone nitki, kiedy pomagał majorowi Downarowi w prowadzeniu dochodzenia w sprawie zamordowania tej dziewczyny. Tak... W tej chwili wydawało mu się, że to było bardzo, bardzo dawno. Przecież tyle zdarzyło się od tamtego czasu, tyle przeżył.

Z zadumy wyrwał go głos Grabickiego: — Jest zatłuszczony „Express” ale sprzed dwóch dni. To nie w tę gazetę Wojtasik zwinął swoją kiebasę, jeżeli w ogóle to nie jest zmyślona historia z tą romantyczną, nocną randką. Nie możemy wykluczyć, że Machowiakowa już przed tym porozumiała się z Wojtasikiem. Możliwe, że spodziewała się przesłuchania. Nie bez tego, że któraś baba jej powiedziała, że wtedy chciano ją wezwać do porodu. Postanowiła się zabezpieczyć, zapewnić sobie alibi.

— Czyżby ją z Wojtasikiem nie nie łączyło? — powiedział Kociuba.

Grabicki potrząsnął głową. — Nie sądzę, żeby skłamała, jeżeli chodzi o tę sprawę. Zresztą Wojtasikowi także wygodnie jest mieć alibi. Jeżeli się przedtem porozumieli i solidarnie teraz zeznają, to znowu to wszystko dla nas nie ma żadnej wartości, znowu nie możemy wykluczyć ze sprawy ani Machowiakowej, ani Wojtasika. Ano zobaczymy. Chyba nic tu już więcej nie mamy do roboty. Zabieramy tę zatłuszczoną gazetę i wracamy.

W powrotnej drodze Franek powiedział: — Przykro mi, panie majorze, ale urlop mi się kończy. Za trzy dni muszę być w Warszawie.

— Szkoda — westchnął Grabicki. — Ale bądźcie ze mną w kontakcie. Nie wiem dlaczego, ale wydaje mi się, że sprawa nie ograniczy się do tutejszego terenu. To wszystko jest trochę zbyt zawikłane. A może właśnie w Warszawie spotkacie piękną kobietę w czerwonym kabriolecie?

ROZDZIAŁ IX

Słowa majora Grabickiego okazały się prorocze. Franek rzeczywiście spotkał w Warszawie piękną kobietę z czerwonego kabrioletu, ale stało się to dużo później.

Zaraz po powrocie z niezbyt udanego urlopu, wpadł w wir codziennych bardzo absorbujących zajęć, tym bardziej, że kolega Woliński miał krakę samochodową i leżał w szpitalu, Szymczak musiał poddać się operacji ślepej kiszki, a MałECKI złamał nogę, wyskakując w biegu z tramwaju. Same kłęski. Sierżant Maciaszek w żaden sposób nie mógł sobie poradzić z robotą. — Chwała Bogu, żeś przyjechał, Franiu, chwała Bogu. SzeF już chciał się ściągnąć z urlopu. U nas w komendzie Sodoma i Gomora (było to ulubione powiedzonko Maciaszka). Roboty do cholery, a ludzi nie ma. Dzisiaj znowu dzwonił Piotrowski, że nie przyjdzie, bo go brzuch boli. Lekarz mówi, że to może czerwonka.

Na drugi dzień z samego rana major Płotowski wezwał do siebie Kociubę.

— No jak urlop? Wypoczęliście?

— Diabła tam — skrzywił się Franek — tak jakbym wcale nie miał urlopu.

— Co się stało? Właśnie widzę, że mizernie wyglądacie. Chorowaliście?

Franek opowiedział o zamordowaniu Kazimierskiego i o tym, jak pomagał Grabickiemu w prowadzeniu śledztwa.

Płotowski słuchał bardzo uważnie. — Tak — powiedział, gdy Franek skończył mówić — w tej chwili kłusownictwo stało się bardzo poważnym problemem w skali ogólnokrajowej. Pamiętajcie na pewno sprawę zamordowania młodego Sztachelskiego. A ostatnio i w województwie warszawskim postrzelono strażnika łowieckiego. Na szczęście wyłazał się.

— Schwytano sprawców?

— Jak dotąd nie.

— Są jakieś poszlaki?

Płotowski potrząsnął głową. — Właściwie żadnych. Była noc. Kłusownik zastrzelił kózka, a kiedy strażnik łowiecki usiłował go

zatrzymać kropnął i doniego. No... ale na razie skończmy z kłusownikami. Zapewne zdążyliście się już zorientować, że jesteśmy zawaleni robotą.

— Owszem. Sodoma i Gomora, jak mówi Maciaszek.

— Będziecie musieli przejąć parę spraw po Wolińskim i po Szymczaku. Poza tym będę miał dla was zapewne specjalne zajęcie, ale o tym porozmawiamy za kilka dni. Aha, jeszcze chciałem się was zapytać o wasze sprawy osobiste. Podobno chcecie się żenić.

— Mam taki zamiar, panie majorze.

— Kiedy?

— Chciałbym na Boże Narodzenie, jeżeli oczywiście mieszkanie będzie gotowe. Jak zaczna usuwać usterki, to nie wiadomo czy można się będzie wprowadzić i na Wielkanoc.

— Zgłaszam swoją kandydaturę na ojca chrzestnego — uśmiechnął się Płotowski.

— Myślę, że najprzód zaprosimy, pana majora na wesele.

I tak rozpoczął się dla Franka okres bardzo intensywnej pracy. Dnie mijały szybko. Wieczorem wracał zmęczony do swojego sublokatorskiego pokoju, a rano znowu od początku robota. Nierządsko zdarzało się, że zostawał w komendzie do późnego wieczora, żeby podgonić trochę zaległości.



Rys. Marek Kononowicz

Zabójstwo Kazimierskiego, major Grabicki, Machowiakowie, Wojtasik i jego dziwna żona, wszystko to stawało się coraz bardziej odległe, blade, z zawrotną szybkością uciekało w przeszłość. Hanka pisała sążniste listy, ale on tylko od czasu do czasu zdołał się zdobyć na kilka słów, skreślonych w pośpiechu na kartce.

— Ale cię, Franuś, wzięli do galopu — mówił sierżant Maciaszek, któremu także roboty nie brakowało.

— Ano, trzeba kiedyś trochę popracować — uśmiechał się Kociuba.

— Popracować to popracować, ale nigdy w niczym nie należy przesadzać. Jak się szeF zorientuje, że możesz harować za trzech, to będzie marnie z tobą.

— Cóż robić. Ciągłe jest nas za mało. Brak etatów.

c.d.n.

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

Sledząc na kartach historii losy Polaków, którzy po opuszczeniu Kraju emigrowali z przyczyn bądź to politycznych, bądź ekonomicznych, napotykamy nazwiska rodaków w różnych częściach świata. Krzywdą zarówno dla Czytelników, jak i dla nich byłoby nieprzypomnienie ich w tym kąciku. Toteż od 1974 r. rozszerzamy „Peregrynacje” przedstawiając tych Polaków, którzy z daleka od Ojczyzny tworzyli podwaliny kultury i zamożności w państwach, które obrali sobie za miejsce zamieszkania.

Urodził się w Krakowie 27 stycznia 1861 roku. W 1876

Doktor inżynier Uniwersytetu Illinois

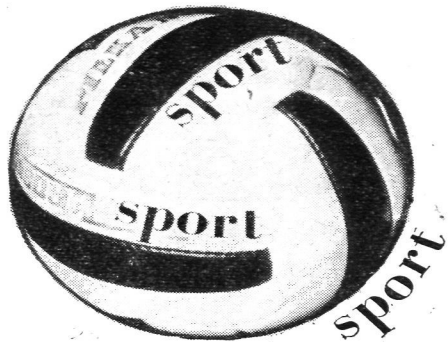
znalazł się w Stanach Zjednoczonych, które jego matka, słynna aktorka Helena Modrzejewska, podbiła swoim talentem. Rudolf — w Ameryce ze względów językowych Ralph Modjeski — miał dwie pasje: muzykę i technikę. Do końca życia pianino pozostało najmilszą rozrywką, zaś technika zawodem.

W 1886 roku skończył z wyróżnieniem paryską Szkołę Dróg i Mostów i powrócił do Stanów. Kilka lat był asystentem Morrisona, ale już w 1893 roku otworzył w Chicago własne biuro. Szybko stał się jednym z najwybitniejszych amerykańskich konstrukto-

rów mostów. Nowatorem, który wprowadził do tej dziedziny nowe trwałe stopy stali i, który pierwszy zastąpił mrowane wieże mostów wiszących sprężystymi stalowymi pylonami. Mosty jego konstrukcji łączą brzegi Missisipi, Missoury, Ohio, Columbi i wielu innych rzek amerykańskich w licznych stanach. Jednym z ostatnich jest, zbudowany w 1936 roku, most przez zatokę San Francisco, łączący miasto San Francisco z Oakland.

Sztukę budowy pięknych i mocnych, nowoczesnych mostów przekazał licznym zastępom młodych inżynierów.

Dla przyjaciół z Polski był zawsze Rudolfem Modrzejewskim, gdyż do chwili śmierci, która nastąpiła 28 czerwca 1940 roku w Los Angeles, pisał do nich zawsze po polsku



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Półmetek rozgrywek ligowych został wreszcie osiągnięty. Jesienną rundę mamy już poza sobą. Teraz znawcy piłkarstwa omawiają sezon 1973, zwłaszcza jego drugą połowę. Oceniają grę w tym okresie reprezentacji i drużyn ligowych. Na te dyskusje jest moment właściwy. Mecz rewanżowy Ruchu z Honvedem w ramach Pucharu UEFA Polacy wygrali 5:0, pierwszy — jak wiadomo — skończył się porażką drużyny chorzowskiej. Jak więc wypadł ten sezon, a ściślej jak ocenić w nim grę polskich piłkarzy? Oczywiście pozytywnie o tym świadczą rezultaty takie, jak: awans do finału mistrzostw świata, dotarcie do ćwierćfinału mistrzostw Europy zespołów młodzieżowych, obiecujący start juniorów w turnieju UEFA, oraz sporo innych jeszcze sukcesów na arenie międzynarodowej osiągniętych przez polską „11”. Na tie udanych występów polskiej reprezentacji zarówno seniorów, juniorów jak i zespołu młodzieżowego, jak ocenić spotkania drużyn ligowych? Oto podstawowe pytanie, które narzuca się w związku z zakończeniem obecnego rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej. Szybkie odpadnięcie Stali Mielec z Klubowego Pucharu Europy czy Legii z Pucharu Zdobywców Pucharów, mogłoby dać nie najlepszą ocenę umiejętności polskich drużyn ligowych, tym bardziej, iż w latach ubiegłych miłośnicy piłkarstwa pamiętają sukcesy Górnik i Legii, właśnie w tych imprezach. Może obecnie w polskim piłkarstwie brak jest rzeczywiście drużyny o wależach i poziomie Górnik, który występował przed kilku laty w finale Pucharu Zdobywców Pucharów, ale reprezentacja Polski nie grała wówczas tak dobrze jak obecnie. A jaki dziś jest poziom mistrza Kraju Stali Mielec? Nie ma ona jeszcze dostatecznej rutyny: doświadczenia, a te właśnie cechy potrzebne są w spotkaniach międzynarodowych. Obecne rozgrywki ligowe odznaczały się zresztą dosyć wyrównanym poziomem kilku drużyn, z których mimo trzeciego miejsca wybija się Wisła Kraków, posiadająca zespół młody, grający ładnie i pomysłowo i mający w swoim zespole „króla strzelców” Zdzisława Kapkę. Jest to drużyna przyszłości, która powinna już w najbliższym sezonie z powodzeniem walczyć nie tylko na boiskach krajowych, ale i zagranicznych. Po ostatnich rozgrywkach, jak było do przewidzenia, na czele tabeli utrzymał się Ruch, po wicemistrzostwo sięgnęła zaś Stal. Ostatnie dwie drużyny to: Zagłębie Wałbrzyż i Sosnowiec, jeśli nie poprawią wyraźnie swej formy w turze wiosennej nie ich nie uratuje od spadku z I ligi. A oto jak przedstawia się tabela po rozgrywkach jesiennych.

1. Ruch	24:6	9. Polonia	14:16
2. Stal	21:9	10. Lech	13:17
3. Wisła	21:10	11. Ruch Ryb.	13:17
4. Górnik	18:11	12. Gwardia	12:18
5. Legia	19:11	13. Odra	12:18
6. KKS Łódź	18:12	14. Pogoń	11:19
7. Szombierki	15:15	15. Zagłębie W.	9:21
8. Śląsk	14:16	16. Zagłębie S.	6:24

Rozgrywki koszykarzy zbliżają się do półmetka. Legia Warszawa mimo to, że znowu prowadzi z dużą trudnością we własnej hali, pokonała znajdującą się na ostatnim miejscu Lubliniankę. Ale najważniejsze mecze odbyły się w Krakowie między tamtejszą Wisłą i rzeszowską Resovią. Oba spotkania wygrała Wisła, wychodząc na drugie miejsce. A oto pozostałe rezultaty: Pogoń szczyńska wygrała oba spotkania z warszawską Polonią, Lech (Poznań) także dwukrotnie wygrał ze Spójnią (Gdańsk), natomiast Wybrzeże raz wygrało i raz przegrało ze Śląskiem (Wrocław). Jak wspomnieliśmy Legia i Wisła otwierają tabelę — zamykają ją natomiast Spójnia i Lublinianka. W tabeli kobiet prowadzi EKS przed Wisłą, a na ostatnich miejscach znajdują się: AZS Lublin i Włókniarz Pabianice.

Dwudniowe zawody pływackie młodzieżowych reprezentacji Warszawy i Litwy zakończyły się zwycięstwem zawodników polskich 144:118. Było to pierwsze zwycięstwo Warszawy w historii kontaktów między tymi zespołami.

W klasyfikacji Pucharu Świata Andrzej Bachleda znajduje się obecnie na 20 miejscu, jego brat Jan na 29, a Kazimierz Burzykowski dopiero na 59.

W Szwajcarii odbył się przełajowy wysięg kolarski. Zwyciężył w nim Szwajcar Frisch Knecht. Polacy zajęli następujące miejsca: Prill był 13, Polewiak 14, a Prytowski — 19.

W okresie ostatnich trzydziestu lat, po II wojnie światowej, sport polski odniósł wiele pięknych sukcesów na arenie międzynarodowej. Kraj na stadionach całego świata rozstawili bokserzy, ciężarowcy, lekkoatleci, szermierze, zapasnicy, strzelcy, piłkarze i przedstawiciele kilku innych dyscyplin sportu. W gronie medalistów, mistrzów i rekordzistów znalazło się wielu sportowców którzy zapisali się złotymi zgłoskami w historii zarówno polskiego, jak i światowego sportu.

W naszym cyklu, który publikować będziemy w roku XXX-lecia Polski Ludowej chcemy przypomnieć Czytelnikom niektóre sylwetki sportowych gwiazd. Tych, którzy już opuścili arenę, ale o których pozostała pamięć w sercach kibiców i sympatyków sportu. Jeśli dzisiaj mają godnych następców, to tylko dlatego, że swoimi wynikami i postawą zachęcali niegdyś tysiące młodych ludzi do uprawiania różnych dyscyplin sportu.



Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

STANISŁAW MARUSARZ

Jedna z najbarwniejszych postaci w historii polskiego sportu. Przez 24 lata swojej kariery sportowej, którą w najlepszym momencie przerwała wojna, brylował na skoczniach narciarskich całego niemal świata. Szybowanie w powietrzu było jego żywiołem, choć również bardzo dobrze biegał na nartach i był świetnym zjazdowcem.

Największe sukcesy odnosił Stanisław Marusarz w okresie międzywojennym, kiedy to należał do najlepszych skoczków świata. W roku 1938 w Lahti (Finlandia) wywalczył tytuł wicemistrza świata, wygrał wiele międzynarodowych konkursów.

Okres wojny przerwał jego występy na skoczni. Marusarz, jak wielu jego kolegów sportowców, włączył się czynnie do walki z okupantem. Został uwięziony w sławnym więzieniu Montelupich w Krakowie, gdzie groziła mu śmierć. Zaryzykował brawurową u-

cieczkę i wspinał się skokiem udało mu się zbiec z więzienia.

Zaraz po wyzwoleniu znowu stał na skoczni. Aż do roku 1954, mając już ponad 40 lat, był jednym z najlepszych skoczków w Kraju, wielokrotnie zdobywał tytuły mistrza Polski. W swojej karierze cztery razy reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich, a po raz piąty, na zaproszenie organizatorów, wykonał honorowy skok na Igrzyskach w Cortina d'Ampezzo w roku 1956. Był to najlepszy dowód uznania dla jego wielkiej klasy sportowej, hartu ducha i wspaniałej postawy moralnej.

Stanisław Marusarz cieszył i nadal cieszy się olbrzymią popularnością w Polsce. Kręcono o nim filmy, znany pisarz Kazimierz Brandys poświęcił mu opowiadanie pt. „Czerwona czapeczka”. Dzisiaj sławny narciarz nadal mieszka w swoim rodzinnym Zakopanem, gdzie pracuje jako działacz i trener młodych skoczków. Niedawno obchodził rocznicę swoich 60 urodzin.

hj

TROCHĘ NADZIEI NA KORTACH

Biały sport — jak się powszechnie nazywa tenis — ma w Polsce wcale bogate tradycje. Niegdyś Jadwiga Jędrzejewska walczyła w finale Wimbledonu, a Władysław Skonecki wygrywał z najlepszymi tenisistami świata. Ale od tej pory minęło wiele lat, a młodzi następcy dawnych mistrzów ani rusz nie mogą nawiązać do tradycji. Stąd tenis wlece się w ognie dyscyplin polskiego sportu. Tymczasem nasi sąsiedzi, szczególnie Rumuni i Czechosłowacy, potrafili dochować się tej miary mistrzów kortów, jak **Nastase, Kodes** i kilku innych. Dlaczego tak się dzieje?

Na pytanie to trudno dać jednoznaczna odpowiedź. Oczywiście, tenis nie jest dyscypliną olimpijską i to w jakiś sposób rzutuje na jego rozwój. Z drugiej jednak strony władze polskiego tenisa przez wiele lat nie umiały przełamać trudności szkoleniowych i organizacyjnych. W październiku odbył się kolejny zjazd Polskiego Związku Tenisowego. Prezesem został wybrany znany działacz młodzieżowy **Mieczysław Borowy**. Obserwatorzy twierdzą, że był to zjazd historyczny, który nareszcie przełamie dotychczasowy kryzys.

A kryzys ten narastał latami. Słabe wyniki czołówek powodowały automatycznie niskie zainteresowanie tenisem wśród młodzieży. Dalej — likwidacja wielu kortów spowodowała, że coraz mniej młodych ludzi mogło uprawiać biały sport. Bardzo źle wygląda również produkcja sprzętu (rakiety, piłki), brak jest wykwalifikowanych instruktorów i trenerów. W tej sytuacji trudno się dziwić, że w ostatnich latach nie odnotowaliśmy niemal żadnych sukcesów zarówno w rozgrywkach o Puchar Davisa, jak i poważnych turniejach międzynarodowych.

Trudności te znano od adwina, ale nie potrafiono na nie znaleźć recepty. Obecny zarząd PZT opracował konkretny plan rozwoju dyscypliny od roku 1985, który przewiduje wszystkie aspekty działalności.

Zacznijmy od czołówek. W tej chwili składa się ona praktycznie z 4 zawodników i 2 zawodniczek reprezentujących ledwie średni poziom europejski. W okresie ostatnich 10 lat pojawili się na horyzoncie wielce utalentowani młodzi tenisisci, którym jednak nie potrafiono zapewnić odpowiedniej opieki szkoleniowej, udziału w silnie obsadzonych turniejach. **Nowicki, Fibak** i wielu innych wygrali niegdyś ze swoimi rówieśnikami z Rumunii,

CSRS, Węgier, ZSRR. Dzisiaj tamci należą do światowej czołówki, Polacy zaś są tylko tłem wielkich turniejów. Co gorsza, między czołówką a zawodnikami I i II ligi istnieje wielka przepaść. Im niżej w dół, tym szabszy poziom.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Wydaje się, że generalnym założeniem PZT powinno być upowszechnienie tenisa jako sportu rekreacyjnego. Jeśli tak się stanie, wówczas i tenis wyczynowy nie będzie miał kłopotów z wyselekcjonowaniem najbardziej uzdolnionych. Konieczne jest w tym wypadku zainteresowanie sprawami tenisa organizacji społecznych i młodzieżowych celem stworzenia szerokiej bazy dla rozwoju białego sportu. Tysiące młodych i starszych chętnie wybrałoby się na korty, ale jest ich zbyt mało. Dlatego w programie przyjętym przez PZT przewiduje się m. in. budowę kortów w osiedlach mieszkaniowych, ośrodkach rekreacyjnych i wycieczkowych. Mogą to być nawet korty asfaltowe, łatwe do konserwacji, prostsze i tańsze w budowie. Przemysł musi dostarczyć na rynek więcej taniego, ale dobrej jakości sprzętu.

Tenis na szczeblu wyczynowym również wymaga szeregu korekt. Obecny system rozgrywek ligowych juniorów i seniorów niewiele daje. Walczy się o punkty, a więc wystawia do meczów zawodników starszych, ale dających gwarancję wygranych. Tymczasem młodzi, utalentowani tenisisci mają niewiele okazji do spotkań z silnymi rywalami. Zresztą tzw. ligomania, jak wykazały doświadczenia wielu innych dyscyplin, nie zdaje egzaminu. Znac-

nie pożyteczniejsze byłyby turnieje, ocenianie klubów za wychowywanie młodzieży. W tym kierunku mają iść poczynania nowych władz tenisowych. Jest to oczywiście sprawa na całe lata, ale warto ją podjąć.

Wracając do czołówek trzeba stwierdzić, że jej wyniki są pochodną warunków, jakie stwarza się najlepszym. Obecnie, aby grać na poziomie światowej czołówki, trzeba grać przez cały rok w silnie obsadzonych turniejach. Jest to jedyna droga podniesienia poziomu gry, nabycia rutyny. Polacy startują przeważnie w niewielkich zawodach, gdzie brak silnych rywali. Poza tym grają zbyt rzadko, sezon zimowy wpływa im w większości na szkoleniu krytych hal do treningu.

Jest niemal pewne, że gdyby któryś polski tenisista zaczął odnosić znaczące sukcesy międzynarodowe, popularność tej dyscypliny w Kraju zwiększyłaby się wielokrotnie. Ale ponieważ tak nie jest, biały sport od lat wegetuje. Czy nowy zarząd przewiduje to zamknięte koło niepowodzeń?

Na odpowiedź trzeba zaczekać przynajmniej 2—3 lata. Wydaje się jednak, że ambitne grono działaczy zdoła zrobić pierwszy krok w kierunku odnowy tenisa, wskrzeszenia jego pięknych tradycji. Wówczas znowu na kortach warszawskiej Legii będziemy świadkami pięknych pojedynków w Pucharze Davisa i turniejach międzynarodowych. Pojedynków, w których Polacy będą równorzędnymi partnerami dla najlepszych rakiet świata.

H. J.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

PANIE REDAKTORZE!

Tram ta ta tam!... Tram ta ta tam!... Hej! Polonio francuska! zerwij się z postania! I ty, belgijska, także! Dosyć tego spania!

Co się stało? Kto to uderzył w taki hejnat? Czy to tak trąbi ten pulchny i różowutki bobas, któremu przed chwilą zmieniałem pieluchę? No pewnie, że on, przecie nie ja. Kto to jest? Zbliźcie się, zaraz go Wam przedstawię. Wiedziecie, że puciołowaty ten i dobrze zapowiadający się młodzian jest to sir New Year (czytajcie niu jer). Czy to jest Brytyjczyk? W Anglii jest Brytyjczykiem, ale w Hiszpanii na przykład, gdzie zwą go Ano Nuevo, jest Hiszpanem. Zaś po czesku imię jego brzmi: Nový rok, po rosyjsku — Nowy God, po bułgarsku i serbsko-chorwacku — Nowa Godina, po włosku — Anno Nuovo, po szwedzku — nyar, po węgiersku — újér, po wietnamsku — Nam Moj, po grecku — Neon Etos, po francusku — nouvel an, a po polsku — Nowy Rok. A po esperancu? Po esperancu — nie wiem. Ale mam nadzieję, że wkrótce będę wiedział, bo chyba po przeczytaniu niniejszego felietonu nasz naczelny polonijny esperantysta, pan Ignacy Flaczyński z Houdain, który w zeszłym roku urządził piękny międzynarodowy konkurs rysunków dziecięcych dotyczących tematycznie Kopernika, zechce mi to w najbliższym czasie wyjaśnić.

Ten wspaniały brzdąc, w towarzystwie którego składam Wam dzisiaj wizytę, ma jeszcze wiele innych imion, ale nie będę ich tu wszystkich wymieniał, po pierwsze dlatego, że wszystkich nie znam, a po wtóre z tej przyczyny, że gdybym zaczął wliczać wszystkie nazwy Nowego Roku, na łamach kochanego naszego „Tygodnika” powstałaby istna wieża Babel. Liczbę współcześnie używanych języków ocenia się bowiem na około 2500, a co za tym idzie: istnieje około 2500 nazw Nowego Roku.

Czy od tej mnogości nazw Nowego Roku nie zakręciło się Wam w głowie? Jeśli tak, to niech się Wam szybko odkreśli, bo chciałbym Wam jeszcze zakomunikować masę różnych rzeczy. Na pewno ciekawi jesteście, kim jest ten dziaduś z białą jak mleko czupryną, nasuniętą na oczy, i z białym, obwisłym ku dołowi wąsem, prawda? Nie zgadujecie? Nie poznajecie? Czyżbyście zgubili pamięć na balu sylwestrowym? Toć to zacny rok pański 1973. Przyszedł się starowina z nami pożegnać. A co on mi przed chwilą szepnął do ucha? Powiedział mi, ile niewiast umniejszyło sobie w zeszłym roku wiek. Proszę? Ile? Wszystkie. Podobno ilekroć zapytywano je w zeszłym roku o wiek, tylekroć wszystkie jak jedna, kobiety cygany aż się kurzyły i odejmowały sobie lat. I co się z tymi odjętymi latami stało? Otóż stary rok wyjaśnił mi na odchodnym, że lata, które nadobna potowa rodu ludzkiego sobie odejmuje, nie idą na marne, bo każda kobieta dodaje te lata innym kobietom.

Prócz roku 1973 i Nowego Roku przeprowadziłem także całą czeredę jasełkowych przebierańców. Spójrzcie: na długopisie, którym układam ten noworoczny utworek, wiodę oto koźną na trzech nogach, niedźwiedzia w czar-

nym, wywróconym włosom do góry kołęduku, turońia i mnóstwo innych kołędników. Kim są te wesole figury jasełkowe? Kto to tak staropolskim zwyczajem obnosi szopkę z królem Herodem i gwiazdą betlejemską? Kto to tak ochoczo kołęduje i muzykuje na skrzypkach i na bębnie? Ich też nie możecie poznać? To jak Wy je czytalicie? Przecież to moje zesזורoczne felietony. To moje przesztoroczne „Listy” poprzebierały się za postaci występujące w polskich obrzędach ludowych w okresie bożonarodzeniowym i śpiewają dobijając się do waszych drzwi:

Panie gospodarzu, domowy szafarzu, Każ dać flaszkę wina, bo w brzuchu ruina.

Nie długo zwlekajcie i drugą stawiąjcie.

Hej, kołęda, kołęda!

Zaraz podniesie się pewnie śmiech i pisk, bo podczas poczęstunku niedźwiedź zacznie zgodnie ze zwyczajem zalecać się do naszych emigrantek, a turoń będzie skakał i odganiał swoim końskim ogonem mężów i narzeczonych, którzy pośpieszą na pomoc swoim niewiastom. Mam nadzieję, że mój jasełkowy miś nie zapomni umiznąć się do zamieszkałej w departamencie Yvonne pani Joanny Ochocińskiej, która pod koniec zeszłego roku zaszczyliła mnie miłym listem i widokówką, za co niech jej będą dzięki i że nie omieszkta też powdzińczyć się do pani Heleny Pędziwiatr z Alès, która doniosła mi jesienią, że pomimo siedemdziesięciu czterech lat gustuje jeszcze w muzyce, walcach, oberkach, różnych hopsa, hopsa, hop-sa-sa i innych płasach, i która może jeszcze w tej chwili wywija na jakiejś przedłużonej zabawie sylwestrowej. Co, Pani Heleno?

Nic Pani nie odpowiada. Może Pani nie słyszy mojego pytania? Tak, Pani go na pewno nie słyszy, bo przecie sir New Year — czyli Nowy Rok — tak się zaczął drzeć, że mógłby zagłuszyć ryk piorunów, a cóż dopiero moją mowę. Po jakiemu on się wydziera? Wydziera się na pewno w jednym z 2500 istniejących współcześnie języków,

ale w którym, to nie wiem. A dlaczego on tak wrzeszczy? Jasne, że dlatego, iż chce sięgnąć na siebie naszą uwagę. Usiłuje nas zająć sobą. No to zajmijmy się nim wrzeszcząc. Chodź, Nowy Roczek kochany, nie rycz tak paskudnie, uśmiechnij się stodka do emigrantów polskich we Francji i Belgii, przecie oni się tu zgromadzili li tylko po to, aby cię podziwiać.

Widzicie: przestał krzyczeć. Jakby się Wam czasem kiedy wnucełek rozbeczał i gdybyście go w żaden sposób nie mogli uspokoić, to zaraz w te pędy do Grzybka. Do uciszania matych berbeci to ja jestem jedyny. Proszę? Pytacie, co to jest ten rulon, który Nowy Rok trzyma pod paszką? To jest papier, na którym komponował będę swoje tegoroczne „Listy”. Dlaczego ten papier tak się trzęsie? Trzęsie się już naprzód ze śmiechu na myśl o zabawnych dyktetykach, jakimi będę Was raczył w 1974 roku. Ale jeśli on sądzi, że przez cały rok układał będę na nim tylko śmichy-chichy i urządził tylko psikusy i brewerie, to się grubo myli. Myli się, bo zamierzam mu powierzyć także wiele poważnych rozmyślań. Mam zamiar pisać o naszym życiu polonijnym i o ludziach, którzy mozolą się nad tym, aby to życie nie było bezręciwe, lecz aby wzbogacało zarówno życie naszych przybranych ojczyzn, tzn. Francji i Belgii, jak i życie starego naszego kraju. Mam zamiar pisać o więzach łączących nas z Polską, która za kilka miesięcy obchodzić będzie trzydziestą rocznicę swojego powojennego odrodzenia. No i przede wszystkim mam zamiar złożyć wszystkim amatorom niniejszych felietonów i wszystkim w ogóle emigrantom oraz ich potomkom najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Do siego roku, Drodzy moi. Oby się Wam dobrze wiodło. Uściskajmy się i ucałujmy, Miłe Czytelniczki, nie zważając na świadków. Oby w tym rozpoczynającym się 1974 roku łączyły się tylko miłe i Waszych oczu, kiedy je szczęście wycisnie.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Może to zabrzmiało głupio i mało kto mi uwierzy, ale dla mnie największą wartością, która nigdy nie zawodzi jest praca. Tego nie zrozumie nikt wtedy, gdy jest w pełni sił fizycznych i dlatego tyle łez wylewają kobiety, że „on już nie taki, że nie kocha” itd. Przeżyłam już wszystko i tę największą miłość i najstraszniejsze z cierpień. Jest kilka takich rocznic, ponurych jak noc. Miłość, rozwód, dramat, dzieci. Wyzuto mnie ze złudy, nawet nie wierzę, że warto się bez reszty poświęcić dla dzieci. Nie warto. Dla nikogo nie warto. Warto kochać pracę, najwykleszą, każdą. Jedynie praca wyzwala z kompleksów. Wartość ludzka w środowisku, w jakim się przebywa, ma dla nas dziesiątki miar. Więc trzeba być sobą, aby znać wartość i własny cel. Nie znaczy to, że jestem wolna od cierpień, że jestem szczęśliwa wśród ludzi, jestem po prostu wolna. Nie czekam, nie tęsknię, nie wypatruję, że przybędzie i przerwie samotność. Dopiero mając 45 lat zrozumiałam, że samotność to nie kara, lecz luksus. Samotność ma tylko jedną wadę, że objętnie się na wiele drobnych ludzkich spraw i coraz bardziej stają się odległe wszystkie cudze kłopoty i radości i zaczyna się przymierzanie własnych przeżyć do wysłuchiwanym problemom powierzanym nam przez inne kobiety. I mimo woli, gdy słucham tych zwierzeń, odliczam sobie, za ile lat czy miesiące będą i moje przyjaciółki miały to za sobą. Piszę do Pani oczywiście nie z prośbą o radę, ale ciekawym, jak inne kobiety ułożyły sobie życie, w którym coś nie wyszło, nie udało się, nie znalazły szczęścia. Chcę po prostu wiedzieć, czy mój wybór: zamiast oczekiwania i niepokoju — praca, jest trafny. Przesyłam pozdrowienia i myślę, że może inne Czytelniczki zechcą się także wypowiedzieć na ten temat.

SZCZĘŚLIWA SAMOTNA

KOCHANA PANI!

To istotnie wielkie szczęście potrafić się podnieść z bólu, goryczy, rozczarowań i znaleźć w pracy satysfakcję i zadośćuczynienie. Ale mimo woli przemawia przez Panią owa gorycz i rozczarowanie. Doszła Pani jednak do tego, by nie rozpamiętywać przeszłych, minionych spraw, żyć dniem dzisiejszym i znajdować uroki, w tym co się ma. Na tym polega sztuka życia. Niestety, rzadko kobiety są zdolne dojść do perfekcji w tej sztuce. Częściej żyją złudzeniami, marzeniami lub przesłonością. Nie potrafią od niej odejść, nie potrafią się odrodzić. Myślę, że temat rzeczywiście wart jest dyskusji. Dlatego też bardzo zachęcam Czytelniczki do wypowiedzi. Będę drukować listy, uwagi i ewentualne wskazówki, jak żyć. Taka wymiana doświadczeń wydaje mi się ze wszech miar wskazana.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Czy uważa Pani, że poznanie ewentualnego kandydata na męża za pośrednictwem biura matrymonialnego jest uwłaczające dla kobiety? Mam już trzydzieści lat i bardzo poważne kłopoty w zawieraniu znajomości. Nie dlatego, abym była jakaś koślawa czy okropnie brzydka. Nie, po prostu zebrałam sobie nieśmiałość, a przy tym mam bardzo mało okazji do zawierania znajomości. Waham się więc ciągle, czy skorzystać z usług pośrednictwa biura matrymonialnego, czy też czekać tak dalej zmiłowania boskiego. Najbardziej się boję, że zaczną się ze mnie śmiać. Koleżanki i tak uważają mnie za ofermę. Bo wszystkie, albo już dawno powychodziły za mąż, albo mają coraz to nowych amantów i w ogóle nie rozumieją moich kompleksów. Proszę więc mi szczerze poradzić.

NIEZDECYDOWANA

MIEŁA PANI!

Nie widzę nic uwłaczającego w korzystaniu z usług biur matrymonialnych. Sama znam kilka co najmniej małżeństw, które poznały się za takim pośrednictwem i żyją szczęśliwie od lat. Żadne małżeństwo, nawet zawarte z ogromną miłością nie daje gwarancji długotrwałego szczęścia. Bo to przecie nie nigdy nie wiadomo. Co do koleżanek, to po prostu nie należy ich w ogóle informować o Pani projektach. Gdy wszystko będzie załatwione, zaprosi je Pani po prostu na ślub, albo nie, to już Pani sprawa. Ale nie musi się Pani tłumaczyć, gdzie i w jakich okolicznościach poznała narzeczonego. Ze swej strony życzę szczęścia.

ANNA

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śmietnika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-32. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani KUREK Anna — MANTES-la-JOLIE (Yvefines)

Wedle informacji z Polski, żadne odszkodowania nie zostały dotychczas przyznane za pracę przymusową w Niemczech i straty z tym poniesione. Gdyby taka umowa została zawarta, na pewno wzmianka o tym ukazałaby się natychmiast w prasie. Natomiast pewne odszkodowania zostały przyznane ofiarom doświadczeń w obozach.

Pan Roman KOZIOŁ — REVIN (Ardenes).

Powracający do kraju renciści z Francji korzystają ze świadczeń w ramach ustawodawstwa polskiego o ubezpieczeniach społecznych, bez względu na swoją przynależność państwową polską lub francuską. Po przeliczeniu rent po kursie oficjalnym, do tej sumy Polski Zakład Ubezpieczeń Społecznych, dorzuca ze swych funduszy 50%. Rencista otrzymuje obecnie około 7 złotych za 1 franka, zależnie od kursu dolara.



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, wycieczek francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Władysława Tomasiewicz — André Pierre i Maria Madeleine Pousselet — Antoine Nowakowski w Metz; Anita Roussel — Jean-Marie Zaremba w Bethune; Helena Schott — Michał Zacharewicz w Marles-les-Mines; Brigitte Rikowska — Gilles Pacioco w Pecquencourt; Marie-Thérèse Skrzydlewska — Michel Caron w Aubry; Martine Mikolinska — Yves Delrue w Montigny-en-Ostrevent; Bernadette Pawłowska — Jan Mazur — Ecaillon w Aniche; Ginette Keiner — Patrick Pyskowski w Mazingarbe; Nadine Gordet — Myriam Szopa, Monique Trzoska — Christian Viarde, Anna Kunon — Fabian Sobczak, Marianna Czaplina — Edwin Maci, Dominique Sevin — Jean-Paul Przybylski, Chantal Dehay — Michel Mersak i Christine Wypych — Jean Borzucki w Méricourt-sous-Lens.

ECHA KATARZYNEK I WYBORÓW LOKALNYCH PIEKNOŚCI

CARVIN-OIGNIES. Tutejszy klub koszykówki urządził w salach uroczystościowych Fosse 2 w Oignies swój tradycyjny bal Katarzynek poświęcony z wyborem „Miss Basket 73”. Została nią p. **Anne-Marie Roszak**, a jej damą dworu p. **Violette Miodzińska**. Piękne upominki wręczyli wybranym w imieniu przyjaciół klubu p. **Łobosiak** i p. **Wiechowski**.

LIEVIN. Przeszło 70 Katarzynek, pracujących w firmie konfekcyjnej Ets. Hadengue-Playoust, stanęło do konkursu na najciekawszą ubraną jubilatkę. Pierwszą damą dworu została wybrana p. **Andrée Niedzicka**. Kierownictwo konkursu sprawowała p. **Dolatowska**.

MONTCEAU - LES - MINES. W konkursie Katarzynek o tytuł Reine des Catherinettes de la Commuanuté Urbaine pierwsze miejsce zajęła p. **Eliane Jankowska**. Została ona wybrana obrzmią większością głosów przez uczestników tradycyjnego balu.

HÉNIN-BEAUMONT. Miejscowe stowarzyszenie kupieckie urządziło dla swoich pracowników bal Katarzynek poświęcony z wyborem najoryginalniej ubranej Katarzynki. Miejsce 8 w klasyfikacji ogólnej zajęła p. **Helena Pleczyńska**.

HERSIN-COUPIGNY. Do konkursu na „Miss Harmonie du Commerce”, który jest wstępem do ogólnego francuskiego konkursu „Mademoiselle France 1974” zostały przez jury dopuszczone p. **Catherine Kurzawa** i p. **Armelle Szafranska**.

NOEUS-LES-MINES. W ramach balu Katarzynek, urządzonego przez stowarzyszenie Rhénanie-Tyrol pierwszą damą dworu „Miss Catherinettes” została wybrana p. **Mady Świtalska**.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

BRUAY-EN-ARTOIS. Ostatnio zakończony został tutaj kurs samarytański Francuskiego Czerwonego Krzyża. W wyniku pomyślnie złożonych egzaminów dyplomy otrzymali p. **Andrzej Ptak**, p. **Katarzyna Wrobel** i p. **Bronisław Wróblewski**. Wykładowcą kursu był m. in. p. dr med. **Wawrzyniak**.

BILLY-MONTIGNY. Brevet de la Croix Rouge et de la Protection Civile uzyskali ostatnio m. in. p. **Rudnik-Greczyńska** i p. **Annie Szczepaniak**.

DAWCY KRWI

VIMY. W ramach dorocznego walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi złote dyplomy honorowe otrzymali p. **Lisette Urbanska** i p. **Jean Urbański**, a srebrne p. **Augustyn Glorian**, p. **Lucette Zielonka**, p. **Anna Mrozwiak** i p. **Marianna Szostek**.

LALLAING. Złotą odznakę honorową dawcy krwi otrzymał ostatnio p. **Remy Lewandowski**, a srebrną p. **Zofia Bartkowiak**, p. **Irena Kustos**, p. **Janina Biet** i p. **Odile Lewandowska**.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

BRUAY. Członkiem komisji kontrolnej sekcji inwalidów pracy został wybrany przez walne zebranie p. **Czechowski**.

HOUDAIN. W skład nowo wybranego zarządu stowarzyszenia „France-Pologne” weszli: p. **Francis Szych**, jako prezes, p. **Michał Kunkiewicz**, zastępca prezesa, p. **Roland Chavatte**, sekretarz, p. **Victor Baye**, skarbnik. Z okazji zbliżających się świąt postanowiono urządzić tradycyjną gwiazdkę, zaś w miesiącu lutym wystawę poświęconą 50-letniej rocznicy emigracji polskiej we Francji. Plany działalności na przyszłość omawiał, prezes p. Szych.

SIN-le-NOBLE. Jako komisarz kontrolny przy nowo wybranym zarządzie stowarzyszenia miłośników strzelania z łuku w Saint Sébastien został wybrany przez walne zebranie p. **Józef Marcinkowski**.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linii w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań okazyjnych, samochodów, karawan, motocykli, mebli itp. wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

OGŁOSZENIA DROBNE

Polka, środowisko intelektualne, wyższe wykształcenie, lat 33, narodowości francuskiej, pragnie nawiązać korespondencję. Adres: M. Majewska 1, rue. St Joseph, Nice 06300

Pan Juliusz Niewiarowski zamieszkały w Strzemieszycach ul. Brzozowa 8 poszukuje p. **Klemensa Chmielewskiego** zamieszkałego ostatnio w Vaulaines s/ Seine PN 30 Voie de la Liberté.

Zatrudnię samotną panią do pilnowania małego mieszkania. Wynagrodzenie 250 fr na miesiąc. Szczegóły do omówienia na miejscu. Zgłaszać się na adres: Marcijn Sondej 24, rue d'Auteuil, 93 St. Denis.

Franciszek Blichasz poszukuje dwie siostry, albo ich dzieci, które prawdopodobnie mieszkają w Polsce. Korespondencję kierować pod adresem: Stanislas Chimansky, Route de Galluis 78 Mérc.

Kupię w dep. 68/Ht-Rhin w okolicy Saulitz, Guebwiller, lub Issenheim dom 4 pokoje z ogródkiem. Oferty składać na adres „Tygodnika Polskiego” pod numer 1073.

Poszukuję stryja Stanisława Buryły ze wsi Łowce. Kazimierz Buryły zamieszkały 13, rue A. Calmette 59 179 Fenain.

Pani Helena Cicha zamieszkała 62, rue H. Barbusse w Rouvroy s/Lens 62 320 prosi o przesłanie starych książek polskich. Może także wymienić sporo książek na inne.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

MARLES-LES-MINES. Tutejsze stowarzyszenie bulistyczne Sainte-Barbe urządziło na zakończenie sezonu sportowego swój bankiet doroczny, którego powodzenie przede wszystkim zawdzięcza przesłowi stowarzyszenia p. **Dominikowi**. Udział w tym spotkaniu wziął zastępca mera p. **Legrad**, który w imieniu zarządu miejskiego udekorował medalem honorowym miasta zasłużonych członków stowarzyszenia, prezesa p. **Dominika** i p. **Michała Stawiarzkiego**. Obydwaj otrzymali również piękne podarunki ze strony zebranych wraz z podziękowaniami za starania poniesione w ciągu kilkuletniej pracy do rozwoju stowarzyszenia.

LE CREUSOT. MONTCEAU-LES-MINES. W ramach tradycyjnego zebrania dorocznego reprezentantów stowarzyszenia gry w petanque, obejmującego sektor 4 okręgu, zostali odznaczeni srebrnymi medalami zasługi związkowej p. **Henryk Mielczarek** z Le Creusot i p. **Alfred Walomy** z Montceau, a brązowym p. **Stanisław Majchrzak** z Le Creusot.

P K O

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

à le plaisir d'informer sa clientèle,
que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

WPLATA NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Pan Gębicki z Massy przekazuje — 15 franków francuskich.

Ostatnio zmarł w wieku lat 65 społecznik i były kolporter „Tygodnika Polskiego” p. **ZYGUMNT WALENTOWSKI** odznaczony Médaille du Travail.

Wdowie p. **Walentowskiej-Adam** oraz całej Rodzinie Zmarłego wyrazą najserdeczniejsze wyrażenia współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego.”

Z żalem donosimy, że ostatnio odszedł od nas, przeżywszy lat 79, nasz kochany mąż, ojciec i dziadek

ZYGMUNT SOBIECKI

Ojciec nasz, wierny syn Polski i stały Czytelnik „Tygodnika Polskiego”, wychował nas wszystkich w wielkiej miłości do Polski, którą kochał na równi ze swymi dziećmi. Polska była ostatnim słowem, którym nas pożegnał.

W imieniu całej Rodziny o tej bolesnej stracie zawiadamia Rodzinę zamieszkałą w Kraju oraz Przyjaciół we Francji — Stanisław Artemiak.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa Rodzinie zmarłego najserdeczniejsze wyrażenia współczucia.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Yannick Kujawa, Severine Dembski, Jean-Yves Wychowski, Karine Kościński, Michał Chojnacki. **LIEVIN:** Laurence Grzeszowski, Eric Czyżniak. **EVIN-MALMAISON:** Jean Cichocki, Dawid Zieliński. **CHOCQUES:** Magy Kijjanek. **MARLES-les-MINES:** Patrick Cieślak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christelle Kuzmarska, Fabien Kraszkie-wicz. **MONDELANGE:** Emmanuelle Dąbrowska. **SALLAUMINES:** Fabien Szymaniak, Michał Troszczyński. **HAISNEZ-lez-La BASSEE:** Emilia Wall-góra. **WENDIN-le-VIEIL:** Zofia Ciesielska. **NOEUS-les-MINES:** Michał Ciszak. **HALLICOURT:** Laurent Trzebowski. **ROUVROY:** Chrystelle Kuźnia. **HEIN-BEAUMONT:** Nathalie Kulas, Karina Przydrożny, Karina Jankowska. **MAZINGARBE:** Maya Kubiak. **DENAIN:** Ghislain Kosiba, Waleria Zawadzka, Olivier Pajchrowski. **LOURCHES:** Magali Wydrzyński. **PONT LUCE:** Michał Powązka. **ESCAUDAIN:** Alain Ryszewski. **BULLY-les-MINES:** Thierry Wiesztal, Dawid Wiesztal. **BETHUNE:** Katarzyna Jankowska, Sandrine Różniecka, Fabrice Grzechnik, Karine Kubiak, Laurent Trzechowski, Stefan Balza.

Szczerze życzymy Rodzicom życzymy dużo po-ciechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Teresa Głomska i Jean-Marc Barbier. **LIEVIN:** Christine Kasprzyk i Gerard Veragten. **ESCAUDAIN:** Marie-France Varlet i Gerard Kromarek. **ROUVROY:** Sylvie Szymczak i Christian Talaga. **Bernadette Molenda** i Pascal Pichot. **LEFOREST:** Brigitte Pietin i Marian Hanc, Stefania Zaremba i Nelson Dubocquet, Maria Serwatka i Jacques Meuland, Irena Marciniak i Henryk Błaszczak, Martine Mureddy i Patrick Kolikowski, Gisele Bartkowiak i Theo Culasso, Arlette Markowska i Jacques Verdiere, Regina

Góra i Pierino Bianchi, Nicole Mroczkowska i André Dugaradin, Therese Debachy i Ryszard Ciesielski, Christine Zagrodnik i Henryk Wojtkowski, Francoise Marechal i Florian Królikowski, Cecile Maciek i Bernard Wyrzkowski, Nadine Pospiech i Richard Buerger, Evelyne Vallin i Michał Krzykała, Marie Christine Nowak i Jacques Fovelle.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ROUVROY: Irena Lewanowska, lat 36, Antoni Chojnacki, lat 71, Stefania Zajac, lat 73, Wincenty Czaja, lat 72. **NOYELES-sous-LENS:** Antoni Skur-ski. **NOYELLES-GODAULT:** Alojzy Błaszczak, lat 52. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Leonard Luuński, lat 92. **LIEVIN:** Stanisław Nadrzejewski, lat 70, Stanisław Szymaniak, lat 72. **CARVIN:** Stanisław Olejniczak. **ESCAUDAIN:** Leon Pawlak. **HERSIN-COUPIGNY:** Weronika Tomczak z domu Ostach, lat 77. **COURCELLES-lez-LENS:** Marianna Sorysz z domu Zglińska, lat 63. **LOOS-en-GOHELLE:** Jan Matysiak, lat 68. **BULLY-les-MINES:** Piotr Wąch, lat 73, Bronisława Wróbel z domu Grochulska, lat 78. **MERICOURT:** Franciszka Smolik. **NOULETTE:** Agnieszka Płonka z domu Dyk-cik. **BRUAY-en-ARTOIS:** Franciszek Klima, medaliasta pracy. **MONTCEAU-les-MINES:** Cezar Szwanowski, lat 54. **BILLY-MONTIGNY:** Wikto-ria Kanty, lat 80. **Stefania Dudziej**, lat 75. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Julianna Mazur z domu Wojtas. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Stanisław Stefański, lat 49, Helena Czaja z domu Wykrzyżak, lat 87, Józef Matuszewski, lat 62. **MARLES-les-MINES:** Marianna Kurek z domu Owczarczak, lat 78. **REBREUVE:** Laurence Kubik. **LIBERCOURT:** Jan Sys. **DENAIN:** Weronika Szmtyka z domu Staszak, lat 78. **MONTENOY:** Izabela Cwiek z domu Szedlak, lat 78.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrażenia współczucia.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3		4		5		6		7		8
B															
C	9								10						
D					11										
E	12								13			13a			
F															
G	14			15			16				17				
H															
I	18								19			20		21	
K															
L	22		23		24				25		26				27
M								28							
N	29										30				
O															
P	31						32								

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) pierwsza kromka chleba odkrojona z brzegu bochenka, piętka, 6) sklep, który handluje cudzymi rzeczami i pobiera za tę czynność prowizję, 9) łopata, szpadel, 10) plasterek, krawęż, 11) barwa, 12) domowy basen kąpielowy, 13) modniś, strojniś, szykowny galant, 14) wieczerne nabożeństwo, 17) tworzą szkielet, gnaty, 18) taśma z podzięką do mierzenia, 19)

udawanie chorego, 22) zbrojny najazd, 26) pęczerek od oparzenia, 28) parada wojskowa, 29) wielki bęben używany w dawnym wojsku, 30) służą do dezynfekcji wody lub wybielania bielizny, 31) kochanek, adorator, 32) dorodna, piękna dziewczyna.

PIONOWO: 1) wawóz, jar, 2) temat zadany w szkole do opracowania, 3) ten, kto wyrabia lalki lub kukiełki, 4) gaduła, pleciuga, 5) bóle w stawach, gościec, dna, 6) pantofle lekkoatletyczne, 7) ulubione drzewo jedwabników, 8) złoźnica, piekielnica, jęzda, 13a) jaskinia, pieczara, 14) artykuł zastępczy, surogat, 15) siedlisko uczuć, centrum miłości, 16) wielki właściciel ziemski, 20) uczta alkoholowa, biba, pijatyka, 21) korzonki włosów, 23) mała, cienka ru-

ra, 24) schadzka czarownic, 25) orszak przyboczny, 27) poczwarka owada.

Przysłowie utworzą następujące litery: A—14, A—5, C—4, A—11, C—9, B—11, A—13, A—9, D—11, F—3, C—14, C—1, A—1, E—10, G—2, D—13, G—7, G—13, G—14, K—11, E—15, G—9, I—11, M—8, I—9, L—12, C—3, L—3, N—14, L—9. P—14, O—7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 50

Ze szczęściem jest jak z wazą ustawioną na nosie rozkapryszony mandaryn, który na dodatek ma katar i zaraz kichnie.

(Z mądrości Wschodu)

KLUCZ POMOCNICZY: zamek, szczęście, jajko, wazy, zez, strąk, uraza, wiza, nonsens, pot, nogi, amen, Odra, rynnna, ród, koty, meta, data, zakaz, ciarki, hiena.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYŚIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.00 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nagraje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

TV DU 5 AU 11 JANVIER

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„L'ILLUSTRE MAURIN” — feuilleton — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 5 JANVIER

14.00. La France défigurée.
14.30. La une est à vous.
20.19. La vie des animaux
21.35. „Fuenteovejuna” de Lope de Vega

DIMANCHE 6 JANVIER

9.10. Télé-Matin.
12.00. La séquence du spectateur.
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
18.05. TV Première: „Les programmes de la semaine prochaine”
20.15. Sports dimanche
20.50. „La chatte sur un toit brûlant” — un film de Richard Brooks (Elisabeth Taylor, Paul Newman)

LUNDI 7 JANVIER

14.25. „Ma pomme” — un film de Marc-Gilbert Sauvageon (Maurice Chevalier, Sophie Desmarets)
20.10. „Ces animaux qu'on appelle des bêtes”
20.35. „La légende de Strauss” d'Anthony Stone n° 1 „Anna”
21.30. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 8 JANVIER

13.35. Je voudrais savoir...
20.35. „Cavalcade Circus” — une production de Jean Richard
21.35. Pourquoi pas? „L'exploit”

MERCREDI 9 JANVIER

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. 24 Heures sur la une présente: Plein Cadre

JEUDI 10 JANVIER

20.35. Collection: „Tous les théâtres”: „Les Vilains” d'André Gille.

VENREDI 11 JANVIER

20.35. „Banacek” n° 2 „Projet Phénix”
21.45. 24 Heures sur la une présente: Au rendez-vous des Grands Reporters.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc.
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„L'HOMME DE FER” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
„DES CHEFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„UN MYSTERE PAR JOUR” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme.

SAMEDI 5 JANVIER

12.00. (C) SKI — Coupe du Monde Messieurs
18.00. (C) Jazz — Harmonie
18.30. (C) Place au théâtre
20.35. (C) Top à... Paul Meurisse
21.35. (C) „Arsène Lupin” n° 7
20.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 6 JANVIER

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.30. (C) Concert
14.30. (C) „L'Or de Hollandais” — un film de Delmer Daves
16.00. (C) Forum des arts.
17.00. (C) Familon
17.45. (C) Télé-Sports
19.15. (C) Caméra au poing
20.35. (C) A la découverte des Français: „Le partage”

LUNDI 7 JANVIER

17.00. (N) RTS Promotion
20.35. (C) „Actuel 2”
21.40. (C) Alain Decaux raconte

MARDI 8 JANVIER

15.15. (C) „Mannequins de Paris” — un film d'André Hunebelle
20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „Casque d'or” — un film de Jacques Becker
Simone Signoret, Serge Reggiani
Débat: „Le temps des Apaches”

MERCREDI 9 JANVIER

15.15. (C) „Les bannis” n° 2
20.35. (C) „Lucien Leuwen” n° 4
22.00. (C) Match sur la 2

JEUDI 10 JANVIER

20.35. (C) Taratata
21.35. (C) „Le secret des Flamands” n° 2

VENREDI 11 JANVIER

20.35. (C) Au théâtre ce soir:
„La reine galante” d'André Castelot
22.00. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES SUR LA 18.30
„DES ENFANTS SUR LA TROIS” (C) — 18.35 — nouvelle série pour les enfants
„ELEPHANT BOY (C) — 18.50 (sauf samedi dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 5 JANVIER

18.50. (C) Lever de rideau: „Tu causes, tu causes”
19.40. (C) Le Magazine scientifique; „Homo sapiens”
20.40. (C) „Le Prince Igor”

DIMANCHE 6 JANVIER

19.40. (C) Magazines Artistiques régionaux
20.10. (C) Lever de rideau: Histoire du dessin animé
20.40. (C) Reprise

LUNDI 7 JANVIER

18.50. (C) Vie Pratique
19.40. (C) Vivre en France
20.05. (C) Documentaire cinéma: Les vingt premières années du cinéma américain
20.40. (C) „Johnny Guitare” — un film de Nicholas Ray

MARDI 8 JANVIER

19.40. (C) Découverte: Nouveaux Départs „Le latin du jardinier”
20.40. (C) „Le Sicaire” d'Emile Favre
21.35. (C) Jazz

MERCREDI 9 JANVIER

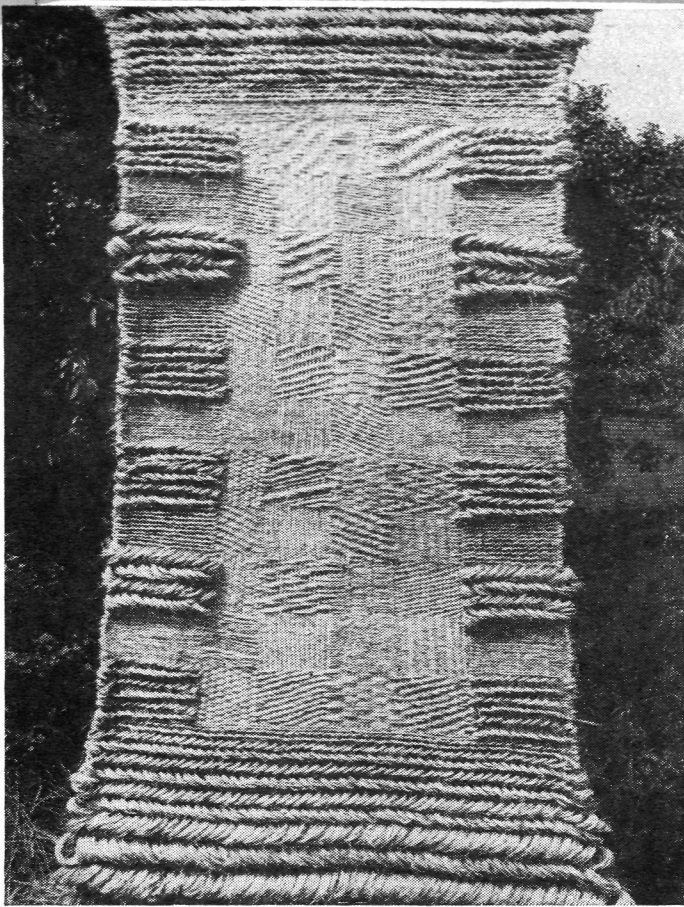
19.40. (C) „La Grande Aventure de James Onedin” n° 4
20.40. (C) Histoire: Destin du Siècle „Le Pétrole”
21.35. (C) Découverte: La France vue du ciel n° 2

JEUDI 10 JANVIER

19.40. (C) Lever de rideau: Loisirs
20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.35. (C) Divertissement: Le cabaret de l'absurde

VENREDI 11 JANVIER

19.40. (C) Découverte: Helsinki „L'eau et les rêves”, émission de Nadine Liber-Puissessau
20.40. (C) Divertissement: L'Univers de...
21.40. (C) Questionnaire n° 6



„Splot” — 1972



Tak powstaje tkanina — Maria Chojnacka przy pracy nad swym kolejnym dziełem

Płaskorzeźby z... sizalu

S

ZNUREK wyrabiany z sizalu przypomina bardzo ten, którym posługujemy się w gospodarstwie domowym. Jest żółtobrazowy, dość sztywny, włochaty, lekko połyskliwy.

Takie właśnie pospolite z pozoru tworzywo wykorzystuje w swoich pracach warszawska plastyczka **Maria Chojnacka**. W jej tkaninach ten zwyczajny sznurek przekształca się w tajemniczy sposób w szlachetną materię, bogatą w odcienie i sploty, czasem lekką i przejrzystą, innym znów razem sutą, masywną, wypukłą. Rezygnując świadomie z podstawowego atutu, którym tradycyjnie oddziaływała na widza tkanina artystyczna — z koloru — Maria Chojnacka nadaje swoim dziełom charakter płaskorzeźb, niezwykle wyrazistych, fascynujących rytmem węzłów i bogactwem faktury, urozmaiconą ornamentyką, grą światłocieni.

Zainteresowanie tego rodzaju techniką, której prapoczątków doszukiwać się można w średniowiecznych haftach, wyniosła artystka ze studiów pod kierunkiem prof. Eleonory Plutyńskiej w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, a także z badań etnograficznych nad tradycyjną techniką znaną od wieków wiejskim tkaczkom na Mazowszu. Z tych inspiracji wywodzą się właśnie reliefowe tkaniny Marii Chojnackiej. Lecz wykorzystując je artystka działa twórczo, wzbogacając o własne doświadczenia, podporządkowując technikę na wskroś nowoczesnej wizji plastycznej.

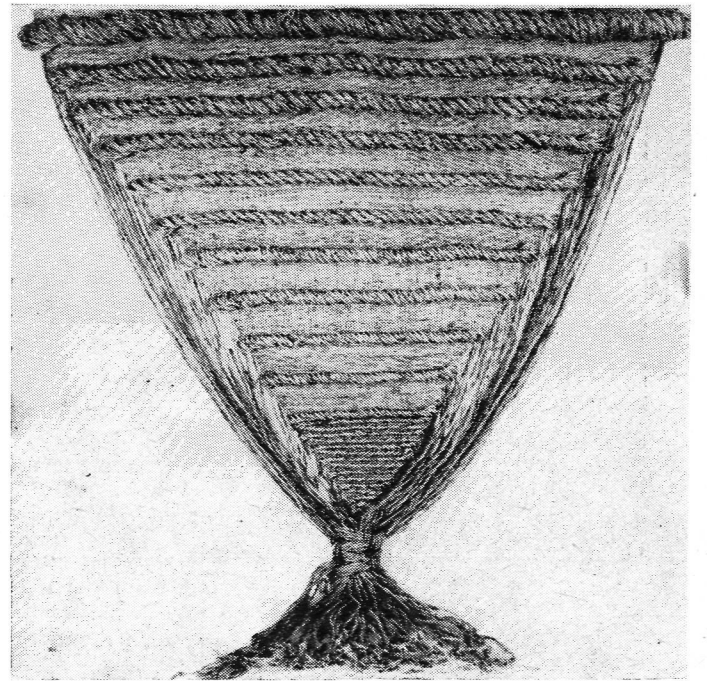
Jej zgeometryzowane, surowe kompozycje zdobyły sobie uznanie i rozgłos w polskim środowisku plastycznym. Przedstawiano je na licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych, zdobywały nagrody na konkursach i festiwalach sztuki. Reprezentowały polską tkaninę artystyczną na wielu wystawach zagranicznych, łącznie ze słynnymi Biennale w Lozannie. Francuscy miłośnicy sztuki mieli okazję zapoznać się z fascynującymi tkaninami Marii Chojnackiej podczas IV Biennale Tkaniny w Paryżu w 1969 roku i wystawy „Tkaniny od XIV do XX wieku” w Grenoble, gdzie kompozycję polskiej artystki zaprezentowano wśród 88 dzieł należących do najróżniejszych stylów i epok, ostatnio zaś ponownie w Paryżu, na wystawie zorganizowanej z okazji Dni Polskich. Prace Marii Chojnackiej znajdują się w zbiorach wielu muzeów i galerii, m. in. Muzeum Historii Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Historii Warszawy, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Wojska w Moskwie, „Atelier 3” w

Monte Carlo i „Collection of American Telegraph and Telephone Company” w Nowym Jorku.

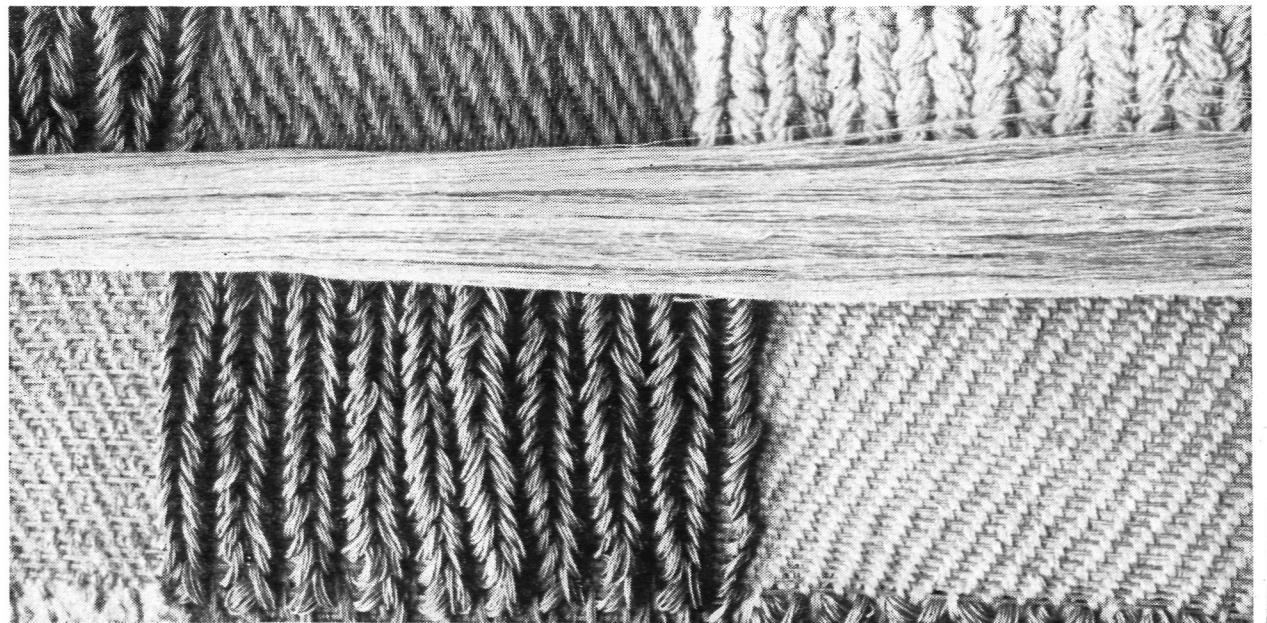
Czemu można zawdzięczać uznanie, z jakim spotykają się wśród publiczności i krytyków sztuki szare, na pierwszy rzut oka nieefektowne tkaniny Marii Chojnackiej? Stanowią one niewątpliwie interesującą próbę znalezienia nowych rozwiązań plastycznych w zdobywającej coraz liczniejszych zwolenników dziedzinie twórczości plastycznej. Powstające w ciągu długich tygodni i miesięcy żmudnej pracy ręcznej lub na prostym krośnie tkackim „płaskorzeźby z sizalu” łączą w sobie elementy sztuki współczesnej z motywami, które kojarzą się z odległą przeszłością, z naiwnymi wizjami ludowych twórców.

(mjp)

Fot. J. Sergo Kuruszwilli
Emanuela Lewandowska

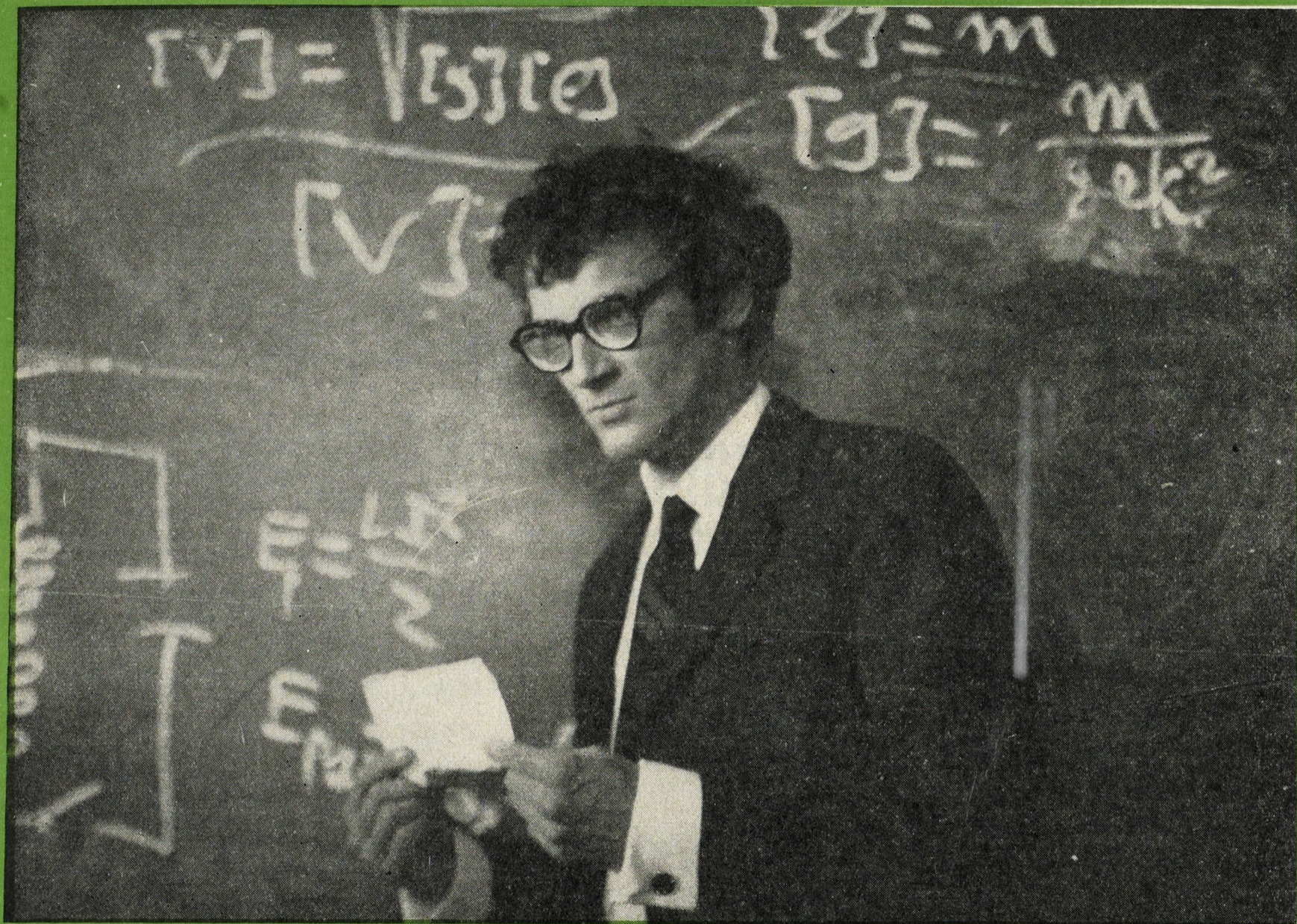
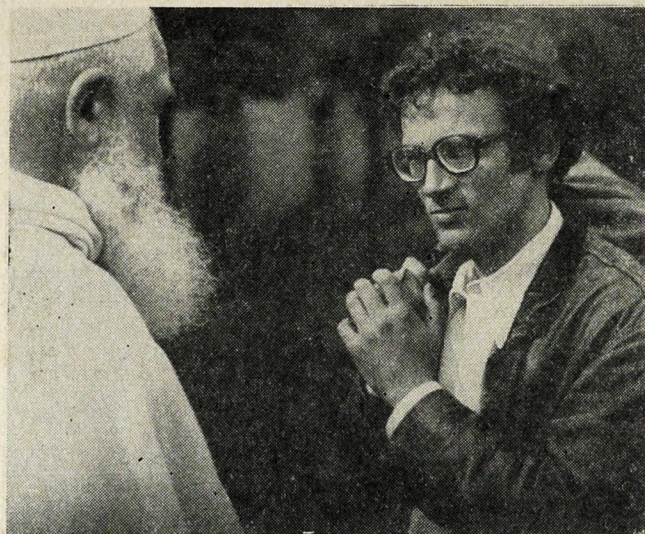
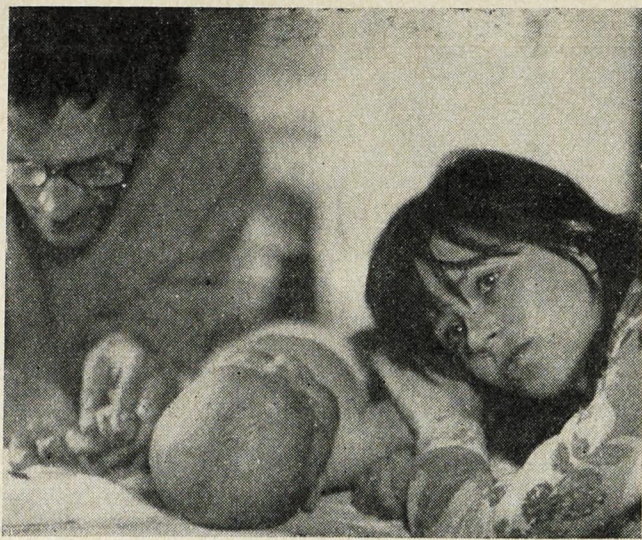


„Latawiec” — 1972



„Szachy” — 1969 (fragment)

FILM



L'ILLUMINATION

La sortie de ce film sur les écrans polonais a été précédée d'une moisson de prix glanés dans les festivals internationaux dont celui de Locarno. Chaque nouveau film de Krzysztof Zanussi éveille l'intérêt et il en est de même cette fois.

Qu'est-ce que l'illumination? On l'apprend au début du film. D'après la philosophie médiévale l'illumination est un état de clarté intellectuelle auquel on accède par les efforts de l'entendement alliés à la pureté du cœur.

Un jeune homme doué, intelligent, a vécu longtemps à l'abri du monde qui l'entoure sans se poser de questions à son sujet. Il passe allègrement son bachot, commence des études de physique. Il va entreprendre sa marche vers la connaissance du sens de la vie à travers des expériences diverses qui le conduisent entre autres et dans un hôpital psychiatrique et dans un monastère pour revenir enfin à sa femme et à ses études.

Adroitement réalisé, le film allie avec bonheur différentes techniques, celles du cinéma classique avec celles de la télévision et de l'interview, on y voit s'exprimer des étudiants, des professeurs de diverses disciplines scientifiques et tous tiennent parfaitement le rôle qu'ils ont dans la vie. Quant au principal personnage, Franciszek, l'étudiant en quête de sa vérité, il est tenu par un amateur, Stanisław Latalo qui est opérateur dans la vie. Le personnage créé est très attachant, il possède cette simplicité et cette bonté qui lui confèrent de la chaleur humaine. On peut peut-être regretter que ce rôle n'ait été tenu par un étudiant en physique, les dialogues avec les professeurs auraient été plus riches peut-être, ses angoisses auraient été moins bafouillées, plus explicites pour connaître

le processus de son évolution intérieure. On peut regretter aussi que justement l'évolution intérieure de Franciszek cède peu à peu le terrain au profit d'un pot-pourri scientifique.

Malgré ces réserves, le film a le mérite de soulever des problèmes de morale et de présenter un aspect d'une génération grandie après la guerre et qui finit par se poser les questions que chaque génération s'est posée et doit elle-même les résoudre, trouver sa réponse dans les conditions de sa propre vie, conditions qui ont été différentes pour chacune d'elles. L'homme doit toujours, par lui-même, trouver sa route.

Chef de file de la jeune génération des metteurs en scène polonais, Krzysztof Zanussi présente avec sincérité les questions auxquelles il tente de répondre. Son film est un essai intelligent et intéressant qui trouve un écho parmi les spectateurs de tous les pays où le film a été montré.

W. N.

Krzysztof Zanussi, jeune réalisateur polonais, a créé une série de films si intéressants, que chaque nouveau film attendu est accueilli avec un grand intérêt. C'est ainsi qu'il en fut de son film „Illuminacja”, qui a été montré sur les écrans de nos pays et qui a été récompensé par le prix de la critique au festival de Locarno.

„Illuminacja” — c'est l'état d'éveil de l'esprit, que nous obtenons par la connexion de la connaissance avec la pureté de nos cœurs. Ainsi se définit l'illumination, telle qu'elle a été définie au début du film par un philosophe — prof. Władysław Tatarkiewicz.

Le film raconte les années d'études de Franciszek et la période de sa vie, qui a commencé après la création de sa famille. Le héros est obligé de commencer à travailler. Il se trouve dans un hôpital psychiatrique. À ce moment-là, Franciszek se développe psychologiquement, enrichit sa connaissance par les expériences les plus diverses de la vie et dans son bilan général se libère de la tentative de cette victoire.

Krzysztof Zanussi dans son film „Illuminacja” a essayé de donner des réponses à une série de questions, qui touchent la jeunesse polonaise.